DOCHODZENIA POPOŻAROWE str. 8 – 29

4
2011

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910 Cena 10 zł (w tym 5% VAT)

przegląd pożarniczy

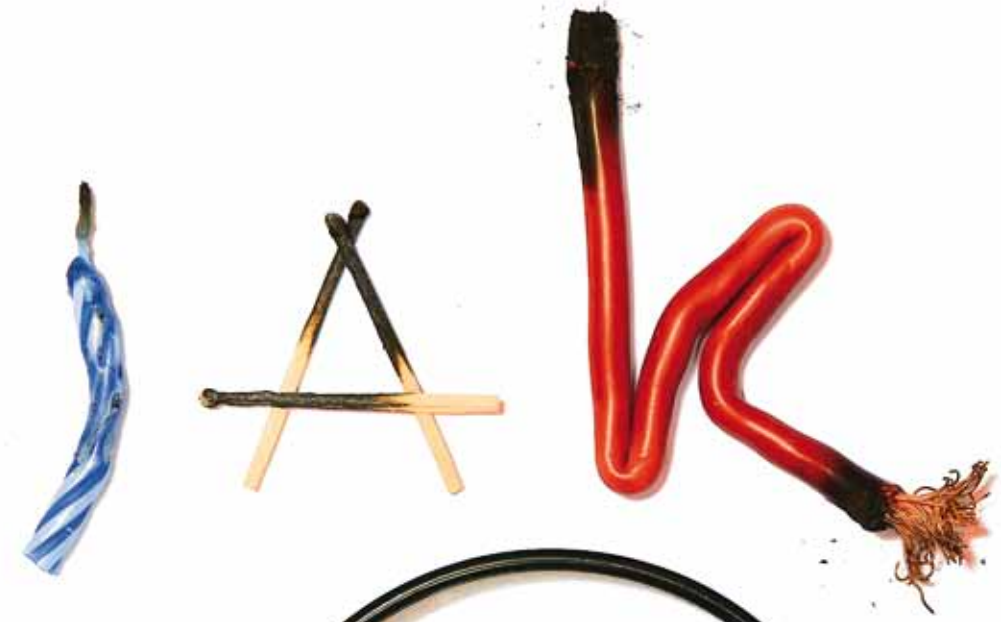

TO

się stało?

PP 0004 2011 wyd.00

5 900248 623052

Nasza okładka:
Prawie wszystko o dochodzeniach popożarowych

fot. Jerzy Linder

W ogniu pytań

Synergia z wolontariuszami str. 6

Ratownictwo i ochrona ludności

Na straży tradycji i współczesności str. 8
Górscy wolontariusze str. 10
W wodnym żywiole str. 12
Pomoc długofalowa str. 14
Współcześni rycerze str. 15
Zastępy młodych str. 16
EDURA – strażacy dla strażaków str. 17
Wielkie granie – pomaganie str. 17
Zapobiec cierpieniu str. 18
Pomocna łapa str. 20
Polacy a trzeci sektor str. 22
Rozwaga na sygnale str. 24
Gaszenie nadtlenków str. 32

Szkolenie

Pali się! Konspekt zajęć dydaktycznych str. 27

Rozpoznawanie zagrożeń

Ściągi z administracji – cz. 3 i 4 str. 35

Technika

Strażackie zakupy AD 2010 – cz. 2
Samochody specjalne str. 36
Sygnalizatory optyczne str. 40

Za granicą

Strażacy z Teksasu str. 42

Rozmaitości

PSP w polityce spójności str. 45

Prawo w służbie

Odpowiedzialność majątkowa komendantów PSP str. 46

Historia i tradycje

Eksponaty z Kostrzyna str. 49

Stałe pozycje

Kalejdoskop str. 3
Poglądy i opinie str. 4
Flesz str. 5
Przegląd wydarzeń str. 50, 51, 52, 53
www.poz@rnictwo str. 50
Klub Maniaków Miniatur str. 51
Służba i wiara str. 52
To warto przeczytać str. 52
Pisaliśmy o… str. 54
Straż na znaczkach str. 54
Postscriptum str. 55

6 Xxx

8-29 Dochodzenia popożarowe

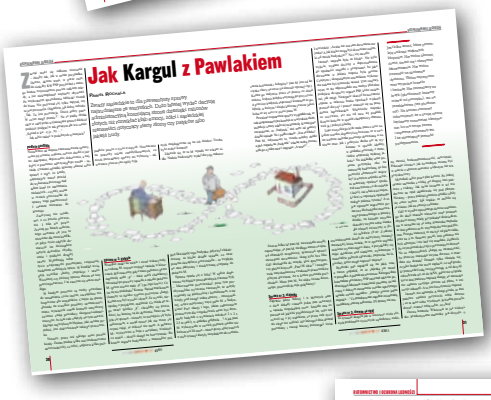

30 Prewentyści nękani przez pieniaczy

38 Rozporządzenie w sprawie KSRG

36 Najnowsze samochody specjalne

przegląd pożarniczy

WYDAWCA: Komendant Główny PSP
REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
ul. Podchorążych 38,
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl
ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Bogdan ROMANOWSKI
tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,
bromanowski@kgpsp.gov.pl
Zastępca redaktora naczelnego: kpt. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl
Sekretarz redakcji: Agnieszka WÓJCIK tel. 22 523 33 98
lub tel. MSWiA 533-98, awojcik@kgpsp.gov.pl
Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08
lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl
Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 06
lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK
tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
mjanuszczyk@kgpsp.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK
RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH
Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZEŚNIAK,
st. bryg. Piotr GUZEWSKI, bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,
st. bryg. Janusz SZYLAR,
mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA
„Przeglądu Pożarniczego"
i „Dziennika Urzędowego Komendy Głównej
Państwowej Straży Pożarnej".
Zamówienia na prenumeratę „Przeglądu Pożarniczego" oraz „Dziennika Urzędowego KG PSP" przyjmuje Centrum Usług Wspólnych ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa.
Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres i NIP zamawiającego) można składać:
- faksem: 22 694 60 48
- e-mailem: wydawnictwa@cuw.gov.pl
- poprzez stronę internetową: www.wydawnictwa.cuw.gov.pl.

Numer konta bankowego: Bank Handlowy SA 36 1030 1508 0000 0008 1566 3012.
Cena rocznej prenumeraty w 2011 r.: „Przeglądu Pożarniczego" – 120 zł, „Dziennika Urzędowego KG PSP" – 107 zł.
Cena egz. „Przeglądu Pożarniczego" – 10 zł.
Cena egz. „Dziennika Urzędowego KG PSP" będzie uzależniona od jego objętości.

Reklama w „Przeglądzie Pożarniczym"
Szczegółowych informacji o cenach i o rozmiarach modułów reklamowych udzielamy telefonicznie pod numerem 22 523 33 06 oraz na stronach serwisu internetowego: www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Opracowanie techniczne, druk: Centrum Usług Wspólnych – Wydział Wydawnictw i Poligrafii, ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa, tel. 22 694 67 52, faks 22 694 62 06; www.cuw.gov.pl, e-mail: wydawnictwa@cuw.gov.pl
Nakład 4000 egz.

KALEJDOSKOP

LPR poleci nocą

Od 1 kwietnia baza Śmigłowcowej Służby Ratownictwa Medycznego w Warszawie wydłuży dyżur na porę nocną. Piloci osiągnęli odpowiedni nalot na nowym typie śmigłowca (Eurocopter EC 135), zarówno w dzień, jak i w nocy, oraz wykonali cykl sesji szkoleniowych z wykorzystaniem symulatora lotów. Na Mazowszu odbyły się też szkolenia strażaków, którzy będą zabezpieczać i oświetlać miejsca do lądowania. Obecnie w całym województwie nie ma ani jednej komendy PSP, w której nie byłoby przeszkolonych przynajmniej pięciu funkcjonariuszy. Na terenie prawie 80 gmin wyznaczono i zweryfikowano miejsca, gdzie będzie mógł wylądować śmigłowiec po zapadnięciu zmroku. Początkowo załoga HEMS z Warszawy będzie dyżurowała od 7 rano do 23.00.

Ratmed.pl

Odchudzanie druha

Związek Harcerstwa Polskiego próbuje wyjść z długów. Główna Kwatera ZHP zarządziła więc składkę: po 80 zł od instruktora. Na koniec 2009 r. ZHP był winien ZUS prawie milion złotych. Ponad 1,8 mln zł zalegał za składki międzynarodowe. Ponad 1 mln zł winien był SKOK za tzw. komercyjne weksle inwestycyjno-terminowe. Najmniej (ponad 12 tys. zł) firmie Toi-Toi – Systemy Sanitarne. W sumie 5,3 mln zł.

„Polityka"

Noblistka od promieniotwórczości

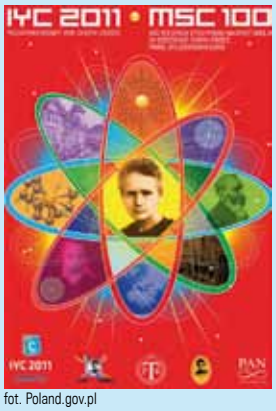

fot. Poland.gov.pl

Nie każdy wie, że rok 2011 Sejm RP ogłosił Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie (1867-1934). Ta słynna Polka jest dwukrotną laureatką Nagrody Nobla – w 1903 r. otrzymała ją w dziedzinie fizyki, w roku 1911 w dziedzinie chemii. Opracowała teorię promieniotwórczości i technikę rozdzielania izotopów promieniotwórczych. Była osobą wszechstronnie uzdolnioną, znała pięć języków, interesowała się socjologią, psychologią i naukami ścisłymi. Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w. przygotowywała zajęcia dla dzieci wiejskich, na których uczyła języka polskiego, historii i algebry. Podczas I wojny światowej organizowała ruchome stacje rentgenowskie i szkoliła na froncie personel medyczny. Po jej śmierci Albert Einstein w pięknym eseju napisał, że była jedynym niezepsutym przez sławę człowiekiem, spośród tych, których przyszło mu poznać.

Poland.gov.pl

Od bata do deski

W 20 stanach USA w szkołach dozwolone są kary cielesne. Jednemu z uczniów szkoły średniej w Wichita Falls w Teksasie wymierzono taką karę, bo nie został po lekcjach w szkole, jak mu nakazano. Ciosy były tak mocne, że chłopiec trafił do szpitala. Padł on ofiarą tzw. paddlingu, czyli uderzeń w pośladki deską przypominającą wiosło. To najpopularniejszy w USA sposób wymierzania kar cielesnych. Według Centrum na Rzecz Efektywnej Dyscypliny, czyli organizacji pozarządowej prowadzącej kampanię przeciw biciu dzieci, w roku szkolnym 2005-2006, ostatnim, z którego dostępne są dane, karze cielesnej w USA poddano 223 tys. uczniów, najwięcej w Teksasie i Missisipi. Organizacje przeciwne biciu dzieci wyznaczyły Dzień bez Bicia. Obchodzą go co roku 30 kwietnia.

„Gazeta Wyborcza"

Prezydencja – mało wiem

Wyniki badań zrealizowanych przez TNS OBOP pokazują, że 33 proc. badanych Polaków nie wie, że Polska obejmie przewodnictwo w Radzie UE. 44 proc. wprawdzie wie, ale nie orientuje się, kiedy się to stanie. Wyniki te mobilizują do refleksji, jak informować o zbliżającym się polskim przewodnictwie w Unii (przypomnijmy – będzie trwało od 1 lipca do 31 grudnia 2011 r.).

Wyborcza.pl/prezydencja2011

CO ROBI RCB?

Marek Komorowski, p.o. dyrektora Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, w rozmowie z „Przeglądem Obrony Cywilnej":

– Jak jest praktycznie rola Centrum?

– Wyjaśnijmy, że działania RCB, zgodnie z zapisami ustawowymi, koncentrują się na pierwszych dwóch fazach zarządzania kryzysowego, czyli na zabezpieczeniu i przygotowaniu. Naszym obowiązkiem jest przygotowanie odpowiednich dokumentów i analiz niezbędnych w zarządzaniu kryzysowym. W trakcie sytuacji kryzysowej pełnimy rolę koordynatora obiegu informacji pomiędzy podmiotami reagującymi na powstałe zdarzenie, w tym w szczególności obsługujemy prace Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, jeśli jest planowane jego posiedzenie.

– Nie jest to zatem instytucja, która ma jakieś możliwości wykonawcze i bezpośrednie przełożenie na zarządzanie w terenie.

– Podkreślam, jesteśmy głównie instytucją planistyczną. [...] Jeśli ktoś ma wątpliwości co do roli RCB, chciałbym przypomnieć, że planowanie ma kluczowe znaczenie w procesie zarządzania kryzysowego. Wiele zagrożeń w ogóle nie weszłoby w etap reagowania, gdyby podjęto odpowiednie działania w fazie zapobiegania i przygotowania.

– Jednakże wciąż można mieć wrażenie, że nie mamy jeszcze w pełni funkcjonalnego, spójnego systemu ochrony ludności. Trudno też wskazać instytucję, która kierowałaby całym tym systemem. Są głosy, że ustawa o zarządzaniu kryzysowym nie wyczerpuje zagadnień i wyzwań związanych z ochroną ludności.

– I według mnie nie powinna wyczerpywać. Należy przede wszystkim rozgraniczyć systemy zarządzania kryzysowego i ochrony ludności, dlatego też trzeba szczegółowo rozważyć konieczność łączenia ich w ramach jednej ustawy. Niewątpliwie obydwa systemy powinny się uzupełniać, a być może przenikać w wielu obszarach, ale są też miejsca zarezerwowane osobno dla każdego z nich, jak na przykład kwestie związane z ochroną infrastruktury krytycznej właściwe dla zarządzania kryzysowego lub też edukacja społeczeństwa, pomoc psychologiczna czy społeczna związana z sytuacjami zagrożenia, właściwe dla ochrony ludności. A co do instytucji, która mogłaby odgrywać rolę koordynatora, to uważam, ze RCB mogłoby się podjąć takiej roli, oczywiście po dokonaniu niezbędnych zmian prawnych.

POGLĄDY i OPINIE

WIELKI SERCEM

Bryg. Kazimierz Stafiej, komendant miejski PSP w Toruniu, w rozmowie z Polskim Radiem PiK:

– Czy od dziecka interesował się pan pożarnictwem?

– W dzieciństwie prawie każdy chłopiec chce być lotnikiem albo strażakiem. Sam najpierw chciałem być żołnierzem, ale jak się ma ojca ochotnika straży pożarnej, to nic dziwnego, ze zmieniłem mundur na strażacki.

– Wypełnijmy ankietę osobową. Jak na pana wołają?

– Ponieważ jestem niewysoki, bo mam tylko 165 cm, to domownicy i przyjaciele wołają na mnie „Mały". Jak ktoś jest wielki sercem, to może być mały wzrostem. [...]

– Czy ten zawód przynosi panu satysfakcję?

– Jeszcze nie jestem spełniony. Jak dostanę propozycję zostania komendantem głównym, to z niej skorzystam (śmiech). A poważnie mówiąc, to rzeczywiście czuję się życiowo jeszcze sprawny i potrzebny.

– Zawód strażaka cieszy się największym zaufaniem społecznym.

– Bo to jest tak, że my przyjeżdżamy i staramy się pomóc ludziom, każdy widzi w nas iskierkę nadziei, choć nie mamy zaczarowanego ołówka.

OPŁACA SIĘ POMAGAĆ

Kristalina Georgiewa, unijna komisarz, w rozmowie z „Dziennikiem. Gazetą Prawną" na temat pomocy humanitarnej:

– Ile pieniędzy Unia Europejska wydaje dziś na pomoc humanitarną?

– W ubiegłym roku wydaliśmy np. 1,1 mld euro, czyli o 300 mln więcej, niż pierwotnie zakładaliśmy. Większość z tych pieniędzy poszła na pomoc dla Haiti [...] oraz dla Pakistanu nawiedzonego przez niespotykany powodziowy kataklizm. [...]

– Czy stać nas na tak rozbudowaną pomoc krajom Trzeciego Świata w sytuacji, gdy większość krajów Europy wprowadza ostre cięcia budżetowe?

– [...] jeśli nie pomożemy mieszkańcom Trzeciego Świata zbudować godnych warunków życia w ich własnych krajach, to wkrótce będziemy ich mieć u siebie. Na przykład w Jemenie jest między 200 i 500 tys. uchodźców somalijskich. Dostarczamy Jemenowi 15 mln euro pomocy właśnie po to, by zatrzymać w regionie tę falę migrantów. Gdyby trafili do Europy, koszt przyjęcia pół miliona Somalijczyków byłby zdecydowanie wyższy. [...]

– [...] Po zeszłorocznych powodziach w Polsce unijne pieniądze miały trafić również do potrzebujących w naszym kraju. Czy tak się stało?

– Polska dostała natychmiastową pomoc już pierwszego dnia po uderzeniu fali powodziowej. W ramach unijnych mechanizmów solidarnościowych trafił do was sprzęt ratowniczy i fachowcy z sąsiednich krajów Unii. Polska dostanie jeszcze ponad 100 mln euro z unijnego funduszu solidarności. Oczywiście to pokryje ledwie małą część całkowitych zniszczeń, które szacowane są na około 3 mld euro. Ale bez wątpienia przyda się i ta suma.

SKAZANI NA SIEBIE

Antoni Jan Tarczyński, prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP województwa mazowieckiego, w wywiadzie dla „Strażaka Mazowieckiego":

– Trudno sobie wyobrazić nasze działania bez takiego sojusznika, jakim jest Państwowa Straż Pożarna, która szkoli ochotników, udziela pomocy fachowej oraz wspiera sprzętem i samochodami wycofywanymi ze swoich zasobów. Ten sprzęt jeszcze przez wiele lat będzie służył w OSP. [...] Jak ktoś powiedział: jesteśmy skazani na siebie i trudno sobie wyobrazić brak współpracy, swoistej symbiozy, jaka zawiązała się między PSP i OSP na Mazowszu.

PROJEKTY W ŁÓDZKIEM

St. bryg. Andrzej Witkowski w rozmowie z „Kurierem Strażackim", podsumowującej rok 2010 w województwie łódzkim:

– W planach na zeszły rok ważną pozycją było stworzenie systemu zintegrowanych stanowisk kierowania i dysponowania sił i środków.

– Zrealizowany został pierwszy etap projektu, czyli montaż i uruchomienie we wszystkich naszych jednostkach organizacyjnych PSP zintegrowanego systemu stanowisk kierowania, składającego się przede wszystkim z: terminali dyspozytorskich, serwerów aplikacji, radiotelefonów bazowych wykorzystujących technologię IP oraz serwerów telekomunikacyjnych. Jako pierwsza komenda w kraju wdrożyliśmy system telekomunikacyjny, który w pełni integruje rozwiązania telefonii stacjonarnej i komórkowej z łącznością radiową. W drugim etapie, który będziemy realizować w tym roku, zamierzamy wyposażyć 350 samochodów w terminale mobilne, w trzecim pozyskać ciężki pojazd dowodzenia i łączności. System ten zapewni kierującemu działaniami ratowniczymi nowoczesne środki komunikacji i wspomagania dowodzenia. [...]

FLESZ PP

- W KG PSP gościła delegacja francuska pod przewodnictwem prezydenta Federacji Straży Pożarnej Francji Richarda Vignona. Na spotkaniu stronę polską reprezentował komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz wraz ze swoim zastępcą nadbryg. Markiem Kowalskim. Celem tej wizyty było omówienie wspólnej opinii na temat ewentualnego wniesienia zmian do dyrektywy UE regulującej czas pracy.

- W Berlinie gościła delegacja przedstawicieli komend wojewódzkich PSP z województwa dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego. To intensyfikujące polsko-niemiecką współpracę służb ratowniczych spotkanie miało posłużyć dyskusjom na temat kondycji służb ratowniczych po obu stronach granicy, możliwości dalszego rozwoju bliskich kontaktów, a także wypracowaniu nowych propozycji współdziałania, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które podwyższą poziom gotowości służb ratowniczych obu krajów w sytuacjach kryzysowych.

- Po powrocie z Japonii mł. bryg. Tomasza Traciłowskiego, który przebywał tam jako ekspert UE, odbył się briefing prasowy. Wziął w nim udział także rzecznik komendanta głównego PSP st. bryg. Paweł Frątczak oraz zastępca dyrektora KCKRiOL mł. bryg. Mariusz Feltynowski. Bryg. Traciłowski zreferował zakres prac grupy eksperckiej UE i przedstawił swoje spostrzeżenia z pobytu w kraju, który został dotknięty jednocześnie przez trzęsienie ziemi, fale tsunami oraz wyciek substancji radioaktywnych z elektrowni atomowej.

- W KW PSP w Krakowie ze strażakami uczestniczącymi w operacji „Czarnogóra 2010" spotkał się minister SWiA Jerzy Miller. Podziękował im za sprawnie przeprowadzone działania i wręczył okolicznościowe grawertony. Nasi strażacy byli jedyną grupą z zagranicy, która pomagała mieszkańcom. Pomoc ta spotkała się z ich ogromną wdzięcznością i serdecznością.

- Na zaproszenie Wydziału Lotniczego Zarządu Lotnictwa Głównego Sztabu Policji i Wydziału Realizacyjnego KSP strażacy-ratownicy wysokościowi z SGRW COO Warszawa 7 i SGRW COO Łódź 10 uczestniczyli w ćwiczeniach na terenie lotniska EPBC (Warszawa-Babice), będących kontynuacją operacyjnych treningów przygotowujących do EURO 2012.

Co strażacy mają do dochodzeń popożarowych? Jedni twierdzą, że niewiele, więc po co pochylać się nad tematem. Inni, że choć nie jest to jedno z głównych zadań strażaków, to jednak nie sposób go lekceważyć. Postanowiliśmy więc po raz pierwszy tak szeroko przedstawić tę problematykę na naszych łamach. I to nie tylko z perspektywy PSP. Prezentujemy spojrzenie prokuratury, Policji, roztrząsamy prawne niuanse związane z terminem „pożar". Dave Myers, szef Jednostki ds. Zwalczania Podpaleń w Komendzie Straży Pożarnej hrabstwa Northumberland w Wielkiej Brytanii, opowiada, jak Brytyjczycy radzą sobie z uciążliwym problemem podpaleń. A st. bryg. Piotr Guzewski, zastępca komendanta Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu, znawca tematyki dochodzeń popożarowych, opisuje rozwiązania zza Oceanu. Przy okazji serdecznie dziękujemy Panu Komendantowi za pomoc w przygotowaniu tego bloku tematycznego.

W mediach nadal przewijają się obrazy skutków trzęsień ziemi w Japonii, a pytanie o bezpieczeństwo energetyki jądrowej za sprawą awarii japońskich reaktorów silnie uderzyło w wyobraźnię europejskich polityków i zwykłych obywateli. Histeria czy przebłyski pragmatyzmu? Podjęliśmy ten temat w rozmowie z prof. dr. hab. Grzegorzem Wrochną, dyrektorem Instytutu Problemów Jądrowych w Świerku. Twierdzi on, że paradoksalnie w Japonii wygrała energetyka jądrowa, że gdyby nie ona, kraj dotknęłaby katastrofa humanitarna: Japończycy nie mieliby wody, ogrzewania, elektryczności, nie mogliby produkować żywności. Może warto o tym pamiętać, zanim jednoznacznie skreślimy to źródło pozyskiwania energii?

Wreszcie kilka słów o nowym rozporządzeniu w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Jak zapewnia st. bryg. Dariusz Marczyński, dyrektor KCKRiOL, nie o zmiany kosmetyczne chodzi, lecz o zupełnie nową jakość w ratownictwie.

Przedostatni weekend kwietnia spędzimy świątecznie. Oby w życzliwej atmosferze, spokoju, w gronie i okolicznościach pożądanych. Wesołych Świąt!

fot. Jerzy Linder

Nowa jakość w ratownictwie ma przyjść razem z nowym rozporządzeniem w sprawie szczegółowych zasad organizacji KSRG* – mówi st. bryg. Dariusz Marczyński, dyrektor Krajowego Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności.

Teraz planowanie

Właściwie to po co nam nowe rozporządzenie w sprawie KSRG?

Przypomnijmy, że pierwsze rozporządzenie powstało w 1995 r. Po pięcioletnich doświadczeniach jego funkcjonowania zostało znowelizowane. Teraz mamy drugą nowelizację, a właściwie nową jakość. Najnowsza wersja rozporządzenia zbiera wieloletnie doświadczenia straży pożarnej i krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Wzmacniamy pewne obszary ratownictwa.

Czyli to rozporządzenie formalizuje stan, który mieliśmy od lat w praktyce?

Tak, choć nie we wszystkich obszarach. Od dawna na przykład straż pożarna przygotowywała się do prowadzenia dekontaminacji, rozporządzenie jest kropką nad i w tej kwestii.

O jaką nową jakość w ratownictwie chodzi?

Ratownictwo to przede wszystkim dwie fazy działania. Pierwsza jest związana z reagowaniem w nagłych zdarzeniach, druga, chronologicznie wcześniejsza, często niedoceniana, to faza planowania i przygotowania do działań ratowniczych. Największe zmiany w rozporządzeniu dotyczą właśnie tej drugiej fazy. Lepiej została też pokazana otwarta formuła krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Przecież KSRG wyrósł na bazie PSP i części jednostek ochrony przeciwpożarowej, a dziś do systemu może wejść każdy podmiot ratowniczy w Polsce, także komercyjny.

Na przykład jaki?

Ten, który wyrazi taką wolę. Może to być firma działająca w logistyce, łączności, transporcie itp. Może pomagać zarówno w strefie zagrożenia, jak i poza nią.

Jak będą finansowane podmioty komercyjne?

Wchodząc do systemu ratowniczego, trzeba spełniać określone standardy. Niezależnie od tego w ramach podpisywanej umowy podmiot musi zadeklarować udział w analizowaniu akcji ratowniczej, ćwiczeniach, aktualizacji planów ratowniczych. Jednym z punktów tej umowy są finanse: albo podmiot deklaruje ponoszenie kosztów swego działania w akcji, albo będzie otrzymywał zwrot ich części, konstrukcja KSRG opiera się na budżecie państwa i budżecie samorządów.

Liczymy na to, że podmioty komercyjne same się do nas zgłoszą, czy też wyjdziemy z propozycja dołączenia do systemu?

Zmiana rozporządzenia to także weryfikacja dotychczasowych standardów, gotowości operacyjnej i zasad współdziałania ze wszystkimi podmiotami, które tworzą KSRG bądź tylko go wspomagają. Ta zmiana spowoduje, że komendanci powiatowi powinni wyjść z inicjatywą takiej współpracy. Pamiętajmy jednak, że przynależność do KSRG jest dobrowolna, w pełni partnerska, oparta na zachowaniu autonomii podmiotów, nie ma tutaj mowy o przejmowaniu czyichkolwiek zasobów.

Mówiliśmy o tym, że rozporządzenie kładzie duży nacisk na planowanie operacyjne. Co to oznacza w praktyce?

To bardzo poważna zmiana. Standard gotowości do działań ratowniczych wprowadza kryterium czasowe. Mamy dotrzeć z pomocą do poszkodowanego w ciągu ośmiu lub piętnastu minut i według takiego wskaźnika budujemy sieć jednostek. Druga sprawa to szacowanie ryzyka w pięciu poziomach oceny zagrożeń. Tam, gdzie mamy wysoki poziom zagrożenia, powinniśmy mieć wyższy poziom gotowości operacyjnej, a to oznacza, że i liczba jednostek na takim obszarze powinna być wyższa.

Najpierw będziemy oceniać poziom zagrożenia w poszczególnych częściach kraju, a później zaczniemy przemodelowanie układu sił i środków?

Właśnie tak. Najpierw zidentyfikujemy zagrożenia i ocenimy ryzyko ich wystąpienia na wszystkich poziomach kraju, zaczynając od gminy, czyli najniższego poziomu, a później wykonamy analizę sił i środków wszystkich podmiotów ratowniczych, które funkcjonują na danym terytorium, nie tylko sił KSRG – mówimy tu na przykład o zakładowych służbach ratowniczych, siłach WOPR-u, GOPR-u, PCK, Państwowego Ratownictwa Medycznego itd. – i porównamy wyniki analiz. Chodzi nam o wypracowanie wspólnego mechanizmu szybkiego docierania pomocy do poszkodowanych i zagrożonych, a w obszarach największego zagrożenia chcemy zaproponować większe zabezpieczenie ratownicze niż do tej pory.

Czy analizy mogą pokazać, że mamy przerost sił i środków w stosunku do zagrożeń? Innymi słowy, że zabezpieczenie danego terytorium jest na wyrost i tym samym jest nieefektywne?

Większy problem stanowi raczej niedobór sił niż ich nadmiar, bowiem zapotrzebowanie na zasoby ratownicze jest nieskończone i ograniczone z natury rzeczy środki powinny być inwestowane w sposób racjonalny. Zamiast o przeroście sił i środków wolałbym mówić o ich nieadekwatnym rozmieszczeniu. Mamy sporo obszarów z tzw. białymi plamami, gdzie nie ma żadnej jednostki OSP w KSRG i dotarcie do poszkodowanego trwa dłużej niż 15 minut, a więc nie spełniamy minimalnego kryterium. Potrafimy szacować, ile podmiotów powinno być w systemie, jakie musi być ich rozmieszczenie i standard gotowości. Dla strażaków ochotników będzie to: udzielanie kwalifikowanej pierwszej pomocy, ratownictwo na drogach, gaszenie pożarów – również wewnętrznych, co wymusza określony standard wyposażenia, np. posiadanie co najmniej czterech aparatów powietrznych nadciśnieniowych czy zachowanie zasad bhp. Druga strona medalu jest taka, że PSP musi być przygotowana na szkolenie OSP.

Ile potrwa przemodelowanie siatki ratowniczej w kraju?

To proces. Najważniejsze będą prace planistyczne w najbliższych dwóch latach. Oczywiście zmiany w rozporządzeniu o KSRG pociągają za sobą konieczność zmian rozporządzeń: o zasadach włączania jednostek do KSRG, o bhp, o standarcie sprzętowym, a także modyfikację programów szkoleniowych.

Czyli rozporządzenie uruchomiło lawinę.

Bez tych przepisów proces rozwoju KSRG się nie dopełni. Niezwykle ważne są dwa dokumenty. Pierwszy dotyka fazy planistycznej w ratownictwie, jest związany z analizą zagrożeń i szacowaniem ryzyka oraz z analizą zabezpieczenia operacyjnego. Pomoże on komendantom powiatowym i wojewódzkim przygotować wnioski pokazujące, w jakim kierunku będzie się rozwijać KRSG i jakie jego główne komponenty należy wzmacniać finansowo, aby poziom zabezpieczenia był wyższy albo pozostał na tym samym poziomie. Drugi dokument dotyczy planów ratowniczych, a więc poziomu reagowania. Do tej pory taki rozdział nie istniał i te dokumenty były w różny sposób interpretowane, zazwyczaj nieoptymalnie.

Kilka lat temu weszła w życie ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Czy w jakiś sposób zaważyła ona na treści rozporządzenia o KSRG?

Na tym polu obeszło się bez zmian, oprócz obowiązku współpracy z PRM nie ma określonych zasad tej współpracy. W fazie działań ratowniczych współdziałamy ze sobą, jak dotąd. W fazie planistycznej konstrukcje działania PRM i KSRG nie są spójne: mamy inne pojęcia, inny rodzaj planów ratowniczych, a to, co nas martwi najbardziej, to brak spójności w zasadach współdziałania podczas zdarzeń mnogich i masowych oraz organizacji dekontaminacji. Część komendantów powiatowych PSP podpisała porozumienia z PRM i lokalnie uregulowała zasady współpracy. To dobry kierunek, pokazuje, że powstanie jednego systemu ratowniczego jest potrzebne. Wypracowaliśmy dobre zasady współpracy z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym. Weszła też w życie ustawa o zarządzaniu kryzysowym. W rozporządzeniu wyraźnie pokazujemy, że plany ratownicze na wypadek klęsk żywiołowych, czyli ewidentnych sytuacji kryzysowych, powinny być spójne z planami zarządzania kryzysowego.

Ważą się losy dekontaminacji.

PSP bierze odpowiedzialność za dekontaminację wstępną, czyli odkażanie ludzi realizowane w trybie pilnym. Traktujemy ją jako element działań ratowniczych. Do tej pory znamy proste metody dekontaminacji ludzi wystawionych na działanie substancji chemicznych, głównie za pomocą wody. Zakładamy, że od tego roku będziemy odkażać ludzi, którzy zetknęli się nie tylko z substancjami chemicznymi, lecz także biologicznymi czy promieniotwórczymi. Przyjmujemy, że wstępna dekontaminacja będzie podstawowym zadaniem każdej jednostki PSP i niektórych OSP. Nie wiadomo jednak, jaka będzie przyszłość dekontaminacji ostatecznej, dlatego że ciężar jej organizacji powinien leżeć po stronie jednostek ochrony zdrowia. PSP mogłaby wspomagać działania PRM albo na miejscu zdarzenia, albo przy szpitalach. Jeśli to się uda, problem dekontaminacji w Polsce będziemy mieli rozwiązany systemowo. Merytorycznie nie jest to trudne przedsięwzięcie, ale już logistycznie i organizacyjnie – bardzo złożone.

Czy dekontaminacja wstępna będzie się wiązała z dużymi kosztami?

Określiliśmy standard sprzętowy i nakłady finansowe będą potrzebne, bo podchodzimy do sprawy profesjonalnie. Oczywiście da się też prowadzić dekontaminację domowymi sposobami. Część jednostek ma namioty, można więc zorganizować w nich przebieralnię. Zamiast profesjonalnych strojów do przebierania się, które kosztują 40 euro, możemy kupić ubrania typu malarskiego czy chirurgicznego za 40 zł. Pamiętajmy też o tym, że choć dominuje u nas dekontaminacja za pomocą wody, to przy wielu zagrożeniach nie jest ona dobrym środkiem. Do tej pory dekontaminację przypisywaliśmy grupom ratownictwa chemicznego, ale chcemy, spełniając kryterium powszechnego rozwiązania systemowego, odejść od tego i wiązać dekontaminację z każdą jednostką. Tak będzie optymalnie, bo grupa chemiczna nie zawsze dociera na miejsce zdarzenia z jednostkami pierwszego rzutu, w praktyce nie ma już czasu zająć się tym zadaniem.

Czy dobrym pomysłem jest, żeby do Centralnego Odwodu Operacyjnego mogły wchodzić podmioty ratownicze spoza Państwowej Straży Pożarnej?

Ta zmiana pokazuje otwartość systemu, partnerstwo oparte na profesjonalizmie. Nie pytamy, jakie ktoś nosi barwy, ale czy jest w stanie zapewnić standardy gotowości operacyjnej. Do COO już włączamy ekspertów z różnych dziedzin, np. psychologów czy specjalistów ds. zagrożeń powodziowych.

Kto w praktyce może dołączyć do COO?

Czas pokaże, ale część OSP w KSRG, niektóre zakładowe straże pożarne i zakładowe służby ratownicze lub wydzielone zasoby Polskiego Czerwonego Krzyża są już w stanie zapewnić właściwy poziom gotowości operacyjnej.

Zmianom uległa też dokumentacja ratownicza.

Wiele jednostek o nią pyta. Jeśli chodzi o informację ze zdarzenia, nie ma kluczowych zmian, one będą możliwe za trzy, cztery lata, bo wymagają zmian w systemie teleinformatycznym, a z tym się wiążą koszty. W pozostałych dokumentach zostały uwzględnione doświadczenia minionych lat, coś poprawiliśmy, coś udoskonaliliśmy. Dokumentacja służy porządkowaniu i zapisywaniu tego, co wydarzyło się podczas akcji ratowniczej i ocenie jakości prowadzonych działań ratowniczych. Dochodzimy tu do dwóch kluczowych kwestii. KSRG idzie w kierunku podniesienia jakości działań ratowniczych, więc szczególną uwagę będziemy przywiązywać do analizowania akcji, do inspekcji gotowości operacyjnej i do ćwiczeń. Pojawią się znowelizowane zasady oceny jakości działań ratowniczych. Druga zmiana dotyczy zasad kierowania działaniami. Mówiąc w skrócie, dowodzenie na poziomie interwencyjnym czy taktycznym może należeć do podmiotów innych niż jednostki ochrony przeciwpożarowej. Jak to będzie działało w praktyce, określą powiaty. To kwestia otwartości systemu na inne podmioty.

Skąd inspiracja do tych zmian?

KSRG ewoluuje. Uważam, że jego organizacja, mechanizmy oceny jakości są najlepsze, jakie obecnie możemy w Polsce mieć. Od dawna jestem zwolennikiem integracji systemów ratowniczych w jeden, który w postaci unii podmiotów ratowniczych tworzyłby zintegrowane ratownictwo – oczywiście zachowując autonomię podmiotów, ich doświadczeń, systemu organizacji. Ważne były obserwacje akcji ratowniczych, ćwiczenia ratownicze, rozmowy z przedstawicielami środowisk ratowniczych, wysłuchiwanie ich propozycji i krytyki.

Dążymy do jednego systemu ratowniczego?

Idea ta pojawiła się po powodzi w 1997 r. Jest nadal aktualna. Ale prawda jest też taka, że na razie nie ma klimatu do stworzenia takiego systemu. Wierzę jednak, że taki moment nadejdzie, że dojrzeją do tego różne instytucje i podmioty. Ubiegłoroczna powódź też pokazała, że możemy współdziałać, nie wchodząc sobie w drogę, mimo że wiele nas różni.

rozmawiała Anna Łańduch

* Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU z 2011 r. nr 46, poz. 239)

Co ustala komendant powiatowy?

Definicja pożaru zmieniała się w trakcie ostatnich dziesięcioleci wielokrotnie. Miało to związek z jednej strony z powstaniem kierunku badań zwanego teorią pożaru, z drugiej – ze zmianami w polskim prawodawstwie.

ROBERT BRZEZIŃSKI,
ZBIGNIEW KWIATKOWSKI

O ile ogień i sam proces spalania materiałów można łatwo zdefiniować za pomocą parametrów fizykochemicznych oraz opisać według praw przyrody, o tyle jednoznaczne zdefiniowanie pojęcia „pożar" jest niemożliwe. W zależności od dziedziny, w której niezbędne jest użycie tego terminu, pożar charakteryzuje się w odmienny sposób, jako: proces fizykochemiczny, jednostkę statystyczną ochrony przeciwpożarowej lub postać kwalifikowaną przestępstwa.

W okowach normy

W aspekcie fizykochemicznym pożar jest procesem utleniania się materiałów palnych, czyli łączenia paliwa z tlenem. Obydwa czynniki – paliwo i utleniacz muszą być dostarczone w odpowiednich proporcjach. Proces ten najczęściej przebiega w sposób gwałtowny. Szybkość utleniania wzrasta wraz ze wzrostem temperatury. Spalanie jest więc złożonym procesem fizykochemicznym. Podczas tego procesu wydziela się ciepło, światło i produkty spalania w postaci dymu i popiołów. Z takim opisem pożaru korelują definicje zawarte w Polskiej Normie PN-EN ISO 13943 Bezpieczeństwo pożarowe. Terminologia (kwiecień 2002 r.), w której znajdujemy następującą charakterystykę:

- pożar – niekontrolowane w czasie i przestrzeni, samopodtrzymujące się spalanie,
- spalanie – reakcja egzotermiczna substancji z utleniaczem.

Co nie w palenisku, to pożar

Definicja pożaru stosowana w dokumentacji ze zdarzeń, a więc na co dzień wykorzystywana przez jednostki ochrony przeciwpożarowej, uregulowana została w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 29 grudnia 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU nr 111, poz. 1311 – utrata mocy prawnej od 18 lutego 2011 r.) [1]. W załączniku nr 3 do rozporządzenia została podana w następującym brzmieniu: pożary to niekontrolowane procesy palenia w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Ukarać ogień

W art. 163 Kodeksu karnego z 1997 r. [2] ustawodawca spenalizował [3] taki pożar, który „zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach". Sformułowania „wiele osób" oraz „wielkie rozmiary" są nieprecyzyjne i mogą być różnie interpretowane, dlatego przysparzają wymiarowi sprawiedliwości problemów w kwalifikowaniu spraw o pożary.

Według orzecznictwa Sądu Najwyższego pożar to ogień obejmujący siłą żywiołową, gwałtowną, nagłą, niekontrolowaną mienie ruchome i nieruchome (kilka obiektów – np. budowle, lasy, składy materiałowe – lub jeden obiekt) [4]. Do zaistnienia przestępstwa sprowadzenia pożaru nie wystarczy jednak sprowadzenie samego ognia o wielkich rozmiarach, który niszczy mienie. Musi być to pożar, który ma cechy pożaru powszechnie niebezpiecznego, tzn. takiego, który ponadto zagraża co najmniej jednemu z trzech dóbr o określonych właściwościach, a mianowicie: życiu wielu osób, zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach.

Całkowicie odmienne definiowanie pożaru przez organy ochrony przeciwpożarowej i wymiar sprawiedliwości powoduje, że większość z pożarów odnotowanych w statystykach Państwowej Straży Pożarnej nie jest pożarem w rozumieniu obowiązujących przepisów Kodeksu karnego.

Pokażmy to na przykładzie. Na skutek podpalenia samochód osobowy zostaje zniszczony przez ogień. Przy założeniu, że miejsce jego zaparkowania wyklucza powstanie zagrożenia dla zdrowia i życia wielu osób oraz dla mienia w wielkich rozmiarach, organ procesowy z pewnością nie uzna tego zdarzenia za pożar. Zakwalifikuje je jako zniszczenie mienia przez spalenie w trybie art. 288 k.k., pod warunkiem, że samochód nie należy do sprawcy. Państwowa Straż Pożarna opisane zdarzenie zakwalifikuje natomiast jako pożar, gdyż miał tu miejsce niekontrolowany proces palenia w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Ustalamy wstępnie i przypuszczalnie

Ustawa o Państwowej Straży Pożarnej [5] oraz rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie czynności kontrolno-rozpoznawczych [6] nakładają na komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej obo-

fot. Zbigniew Kwiatkowski

wiązek wstępnego ustalania przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru. Po analizie tych aktów prawnych i konfrontacji ich z zapisami prawa karnego nasuwają się wątpliwości i pytania. Najważniejsze z nich dotyczą definicji pożaru, zakresu prawnej dopuszczalności działań Państwowej Straży Pożarnej o charakterze karnoprocesowym, a także uprawnień strażaków delegowanych do wykonywania czynności w ramach dochodzeń popożarowych.

Interpretacja przepisów prowadzi do wniosku, że ustalona przez Państwową Straż Pożarną przyczyna oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożarów będzie zawsze przyczyną wstępną, podlegającą dalszemu udowodnieniu w toku postępowania procesowego. Status PSP nie jest jasny pod względem formalnoprawnym, gdyż przepisy postępowania karnego nie wymieniają jej jako organu uprawnionego do prowadzenia niezbędnych w takich przypadkach czynności procesowych (np. oględzin miejsca zdarzenia, przesłuchiwania świadków, zabezpieczenia dowodów rzeczowych i śladów).

Niespójność „strażackich" przepisów nasuwa wiele wątpliwości. Ustawa o Państwowej Straży Pożarnej mówi o „wstępnym ustaleniu przyczyny pożaru", a więc popartym konkretnymi stwierdzeniami, wymagającymi tylko potwierdzenia przez organy procesowe. Natomiast zapisy pojawiające się w załączniku nr 6 do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego [7] mówią o „przypuszczalnej przyczynie" zdarzenia, czyli ustalanej na podstawie subiektywnych odczuć KDR, niepopartych żadnym postępowaniem dowodowym. Niezachowanie jednolitego nazewnictwa może prowadzić do rozbieżnego interpretowania zapisów, co znajduje niejednokrotnie odzwierciedlenie w dokumentacji ze zdarzeń, a to z kolei może w konsekwencji doprowadzić do przekłamań.

Panujące wśród strażaków przeświadczenie, że ustalenia co do przyczyn pożaru poczynione przez Państwową Straż Pożarną są wstępne i przeznaczone jedynie do użytku wewnętrznego, skutkuje tym, iż są one literalnie przepisywane do informacji ze zdarzenia z przytoczonego wyżej załącznika nr 6. Takie sformułowanie przyczyny powstania pożaru jest zbyt ogólne i nic nie wnosi, a może rzutować na przebieg i wyniki postępowania prowadzonego przez organy ścigania i wywołać wiele negatywnych skutków. Od odmowy lub ograniczenia wypłaty odszkodowania począwszy, poprzez umorzenie bądź wszczęcie postępowania przygotowawczego, do zwielokrotnienia skali zarzutów włącznie.

O ile ogień i sam proces spalania materiałów można łatwo zdefiniować za pomocą parametrów fizykochemicznych oraz opisać według praw przyrody, o tyle jednoznaczne zdefiniowanie pojęcia „pożar" jest niemożliwe. W zależności od dziedziny, w której niezbędne jest użycie tego terminu, pożar charakteryzuje się w odmienny sposób, jako: proces fizykochemiczny, jednostkę statystyczną ochrony przeciwpożarowej lub postać kwalifikowaną przestępstwa.

W ramach czynności kontrolno-rozpoznawczych

Ustawodawca, wskazując komendanta powiatowego PSP jako odpowiedzialnego za wstępne ustalenie przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru, stawia przed nim bardzo trudne zadanie. Zważywszy na obecną liczebność stanów osobowych w komendach powiatowych PSP, zadanie to jest trudne do zrealizowania lub wręcz niemożliwe. W większości komend w komórce właściwej ds. kontrolno-rozpoznawczych służbę pełni zazwyczaj jeden strażak. Rozwój przemysłu, handlu oraz budownictwa inżynieryjnego i mieszkaniowego skutkował w ostatnich latach powstaniem wielu zakładów przemysłowych, sklepów wielkopowierzchniowych, obiektów zamieszkania zbiorowego i sieci szlaków komunikacyjnych. Spowodowało to nałożenie na tego jedynego w komendzie strażaka prewentystę palety praco- i czasochłonnych obowiązków.

Panujące wśród strażaków przeświadczenie, że poczynione przez Państwową Straż Pożarną ustalenia przyczyn pożaru są wstępne i przeznaczone jedynie do użytku wewnętrznego, skutkuje tym, iż są one literalnie przepisywane do informacji ze zdarzenia z przytoczonego wyżej załącznika nr 6. Takie sformułowanie przyczyny powstania pożaru jest zbyt ogólne i nic nie wnosi, a wręcz może rzutować na przebieg i wyniki postępowania prowadzonego przez organy ścigania i wywołać wiele negatywnych skutków.

Z kolei czynności zmierzające do ustalenia przyczyn powstania i rozprzestrzeniania się pożarów wymagają wielu przedsięwzięć, odpowiedniego czasu, a także wiedzy i doświadczenia. Same oględziny miejsca pożaru oraz wysłuchanie wyjaśnień poszkodowanych rzadko prowadzą do ustalenia przyczyny powstania pożaru. Trudno też na podstawie obserwacji i jedynie za pomocą dostępnych metod organoleptycznych stwierdzić, że wstępną lub przypuszczalną przyczyną powstania pożaru była np. elektryczność statyczna, wada procesu technologicznego bądź samozapalenie chemiczne. W takich przypadkach istnieje potrzeba wdrożenia złożonej procedury prawnej i badawczej. Ponadto oficer służby kontrolno-rozpoznawczej nie może bezpośrednio po zakończonej akcji gaśniczej podjąć czynności związanych z dochodzeniem popożarowym, gdyż o zamiarze i terminie ich przeprowadzenia należy zawiadomić kontrolowanego na piśmie. Wyniki kontroli utrwalane są w „Protokole ustaleń z czynności kontrolno-rozpoznawczych w zakresie ochrony przeciwpożarowej". Dane do protokołu zbiera się według schematu [8] opracowanego dla strażaków Państwowej Straży Pożarnej i wprowadzonego do użytku wewnętrznego.

Zakres działań, które strażak powinien przedsięwziąć, aby możliwie trafnie ustalić przyczynę powstania pożaru, w praktyce jest trudny do zrealizowania. Gromadzenie informacji o pożarze w czasie prowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych na miejscu pożaru obwarowane jest znacznymi ograniczeniami:

Ustawodawca, wskazując komendanta powiatowego PSP jako odpowiedzialnego za wstępne ustalenie przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru, stawia przed nim bardzo trudne zadanie. Zważywszy na obecną liczebność stanów osobowych w komendach powiatowych PSP, zadanie to jest bardzo trudne do zrealizowania lub wręcz niemożliwe. W większości komend w komórce właściwej ds. kontrolno-rozpoznawczych służbę pełni zazwyczaj jeden strażak.

1) czynności te nie mogą powodować utraty śladów i dowodów rzeczowych, zatem wykluczone jest przemieszczanie urządzeń i przedmiotów oraz ich demontaż,

2) nie można zabezpieczać i pobierać z miejsca zdarzenia próbek ani elementów urządzeń,

3) prowadzone czynności ulegają zawieszeniu, gdy organy ścigania podejmą postępowanie przygotowawcze [9].

Kierujący działaniem ratowniczym – strażak czy śledczy?

Dowódca kierujący działaniami gaśniczymi rozpoczyna interwencję od rozpoznania sytuacji pożarowej, co dostarcza mu wszystkich potrzebnych wiadomości do opracowania odpowiedniego planu działania. O tym, że prowadzący rozpoznanie pożarowe dowódca dysponuje wartościowymi dla ustalenia przyczyn powstania pożaru informacjami, świadczą m.in. jego ustalenia w kwestii:

- występującego zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi oraz mienia,
- charakteru, rodzaju i położenia środowiska, w którym pożar ma miejsce,
- rodzaju palących się materiałów,
- wielkości pożaru i kierunku jego rozprzestrzeniania się,
- sprawności instalacji elektrycznej i/lub technologicznej.

Ważny dla ustalenia ogniska pożaru i rodzaju palących się materiałów może być: kolor dymu i płomieni, określenie miejsca najbardziej intensywnego ognia oraz miejsca, z którego pożar się rozprzestrzenił. Dowódca przez cały czas akcji gaśniczej obserwuje tok rozwoju pożaru. Umożliwia to ustalenie jego dynamiki czy innych zjawisk pożarowych, wyposażenia obiektu, stanu drzwi i okien, skuteczności działania środków gaśniczych. Niejednokrotnie strażacy mogą dostrzec coś, co ułatwi ustalenie przyczyny pożaru. Kierowanie działaniami ratowniczymi kończy się z chwilą ugaszenia pożaru. Dowódca dokonuje przeglądu pogorzeliska pod kątem występowania zarzewi ognia i przekazuje protokolarnie miejsce objęte działaniami właścicielowi bądź administratorowi obiektu lub terenu. Dysponuje on również wiedzą o zmianach powstałych na pogorzelisku, np. w lokalizacji przedmiotów, urządzeń i wyposażenia obiektu bądź uszkodzeniach będących skutkiem świadomych działań ratowniczo-gaśniczych.

Dopiero po zakończeniu akcji KDR może na podstawie poczynionych obserwacji przystąpić do czynności prowadzących do określenia **przypuszczalnej** przyczyny powstania pożaru. W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy informacje, którymi dysponuje, są wystarczające? Z całą pewnością nie. Nie ma formalnej możliwości uzyskania informacji i dowodów, które można zdobyć jedynie podczas szczegółowych oględzin miejsca, badań laboratoryjnych lub eksperymentalnych, jak również w wyniku przesłuchania świadków. Tym jednak zajmują się organy ścigania.

Kolejną ważną kwestią jest to, czy dowódca ma stosowną wiedzę w tym zakresie i czy dysponuje wystarczającą ilością czasu na prowadzenie tego typu badań. Czynności te powinien oprzeć na oględzinach pogorzeliska oraz informacjach zebranych od osób poszkodowanych. Jednak niejednokrotnie szczegółowa analiza pogorzeliska wykracza poza ramy czasowe związane ze sporządzeniem wymaganej dokumentacji, przekazaniem miejsca działań, jak również ze sprawdzeniem i zwinięciem sprzętu bądź odjazdem zastępów do kolejnego zdarzenia. Ważnym problemem jest również brak pełnej wiedzy dowodzącego z zakresu metodyki prowadzenia oględzin miejsca pożaru, zabezpieczania śladów, jak i określenia związku między śladami po pożarze a przyczyną jego powstania.

Okoliczności te niejednokrotnie skutkują określeniem „mocno przypuszczalnej" przyczyny powstania pożaru, ograniczającej się jedynie do przepisania jej z wykazu przyczyn stanowiącego załącznik nr 6 do rozporządzenia MSWiA w sprawie organizacji KSRG. Dowodzący działaniami gaśniczymi, wiedząc również, że ustalona przez niego przypuszczalna przyczyna powstania pożaru jest w zasadzie przyczyną teoretyczno-statystyczną, nie przeprowadza dodatkowych czynności zmierzających do ustalenia przyczyny faktycznej.

Jak zdobywać wiedzę i umiejętności?

Badaniem przyczyn pożaru winna się zajmować wykwalifikowana osoba mająca szeroką wiedzę w tej dziedzinie, zwłaszcza w zakresie fizykochemii spalania i wybuchu, teorii rozwoju pożaru, analizy miejsca pogorzeliska i zachowania się elementów konstrukcji obiektów w środowisku pożarowym. Obecnie zdobycie takiej wiedzy jest utrudnione z uwagi na zmniejszenie w programach nauczania szkół pożarniczych liczby godzin poświęconych dochodzeniom popożarowym. W SGSP na studiach stacjonarnych pierwszego stopnia na pogłębienie wiedzy w zakresie metodyki badań przyczyn pożarów przewidziano 30 godz. lekcyjnych, na studiach niestacjonarnych – 18, a na studiach podyplomowych zaledwie 8 godz.

Podobnie sytuacja ma się w szkołach aspiranckich PSP i Centralnej Szkole PSP, gdzie na zagadnienia związane z ustaleniem wstępnej przyczyny pożaru poświęca się „aż" cztery godziny lekcyjne. To zdecydowanie zbyt mało, by absolwenci mogli posiąść odpowiednią wiedzę i umiejętności w zakresie określenia nawet wstępnych przyczyn i okoliczności powstawania pożarów. Zauważmy, że kładzie się też zbyt mały nacisk na rozszerzanie wiedzy o diagnozowaniu przyczyn powstania i rozprzestrzeniania się pożarów.

Dokuczliwy jest również brak literatury kompleksowo zajmującej się tą problematyką. Możemy jedynie podeprzeć się nielicznymi publikacjami sprzed ponad 20 lat. I choć uległy one częściowej dezaktualizacji, nadal są cennym źródłem informacji. Publikacje pojawiające się w czasopismach o tematyce pożarniczej są niestety niewystarczającym źródłem wiedzy.

Badajmy bezpiecznie

Wykonywanie zadań zmierzających do ustalenia przyczyny oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru wiąże się z potencjalnym zagrożeniem dla życia i zdrowia strażaka biorącego udział w tych czynnościach. Zapisy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 16 września 2008 r. w sprawie szczegółowych warunków bezpieczeństwa i higieny służby strażaków Państwowej Straży Pożarnej (DzU nr 180, poz. 1115) określają wymogi w stosunku do obiektów przeznaczonych na siedzibę jednostek ratowniczo-gaśniczych, wyposażenia strażaków w środki ochrony indywidualnej, zabezpieczenia medycznego strażaków podczas akcji ratowniczych, ćwiczeń i szkoleń oraz bezpieczeństwa i higieny służby podczas akcji ratowniczych, służby i szkoleń. Po przeanalizowaniu powyższego przepisu zauważymy, że podobnie jak we wcześniejszym rozporządzeniu z 1997 r. [10] bezpieczeństwo strażaków wykonujących czynności zmierzające do ustalenia przyczyn pożarów jest pominięte. Jedynie § 83 odnosi się do dochodzeń popożarowych w kontekście niewchodzenia do obiektów gro-

żących zawaleniem, co w konfrontacji z występującymi na pogorzelisku zagrożeniami wydaje się zbyt skromnym uregulowaniem. Wiele występujących zagrożeń wiąże się przede wszystkim z materiałami, które uległy spaleniu, toksycznością gazów popożarowych oraz pyłów unoszących się w atmosferze, a także charakterem obiektu, który spłonął. A zatem strażak wykonujący czynności związane z ustalaniem przyczyn powstania i okoliczności rozprzestrzeniania się pożaru powinien dysponować wyposażeniem ochronnym i nieustannie monitorować zagrożenia mogące wystąpić na pogorzelisku, aby zapobiec ewentualnym urazom ciała lub śmierci.

Szersze kompetencje?

- uprawione organy procesowe wszczynają postępowanie w stosunku do niewielkiej liczby pożarów odnotowywanych przez jednostki ochrony przeciwpożarowej, dlatego też to Państwowa Straż Pożarna musi dokonywać wstępnego ustalania przyczyn powstawania pożarów, gdyż żaden inny podmiot nie będzie w stanie tego wykonać;
- niewątpliwie najlepszym rozwiązaniem byłoby przyznanie uprawnień procesowych organom PSP, których ustalenia w zakresie przyczyn powstawania pożarów byłyby wiążące dla organów ścigania;
- powyższe wymagałoby przyznania PSP dodatkowych etatów i zatrudnienia w komórkach kontrolno-rozpoznawczych oficerów pożarnictwa kierunkowo wykształconych w zakresie ustalania przyczyn powstawania pożarów;
- kształcenie powinno obejmować oficerów z odpowiednim stażem, mających doświadczenie operacyjno-ratownicze i kontrolno-rozpoznawcze – i kończyć się egzaminem państwowym, dającym gwarancję należytego wykonywania czynności procesowych w imieniu organu PSP;
- tak poważne zmiany systemowe wymagałyby wprowadzenia wielu nowych przepisów prawa i okresu przejściowego na ich wdrożenie;
- czynności procesowe prowadzone przez organy ścigania zostałyby znacznie przyspieszone, gdyż dochodzenie czy też śledztwo byłoby wszczynane z chwilą przekazania przez organ PSP informacji o ustalonej przyczynie pożaru;
- prowadzona przez PSP statystyka przyczyn pożarów zyskałaby nowy wymiar, a przede wszystkim byłaby rzetelna, dzięki stosownym badaniom wykonanym przez specjalistów.

Aby usprawnić proces dochodzeń popożarowych, zanim przeprowadzone zostaną zmiany systemowe, należałoby:

- wyeliminować ze statystyki niektóre grupy pożarów, gdyż bardzo szeroki ich katalog powoduje, że część przyczyn jest wskazywana sporadycznie, a tym samym statystyka jest mało przejrzysta,
- wprowadzić w przepisach z zakresu ochrony przeciwpożarowej jednakowe nazewnictwo dotyczące ustalania przyczyn powstawania pożarów,
- opracować i wydać specjalistyczne publikacje książkowe prezentujące kompleksowo zagadnienia z zakresu ustalania przyczyn powstawania pożarów oraz dochodzeń popożarowych,
- zwiększyć na kursach i w szkołach liczbę zajęć poświęconych ustalaniu przyczyn powstawania pożarów,
- opracować w krótkim czasie (jak najszybciej) odpowiednie przepisy, procedury i programy szkolenia dotyczące bezpieczeństwa strażaków wykonujących czynności na pogorzelisku.

■

1] Rozporządzenie to zostało zastąpione rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU nr 46, poz. 239), z którego definicja pożaru została usunięta.

[2] Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU nr 88, poz. 553, ze zm.).

[3] Penalizacja (od łac. *poena* – kara) to uznanie przez ustawodawcę określonego czynu za czyn zabroniony (przestępstwo), wykroczenie lub czyn niedozwolony – dyscyplinarny.

[4] J. Curyło-Malowany, *Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach o przestępstwa sprowadzenia pożaru i przestępstwa niebezpieczeństwa sprowadzenia pożaru na gruncie Kodeksu karnego z 1969 r. i Kodeksu karnego z 1997 r.,* w: P. Guzewski (red.), *Materiały pokonferencyjne. Konferencja międzynarodowa: Badanie przyczyn powstawania pożarów,* Poznań 2003, s. 75-78.

[5] Zob. art. 13 ust. 6 pkt 13 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej z 24 sierpnia 1991 r. (DzU z 2009 r. nr 12, poz. 68 ze zm.).

[6] Zob. § 10 ust. 2 pkt 7 lit. g rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 października 2005 r. w sprawie czynności kontrolno-rozpoznawczych przeprowadzanych przez Państwową Straż Pożarną (DzU nr 225, poz. 1934).

[7] Zob. pkt 29 objaśnień do wypełniania kolejnych pól informacji ze zdarzenia w załączniku nr 6 do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU z 2011 r. nr 46, poz. 239).

[8] Ramowe zasady prowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych z zakresu wstępnego ustalania przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru (przeznaczone do użytku wewnętrznego PSP).

[9] W. Baranowicz, *Wstępne ustalanie przyczyn powstania pożarów,* w: P. Guzewski, op. cit., s. 41-43.

[10] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 17 listopada 1997 r. w sprawie szczegółowych warunków bezpieczeństwa i higieny służby strażaków oraz zakresu ich obowiązywania w stosunku do innych osób biorących udział w akcjach ratowniczych, ćwiczeniach lub szkoleniu (DzU nr 145, poz. 979).

Literatura

1. Baranowicz W., *Wstępne ustalanie przyczyn powstania pożarów. w: P. Guzewski (red.) Materiały pokonferencyjne, konferencja międzynarodowa: Badanie przyczyn powstawania pożarów,* Poznań 2003, s. 41-43.
2. Curyło-Malowany J., *Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach o przestępstwa sprowadzenia pożaru i przestępstwa niebezpieczeństwa sprowadzenia pożaru na gruncie Kodeksu karnego z 1969 r. i Kodeksu karnego z 1997 r.*, w: P. Guzewski (red.), op. cit., s. 75-78.
3. Sawicki T., *Groźne pogorzeliska,* „Przegląd Pożarniczy" 2003, nr 4.
4. Sawicki T., *PSP od dochodzeń,* „Przegląd Pożarniczy" 2010, nr 12.
5. Walczak J., *Aspekty prawne czynności Państwowej Straży Pożarnej po pożarach,* „Ochrona Przeciwpożarowa" 2004, nr 1.
6. *Dochodzenia popożarowe – Firex,* Warszawa 2000.
7. Ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2009 r. nr 12, poz. 68 ze zm.).
8. Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU nr 88, poz. 553 ze zm.).
9. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 29 grudnia 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU nr 111, poz. 1311 ze zm.).
10. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 października 2005 r. w sprawie czynności kontrolno-rozpoznawczych przeprowadzanych przez Państwową Straż Pożarną (DzU z 2005 r. nr 225, poz. 1934).
11. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 16 września 2008 r. w sprawie szczegółowych warunków bezpieczeństwa i higieny służby strażaków Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2008 r. nr 180, poz. 1115).
12. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU nr 46, poz. 239).
13. *Ramowe zasady prowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych z zakresu wstępnego ustalania przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru* (nieopublikowane, do użytku wewnętrznego PSP), KG PSP.

Mł. bryg. Robert Brzeziński jest zastępcą komendanta powiatowego PSP w Bolesławcu, a mł. bryg. Zbigniew Kwiatkowski komendantem powiatowym PSP w Drawsku Pomorskim. Obaj autorzy są członkami Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekspertów Dochodzeń Popożarowych

fot. Tomasz Wiśniewski

Dużo przyczyn – mało danych

Trudności wiążące się z rzetelnym prowadzeniem „dochodzeń popożarowych" i badaniem przyczyn powstawania pożarów niejednokrotnie wynikają z niewłaściwej organizacji tych badań, stosowanych w nich metod, a także przyjętej systematyki przyczyn.

Tomasz Sawicki

Od marca tego roku obowiązuje nowe rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego z 18 lutego 2011 r. (DzU nr 46, poz. 239). W załączniku nr 6 do rozporządzenia znajduje się „Objaśnienie do sporządzania informacji ze zdarzenia", w którym zostało wskazanych trzydzieści siedem grup możliwych przyczyn powstawania pożarów (taki sam wykaz znajdował się w uchylonym rozporządzeniu).

Przedstawiony wykaz jest katalogiem zamkniętym, ale zarazem bardzo pojemnym. A to z powodu wyodrębnienia pożarów powstałych z „innych przyczyn" (grupa 36) i „nieustalonych" (grupa 37). Pozostałe szczegółowo opisane grupy przypuszczalnych przyczyn powstania pożarów zostały podzielone na elementy podmiotowe – związane z zachowaniem człowieka, takim jak: nieostrożność, nieprawidłowa eksploatacja, nieprawidłowe magazynowanie, nieprzestrzeganie reżimów technologicznych, podpalenia oraz elementy przedmiotowe – związane ze zjawiskami fizycznymi, chemicznymi i biologicznymi, takimi jak: samozapalenia, elektryczność statyczna, wyładowania atmosferyczne.

Na uwagę zasługuje fakt, że w nowym rozporządzeniu nie definiuje się już pojęcia pożaru.

KDR ustala…

Kierujący działaniem ratowniczym (KDR) na etapie prowadzenia działań gaśniczych lub bezpośrednio po nich ma obowiązek określić przypuszczalną przyczynę powstania pożaru. W pkt. 29 „Informacji ze zdarzenia" krótko ją opisuje, a następnie kwalifikuje do odpowiedniej grupy według wspomnianego wykazu. KDR odpowiada za prawidłowość zawartych w informacji danych. „Objaśnienie do sporządzania informacji ze zdarzenia" nie dopuszcza możliwości wskazywania we wspomnianym pkt. 29 więcej niż jednej prawdopodobnej przyczyny powstania pożaru, KDR zaś w praktyce nieczęsto wskazuje, że przyczyna pożaru jest nieustalona (według statystyk KG PSP przyczyny nieustalone stanowią zaledwie około 10 proc. wszystkich wskazanych przyczyn pożarów). Przyjmuje tym samym – moim zdaniem błędnie – że wskazana przez niego przyczyna jest jedyną prawdopodobną, a inne albo są nieprawdopodobne, albo mniej prawdopodobne od wskazanej.

Ustalenie przyczyny powstania pożaru (choćby nawet przypuszczalnej) na etapie akcji gaśniczej jest w praktyce bardzo trudne, a często niemożliwe do wykonania. KDR nie został bowiem wyposażony w odpowiednie narzędzia, które umożliwiałyby mu na tym etapie przeprowadzenie analiz, dając mu z jednej strony podstawy do wskazania tylko jednej przypuszczalnej przyczyny powstania pożaru, a z drugiej pozwalając w sposób uprawdopodobniony wyeliminować wszystkie inne przyczyny. Zadanie to dodatkowo utrudnia bardzo szczegółowo zdefiniowana w wykazie większość z trzydziestu siedmiu grup przyczyn powstawania pożarów. W czasie kierowania akcją gaśniczą i bezpośrednio po niej bardzo trudno lub nie sposób wykryć, że np. w instalacji elektrycznej, w urządzeniu ogrzewczym lub w środku transportu występowała wada techniczna. Tak samo trudno na tym etapie ustalić, czy pożar został spowodowany taką wadą, czy też nieprawidłową eksploatacją urządzenia bądź instalacji. Co więcej, KDR nierzadko musi wykonać oględziny oraz inne czynności związane z ustaleniem prawdopodobnej przyczyny powstania pożaru późno wieczorem lub nocą, co dodatkowo utrudnia lub wręcz uniemożliwia wykonanie tego zadania.

Propozycja podziału przyczyn powstawania pożarów [1]

1. Używanie lub rozniecanie ognia otwartego, w tym ognisk, oraz palenie tytoniu.
2. Rozgrzewanie smoły i innych materiałów palnych.
3. Wysypywanie gorącego popiołu i żużla.
4. Wypalanie traw, słomy, pozostałości roślinnych.
5. Prowadzenie prac pożarowo niebezpiecznych:
   a) z użyciem ognia otwartego,
   b) cięcia z wytworzeniem iskry mechanicznej,
   c) spawania.
6. Użytkowanie urządzeń i instalacji elektrycznych (z wyjątkiem urządzeń ogrzewczych).
7. Użytkowanie elektrycznych urządzeń ogrzewczych.
8. Użytkowanie urządzeń ogrzewczych i kominowych na:
   a) paliwo stałe,
   b) paliwo ciekłe,
   c) paliwo gazowe.
9. Użytkowanie urządzeń mechanicznych.
10. Wybuch materiałów wybuchowych i pirotechnicznych.
11. Wybuch przestrzenny:
    a) par palnych cieczy,
    b) palnych gazów,
    c) pyłów lub włókien palnych ciał stałych.
12. Samozapalenie materiałów, w tym zapalenie się materiałów samorzutnie na powietrzu oraz ulegających samorzutnemu rozkładowi lub polimeryzacji.
13. Ładunki elektryczności statycznej powstałe w instalacjach, urządzeniach, technicznych i technologicznych.
14. Wyładowania atmosferyczne.
15. Podpalenia.
16. Inne przyczyny (podać, jakie).
17. Nieustalone.

Inna trudność, z którą często boryka się KDR, to właściwie niemożność ustalenia prawdopodobnej przyczyny pożaru w lesie. Nawet jeżeli zawęzimy przyczynę do bezpośredniego działania człowieka, to bez ustalenia osoby, która dokonała czynu sprzecznego z prawem, nie ma możliwości wskazania, że pożar powstał w wyniku podpalenia (grupa 34) lub że został spowodowany nieostrożnością ludzi przy posługiwaniu się ogniem otwartym (papierosem, zapałkami). Na dodatek na tym etapie nie można także wskazać, czy ewentualna nieostrożność dotyczyła dorosłego (grupa 01) czy nieletniego (grupa 06). Poza tym w wielu przypadkach nie da się wykluczyć, że pożar mógł zainicjować np. pojazd mechaniczny. A bez przeprowadzenia badania owego środka transportu nie można też wskazać, czy do pożaru doprowadziła jego wada (grupa 26), czy też nieprawidłowa eksploatacja (grupa 27).

Niekonsekwencje

W wykazie przyczyn pożarów można zauważyć również pewną niekonsekwencję. Wymienia się w nim pożary powstałe w wyniku samozapalenia biologicznego i samozapalenia chemicznego. Zjawiska te zostały wyodrębnione w osobne grupy przyczyn i nie są przypisane do grupy nieostrożności ludzi bądź grupy nieprawidłowego magazynowania, mimo że to właśnie najczęściej w wyniku tych zachowań człowieka dochodzi do samozapalenia substancji i materiałów.

W treści załącznika nr 12 „Potwierdzenie przekazania terenu, obiektu lub mienia objętego działaniem ratowniczym" (załącznik o tej samej treści znajdował się w uchylonym rozporządzeniu) jest zapis o przekazaniu do nadzorowania i zabezpieczania terenu, obiektu lub mienia objętego działaniami ratowniczymi do chwili zakończenia dochodzenia prowadzonego przez Policję i Państwową Straż Pożarną. W innych przepisach prawnych z zakresu ochrony przeciwpożarowej nie występuje pojęcie dochodzenia prowadzonego przez PSP. Czynności dochodzeniowe, o których mowa w rozdziale 36a ustawy Kodeks postępowania karnego z 6 czerwca 1997 r. (DzU nr 89, poz. 555 ze zm.), jak wiadomo nie mają zastoso-

wania do PSP i strażacy z formalnego punktu widzenia nie mają uprawnień do wejścia na pogorzelisko bądź przeprowadzania oględzin spalonego obiektu. Wskazanie w treści ww. załącznika Policji, która jest organem uprawnionym do prowadzenia czynności dochodzeniowych, i PSP, która takich uprawnień nie ma, może więc wprowadzać w błąd. A przez to w sytuacji, gdy Policja nie podejmie tych czynności lub od nich odstąpi, podmiot lub osoba przejmująca potwierdzenie przekazania może oczekiwać, że to PSP będzie je prowadzić.

Sugerowane zmiany

Należałoby zmienić rodzaje zdefiniowanych grup przyczyn powstawania pożarów. Katalog powinien być mniej szczegółowy, ale za to uwzględniać czynności zabronione w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Czynności te ze względu na możliwość powstania pożaru lub jego rozprzestrzenienia się pozostają od wielu lat w zakresie zainteresowania PSP, szczególnie podczas kontroli przestrzegania przepisów przeciwpożarowych. Wprowadzenie takiego podziału może mieć również uzasadnienie z uwagi na fakt, że czynności zabronione z zakresu ochrony przeciwpożarowej ujęte są w art. 82 Kodeksu wykroczeń.

Proponuję też, by w wykazie grup przyczyn powstawania pożarów zrezygnować z przyczyn (a co za tym idzie – z potrzeby ich ustalania), które dotyczą: nieostrożności, nieprzestrzegania zasad lub wad technicznych przedmiotów. Należy ponadto zrezygnować z wymogu ustalenia i zakwalifikowania do odpowiednich grup wykazu, że sprawcą pożaru była osoba dorosła lub nieletnia (w praktyce PSP to bardzo trudne do wskazania). Można na przykład przyjąć wykaz grup przyczyn, które obejmowałyby czynnik ludzki (bez względu na wiek), tzn. wykonywanie takich czynności, jak np. używanie lub rozniecanie ognia otwartego, użytkowanie urządzeń i instalacji elektrycznych, użytkowanie urządzeń mechanicznych, a także możliwość powstania zjawisk fizycznych, chemicznych lub biologicznych, które mogły spowodować powstanie pożaru, np. samozapalenie, wyładowanie atmosferyczne, wybuch przestrzenny. Proponowany przeze mnie przykładowy podział przyczyn pożarów (patrz ramka), może stać się punktem odniesienia w dyskusji na temat systematyki przyczyn powstawania pożarów.

Proces wstępnego ustalania przyczyny powstania pożaru KDR powinien jedynie rozpoczynać (dzisiaj praktycznie na nim proces ten się kończy). Jego rola powinna polegać na ustaleniu i wskazywaniu miejsca ogniska pożaru, a następnie obligatoryjnie strażacy PSP wykonujący czynności kontrolno-rozpoznawcze powinni ustalać przyczyny oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru. W razie podjęcia czynności dochodzeniowo-śledczych przez Policję strażacy PSP powinni mieć obowiązek uczestniczenia w tych czynnościach. Współpraca ta mogłaby się odbywać bezpośrednio po zakończeniu akcji ratowniczo-gaśniczej lub w innym czasie, np. w trybie ustalonym w toku postępowania przygotowawczego.

Rozwiązaniem idącym dalej, ale – jak sądzę – mogącym przynieść zdecydowanie lepsze niż dotychczas efekty w zakresie pozyskania wiarygodnych danych na temat przyczyn powstawania pożarów, jest możliwość powierzenia PSP samodzielnego prowadzenia postępowania przygotowawczego z zakresu ustalania i badań przyczyn powstawania pożarów, które nie uprawdopodobniają podpaleń umyślnych.

***

PSP, sprawując nadzór nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych, powinna dysponować wiarygodnymi informacjami na temat przyczyn powstawania pożarów. Wiedza o faktycznych, a nie prawdopodobnych przyczynach pożarów jest bowiem podstawą rzetelnej realizacji programów poprawy bezpieczeństwa obywateli (ochrony życia, zdrowia, mienia lub środowiska przed pożarami). Należy zatem podjąć dyskusję na temat obecnej i przyszłej roli PSP w zakresie „dochodzeń popożarowych" i badań przyczyn pożarów.

[1] Opracowanie własne na podstawie wykazu czynności zabronionych w zakresie ochrony przeciwpożarowej.

Tomasz Sawicki jest biegłym sądowym z zakresu pożarnictwa przy Sądzie Okręgowym w Legnicy

REKLAMA

Od zarania dziejów człowiek próbuje bronić się przed zgubnymi skutkami żywiołów, także ognia. Niestety, nierzadko okazuje się, że choć wymyśliliśmy – zdawałoby się – najlepszy w danym momencie system zabezpieczenia, żywioł wygrywa. Coroczne żniwo około 500-600 ofiar śmiertelnych pożarów w Polsce to wystarczające dane, by unaocznić prawdziwość tej tezy.

Po pożarze
– wyciąganie wniosków na przyszłość

Paweł Janik

Pojawiają się zatem pytania dotyczące przyczyn nieskuteczności przyjętych rozwiązań. Czy były to czynniki mieszczące się w obszarze tzw. przyczyn obiektywnych, czyli takich, których przy danym poziomie rozwoju wiedzy i umiejętności nie można było przewidzieć i zapobiec ich wystąpieniu, czy może wręcz przeciwnie – powstaniu i rozprzestrzenianiu się zdarzenia sprzyjało nieodpowiednie zachowanie się człowieka. Naturalną ciekawość, nie tylko prokuratora, budzą w takim przypadku różne aspekty systemu ochrony przeciwpożarowej – jego niezadziałania bądź niewdrożenia, a w szczególności: spełnienie lub niespełnienie swojej roli przez zabezpieczenia techniczne, prawidłowość postępowania użytkowników obiektu (procedury organizacyjne) oraz skuteczność działania przybyłych na miejsce zdarzenia służb ratowniczych.

Taka ciekawość powinna cechować również osoby zajmujące się analizą skuteczności funkcjonujących rozwiązań oraz wytyczaniem kierunków dalszego rozwoju systemu przeciwdziałania zagrożeniom, nie wyłączając decydentów w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Rozważania teoretyków, nawet wybitnych, czy badania testowe (np. cech pożarowych wyrobów budowlanych) ujęte później w formuły prawne nie są w stanie doprowadzić do zaprojektowania systemu na tyle skutecznego, byśmy mogli postawić tezę, że wnioski z przebiegu zdarzających się pożarów nas nie interesują. Doszczętne zniszczenie w ostatnim czasie kilku obiektów wykonanych z materiałów palnych o potwierdzonych cechach, np. w zakresie nierozprzestrzeniania ognia, stanowią doskonałą ilustrację tej tezy.

Analiza pożarów to także kopalnia wiedzy o urządzeniach i miejscach, które ogień lubi szczególnie. Nieszczelne lub siejące palącymi się sadzami przewody kominowe w połączeniu z palną konstrukcją dachów oraz utrudnionym dostępem do przestrzeni poddasza dla jednostek ratowniczych to przykład układu, który ostatnio stanowi jedną z głównych przyczyn powstania i rozprzestrzeniania się spektakularnych pożarów w naszym kraju, a solidny „ogniomur" zdaje się być jedynym skutecznym sposobem powstrzymywania rozprzestrzeniającego się ognia.

Pożary to także weryfikacja przyjętych protokołów działania urządzeń przeciwpożarowych i powód do podejmowania określonych działań zaradczych. Na przykład liczne przypadki nieprawidłowego zadziałania systemu monitoringu pożarowego spowodowały uruchomienie przez KG PSP prac nad procedurami i warunkami podłączania obiektów monitorowanych do jednostek wskazanych przez komendantów powiatowych (miejskich) PSP.

Podstawy prawne

Ogólne ramy prawne obecnego systemu dociekań popożarowych określa ustawa o Państwowej Straży Pożarnej, w której w art. 13 ust. 6 pkt 13 wśród wielu zadań komendanta powiatowego (miejskiego) wymienia się: „wstępne ustalanie przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru oraz miejscowego zagrożenia".

Z kolei w świetle art. 23 ust. 2 pkt 7 i 8 tej ustawy wśród zadań kontrolno-rozpoznawczych wskazano wstępne ustalanie nieprawidłowości, które przyczyniły się do powstania pożaru oraz okoliczności jego rozprzestrzeniania się oraz zbieranie informacji niezbędnych do wykonania analizy poważnej awarii przemysłowej i formułowania zaleceń dla prowadzącego zakład. Warto też wspomnieć o przepisach dotyczących gromadzenia informacji ze zdarzeń oraz sporządzania analiz działań ratowniczych. Kwestie te reguluje rozporządzenie ministra SWiA z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. W rozporządzeniu można wyodrębnić dwa aspekty dotyczące omawianego problemu:

- „rutynowe" określanie wstępnej przyczyny powstania pożaru w ramach sporządzania informacji ze zdarzenia,
- sporządzanie szczegółowych analiz działań ratowniczych w przypadku zdarzeń „charakterystycznych" – ich nieodłącznym elementem jest ocena okoliczności, które doprowadziły do powstania i rozprzestrzeniania się pożaru.

W pierwszym z wymienionych aspektów kierujący akcjami ratowniczymi z palety zdefiniowanych wcześniej przyczyn pożarów na podstawie obserwacji oraz innych ustaleń poczynionych na miejscu zdarzenia (np. w rozmowach ze świadkami) wybierają tę, która w ich ocenie jest najbardziej prawdopodobna. Jeśli z różnych względów nie są w stanie wyrobić sobie opinii, mają możliwość wyboru opcji „nieustalona", z której zresztą korzystają dość często (średnio w ok. 14 proc. zanotowanych pożarów).

Można zapytać, czy wysoki odsetek przyczyn nieustalonych jest do zaakceptowania? Oczywiście z poznawczego punktu widzenia należy odpowiedzieć, że to zjawisko niekorzystne. Ale z drugiej strony niekorzystne byłoby również dążenie do zmiany na siłę statystyk, przez wywieranie presji na sporządzających informację ze zdarzenia, co mogłoby skutkować wskazywaniem przyczyn w oderwaniu od rzeczywistości, czyli nieprawdziwych. W takiej sytuacji, jeśli zdarzenie ma określone cechy charakterystyczne, których zbadanie jest celowe, zdecydowanie lepszym sposobem postępowania jest polecenie sporządzenia wspomnianej wcześniej analizy działań ratowniczych i dokonania pogłębionej analizy przyczyny powstania i okoliczności rozprzestrzenia się pożaru.

Do rozważenia pozostają dwie zasadnicze kwestie. Pierwszą z nich jest ustalenie przesłanek, jakie powinny stanowić podstawę podejmowania decyzji o sporządzaniu szczegółowej analizy zdarzenia, drugą zapewnienie odpowiedniego zasobu sił i środków, w tym odpowiednio przygotowanej merytorycznie kadry.

Kiedy szczegółowe ustalenia?

W obecnym stanie prawnym jedynymi kryteriami wskazującymi na obowiązek przeprowadzenia szczegółowych ustaleń popożarowych są postanowienia § 42 ust. 3 wspomnianego wcześniej rozporządzenia MSWiA w sprawie szczegółowych zasad organizacji KSRG. Przytoczmy je:

- śmiertelny, ciężki lub zbiorowy wypadek w związku z udziałem w działaniach ratowniczych,
- zdarzenie o charakterze masowym,
- zadysponowanie sił i środków odwodu operacyjnego na obszarze województwa lub centralnego odwodu operacyjnego lub korzystanie z wiedzy ekspertów do spraw prognozowania zagrożeń lub specjalistów do spraw ratownictwa,
- dysponowanie w bezpośrednich działaniach ratowniczych sił i środków z państw sąsiednich albo konieczność uruchamiania procedur informowania i ostrzegania podczas wystąpienia zagrożeń transgranicznych,
- wystąpienie poważnej awarii przemysłowej.

Rozporządzenie wskazuje możliwość przygotowania analizy także w innych przypadkach niż wymienione powyżej. Kryteria te koncentrują się przede wszystkim na kwestiach operacyjno-ratowniczych oraz liczbie poszkodowanych, w kontekście masowości oraz ciężkości doznanych obrażeń. W mojej ocenie brakuje w nim natomiast precyzyjnych kryteriów, które nakazywałyby pochylenie się także nad pożarami charakterystycznymi z innych względów. W tym kontekście warto rozważyć ponowne przywołanie, może z uwzględnieniem niezbędnych aktualizacji wynikających z upływu czasu, wytycznych zawartych w dokumencie KG PSP z 1993 r. pt. „Ramowe zasady prowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych z zakresu wstępnego ustalania przyczyn oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożaru". Dokument ten wskazywał, że decyzję o przeprowadzeniu rozpatrywanych czynności podejmuje komendant rejonowy (odpowiednik obecnego komendanta powiatowego/miejskiego) PSP, na podstawie analizy „Informacji ze zdarzenia", z uwzględnieniem następujących zasad:

1) czynnościami kontrolno-rozpoznawczymi powinny być objęte wszystkie pożary bardzo duże;

2) w stosunku do pożarów średnich i dużych czynności kontrolno-rozpoznawcze powinny być podejmowane w razie:

- wystąpienia wypadków bądź bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi,
- powstania pożarów w obiektach ważnych dla gospodarki narodowej oraz obiektach użyteczności publicznej i zamieszkania zbiorowego,
- występowania istotnych utrudnień w prowadzeniu działań ratowniczych,
- nieustalenia przypuszczalnej przyczyny zdarzenia lub gdy istnieją wątpliwości co do prawidłowości ustalenia przyczyny,
- zwiększonej palności w danej grupie obiektów w określonym przedziale czasowym;

3) w stosunku do pożarów małych czynności powinny być podejmowane w razie:

- wystąpienia wypadków z ludźmi, gdy przypuszczalna przyczyna zdarzenia nie została ustalona,
- dużego wzrostu palności w danej grupie obiektów w określonym przedziale czasowym.

Wydaje się, że żadna z powyższych zasad nie straciła na aktualności. Obserwując sytuację obecną, należałoby natomiast wskazać jeszcze m.in. na pożary:

- które objęły swym zasięgiem więcej niż jedną strefę pożarową,
- w trakcie których nie zadziałały prawidłowo urządzenia przeciwpożarowe,
- w trakcie których występowały poważne nieprawidłowości w zakresie zabezpieczeń organizacyjnych, np. brak wdrożenia właściwych procedur alarmowania, ewakuacji itp.

Odpowiedni zasób sił i środków

Badanie okoliczności powstania pożaru oraz jego przebiegu wymaga interdyscyplinarnej wiedzy, obejmującej m.in. fizykochemię spalania, reakcję materiałów na ogień i znajomość zasad działania urządzeń technicznych, w tym przeciwpożarowych, a także umiejętności dostrzegania, zabezpieczania i dokumentowania śladów na miejscu zdarzenia (techniki kryminalistyczne), umiejętności zdobywania informacji od świadków zdarzenia oraz umiejętności oceny prawidłowości prowadzonych działań operacyjno-ratowniczych.

Oprócz zapewnienia odpowiednio przygotowanego zasobu kadrowego należy pamiętać o stosownym wsparciu sprzętowo-analitycznym. Nie powinno się przy tym używać argumentów, iż czynności procesowe, takie jak np. zabezpieczanie próbek materiałów do analizy, to domena innych organów. Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę, że organy dochodzeniowo-śledcze, zorientowane na osiągnięcie określonych dla nich celów, nie są zainteresowane wszystkimi aspektami, które powinny interesować organy ochrony przeciwpożarowej. Po drugie, co często zdarza się w praktyce, chętnie korzystają z pomocy biegłych z zakresu pożarnictwa i należy domniemywać, iż tak samo chętnie korzystałyby z zaplecza laboratoryjno-badawczego, jeśli Państwowa Straż Pożarna takim zapleczem by dysponowała. Ponadto należy pomyśleć o sprzęcie do „nieinwazyjnego" zabezpieczania śladów, takim jak aparaty fotograficzne i kamery. Nie powinno się również zapominać o bazie poligonowej czy narzędziach do sporządzania analiz numerycznych, zwanych powszechnie symulacjami pożarowymi, które umożliwiają np. potwierdzenie bądź wykluczenie domniemywanego sposobu przebiegu pożaru. Jest więc o czym myśleć w kontekście rozwiązań systemowych.

Wracając do kwestii przygotowania merytorycznego kadry: mimo że programy szkolenia, szczególnie studiów w SGSP, zawierają określone bloki tematyczne pod kątem omawianego problemu,, na podstawie dotychczasowych obserwacji można zaryzykować tezę, że istnieje potrzeba podjęcia przedsięwzięć doskonalących. Po analizie dotychczasowych ustaleń oczywisty staje się fakt, że kształcenie i doskonalenie zawodowe powinno obejmować dwa poziomy:

- podstawowy – zawarty w programach kształcenia, w szczególności w SGSP oraz szkołach aspirantów PSP, a także w programach szkoleń doskonalących, w tym realizowanych w ramach kształcenia lub samokształcenia kierowanego na zmianach służbowych,
- poziom specjalistyczny – obejmujący kursy dla osób wyznaczonych do pracy w zespołach sporządzających analizy ze zdarzeń.

Ustosunkowując się od razu do możliwych głosów części środowiska pożarniczego, że rolą dowódcy jest ratowanie życia i mienia, a nie zajmowanie się „jakimiś tam dochodzeniami", zgodzę się, że w trakcie działań ratowniczych możemy mówić jedynie o czynnościach „podstawowych" – ale bardzo potrzebnych. Pożary mają to do siebie, że w ich wyniku często dochodzi do zacierania śladów, szczególnie przy pożarach całkowitych. Dlatego bezcenne mogą okazać się obserwacje pierwszych osób, które przybyły na ratunek, np. co do miejsca, w którym pożar rozwijał się najintensywniej w momencie ich przybycia czy zadziałania lub niezadziałania określonego urządzenia przeciwpożarowego. Jeśli przy tym standardem stanie się nawyk zabierania do akcji aparatów fotograficznych, za pomocą których w sposobnej chwili można udokumentować określony stan, będziemy mogli mówić o dużym postępie w rozwoju rozpatrywanego systemu.

Ktoś może także powiedzieć, że wdrożenie powszechnego systemu kształcenia kadr w zakresie dochodzeń popożarowych to zadanie niezwykle trudne. Owszem, tak, ale jednocześnie należy podkreślić, że nie jest to zadanie niewykonalne. Jako pozytywny przykład można wskazać działania podejmowane na terenie województwa wielkopolskiego, gdzie dzięki wspólnym wysiłkom KW PSP oraz SA PSP w Poznaniu realizowane są zarówno specjalistyczne kursy (tygodniowe) dla osób zajmujących się ustaleniami popożarowymi, jak i szkolenia „podstawowe" dla kadry kierowniczej w komendach na terenie województwa. Wydaje się, że warto te rozwiązania upowszechnić.

Oczywiście za każdym przedsięwzięciem muszą stać jego organizatorzy oraz środki. Znowu więc powracają kwestie ludzi, czasu, sprzętu i pieniędzy. Ale skoro w jednym miejscu się udaje, dlaczego nie może udać się w innym?

■

Bryg. dr inż. Paweł Janik jest dyrektorem Biura Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

fot. Jerzy Linder

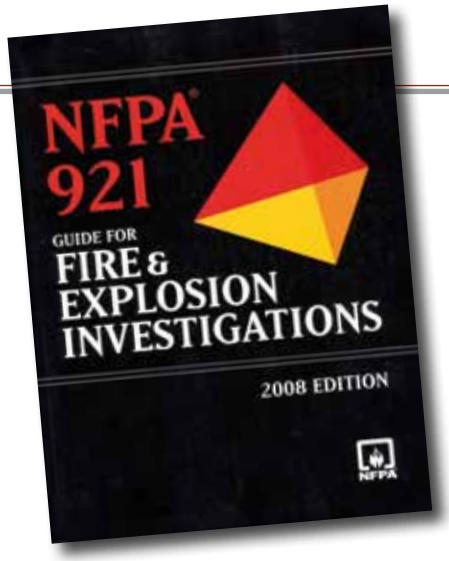

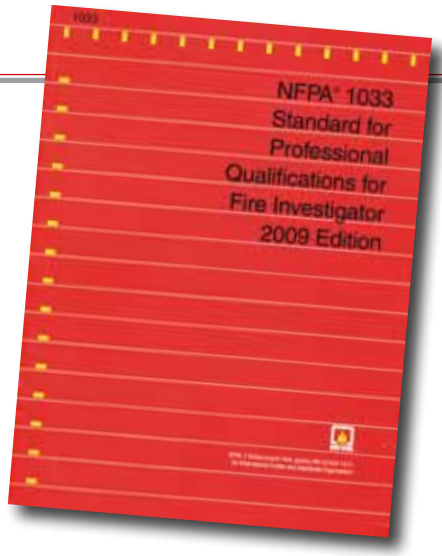

Standardy dochodzeń

Piotr Guzewski

Dzięki wprowadzeniu standardów dochodzeń popożarowych w USA udało się osiągnąć wysoki poziom zaawansowania w ustalaniu przyczyn powstawania pożarów oraz porównywalny poziom przygotowania ekspertów i ich pracy. Wiele państw na całym świecie buduje własne rozwiązania, bazując na tych właśnie wzorach.

Piętą achillesową postępowań w sprawach o pożary są biegli oraz przygotowywane przez nich na potrzeby organów procesowych opinie. W systemach prawnokarnych wielu państw biegły odgrywa szczególną rolę. Jeżeli organ procesowy chce skorzystać z wiedzy niezbędnej do rozstrzygnięcia sprawy, powołuje biegłego, który udziela wyjaśnień w formie ustnej lub na piśmie. Opinia ta ma dostarczyć organowi procesowemu rzetelnej oceny zdarzenia, opartej na wiedzy naukowej, technicznej oraz doświadczeniu eksperta. Powinna również spełniać wiele wymogów formalnych, które uregulowane są odrębnymi przepisami – i zostać napisana prostym językiem. Wnioski końcowe muszą być oparte na właściwie zinterpretowanych wynikach badań śladów i dowodach zabezpieczonych w postępowaniu oraz logicznej analizie zgromadzonych w aktach sprawy materiałów.

Sytuacja biegłych

Codzienna rzeczywistość obnaża słabość pracy eksperckiej osób współpracujących z organami procesowymi w Polsce. Wiele spraw zamiast znaleźć szybkie rozwiązanie dzięki wsparciu merytorycznemu biegłego, ulega zagmatwaniu i przedłuża postępowania. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w przyjętych w Polsce rozwiązaniach prawnych, braku systemowego nadzoru i weryfikacji ich pracy, braku recertyfikacji uprawnień biegłych oraz systemu szkoleń specjalistycznych. Główną winą biegłych jest to, że w takich okolicznościach przystają na wspomaganie organów procesowych w ich pracy. Nie mają bowiem warunków do podnoszenia swoich kwalifikacji ani w roli eksperta wspomagającego organ procesowy, ani w zakresie merytorycznego przygotowania. Ale nawet jeśli żaden z nich nie wyraziłby chęci na „występowanie w roli biegłego", to i tak przepisy Kodeksu postępowania karnego w art. 285-287 pozwalają ZMUSIĆ każdą osobę, o której organ procesowy wie, że ma wiedzę specjalistyczną, do wydania opinii – pod rygorem ukarania grzywną lub nawet aresztowania! Ustawa dotycząca biegłych sądowych, od której oczekuje się usprawnienia ich pracy, od wielu lat nie może uzyskać akceptacji. Minister sprawiedliwości po raz kolejny powołuje zespół ekspercki do zaopiniowania projektu ustawy o biegłych, która już obecnie jest mocno krytykowana przez środowisko ekspertów. Jakość pracy eksperckiej można poprawić przez stworzenie i wdrożenie systemowych rozwiązań obejmujących nie tylko regulacje dotyczące biegłych, lecz także wiele innych spraw, jak chociażby warunki ich przygotowania do roli biegłego oraz do aktualizacji wiedzy i uzupełniania kwalifikacji. Nawet jeśli nowa ustawa o biegłych ujrzy światło dzienne, a biegły nie będzie miał możliwości właściwego przygotowania się do swojej odpowiedzialnej roli, nie będzie godziwie traktowany zarówno w sferze wynagrodzenia, jak i osobistego bezpieczeństwa, to i tak nic się w obecnym stanie rzeczy nie zmieni.

Made in USA

W USA i Kanadzie od wielu lat w dochodzeniach popożarowych wdrażane są sukcesywnie podstawy naukowe. Już w latach 40. ubiegłego stulecia podjęto próbę zaprzęgnięcia nauki do analizy i rozwiązania problemów występujących w badaniach dotyczących ustalania przyczyn pożarów. Pierwszym monograficznym opracowaniem poświęconym dochodzeniom popożarowym była praca Harry'ego Rethoreta „Fire Investigations", opublikowana w Kanadzie w 1945 r. Kolebką naukowego podejścia do dochodzeń popożarowych był Uniwersytet Purdue (USA), gdzie w 1947 r. zorganizowano pierwsze w historii seminarium dotyczące problematyki podpaleń. Patrząc z perspektywy czasu na te inicjatywy, wiemy, że w wielu poruszanych wówczas aspektach mylili się i naukowcy, i praktycy. Zapoczątkowali jednak szeroką dyskusję, która – kontynuowana w następnych latach przez środowiska eksperckie i naukowe – zaowocowała obecnymi, niekwestionowanymi osiągnięciami w tej dziedzinie. Najważniejsze z nich to bogata literatura przedmiotu, system szkolenia, standard postępowania oraz dwie kluczowe dla ekspertów ustalających przyczyny pożarów normy – NFPA 921: Guide for Fire and Explosion Investigations [1] oraz NFPA 1033: Standard for Professional Qualifications for Fire Investigator [2]. Obecnie w postępowaniu sądowym w USA wymogiem formalnym jest wykazanie przez ekspertów opiniujących w sprawach o pożary, że spełniają wymogi w zakresie kwalifikacji określone w normie NFPA 1033, a podczas sporządzania opinii procesowej postępowali zgodnie z regułami wskazanymi w normie NFPA 921. Dotyczy to zarówno etapu zbierania danych, ich analizy, jak i przygotowania pisemnej opinii. Dzięki tym dwóm dokumentom udało się osiągnąć wysoki poziom zaawansowania w ustalaniu przyczyn powstawania pożarów oraz porównywalny standard przygotowania i pracy ekspertów. Dziś wiele państw na całym świecie buduje własne rozwiązania, bazując na tych właśnie wzorach, w szczególności na dokumentach regulujących metodykę prowadzenia dochodzeń popożarowych oraz wymagania osób uprawnionych do opiniowania procesowego w sprawach dotyczących pożarów.

Norma NFPA 921

Norma NFPA 921 to pierwszy dokument, w którym zebrano i usystematyzowano wyniki badań oraz osiągnięć dotyczących ustalania przyczyn powstawania pożarów. Po raz pierwszy opublikowana została w 1992 r., jako zbiór wskazówek i zaleceń do bezpiecznego i systematycznego prowadzenia dochodzeń oraz analiz w zdarzeniach pożarowych i wybuchowych. Prace nad jej stworzeniem zostały zainicjowane w 1984 r. przez National Fire Protection Association, przez powołanie komitetu technicznego. Ten blisko osiem lat pracował nad

przygotowaniem pierwszego wydania normy. Na przestrzeni dziewiętnastu lat, tj. od roku jej pierwszej publikacji do roku 2011, kiedy to ukazało się siódme wydanie, sukcesywnie uzupełniano normę o nowe rozdziały, zmieniano zapisy i uzgadniano treści merytoryczne z wcześniej wprowadzonymi normami z innych dziedzin.

Pierwsze wydanie odnosiło się głównie do ustalania miejsca źródła oraz przyczyn pożarów i wybuchów w obiektach budowlanych, drugie uzupełniono m.in. o rozdziały ukazujące zasady metodycznego postępowania z dowodami zabezpieczonymi na miejscu zdarzenia oraz kwestie bezpieczeństwa w pracy eksperta, a także ujednolicono i zintegrowano zasady ustalania przyczyn pożarów, które wcześniej były opublikowane w odrębnej normie. W kolejnych wydaniach dodawano rozdziały precyzujące różną problematykę, na przykład: wpływ systemów zasilania budynków w gaz na prowadzenie dochodzeń popożarowych, zasady użycia psów pogorzeliskowych i ich przewodników w procesie ustalania przyczyny pożaru, różne konstrukcje obiektów, związki przyczynowo-skutkowe pożarów z zachowaniem ludzi, podstawy analizy błędów, ofiary pożarów oraz wybuchów, pożary traw, upraw i lasów, pożary na statkach itp. W wydaniu siódmym (2011) komitet organizacyjny stwierdził, że zakres normy nie będzie już poszerzany, co oznacza, że uznano ten dokument za wystarczający do metodycznego prowadzenia dochodzeń popożarowych w obecnych czasach.

Wydanie normy opublikowane w lutym tego roku to kolejny etap porządkowania treści merytorycznych na podstawie doświadczeń i wniosków ekspertów wykorzystujących normę w swojej codziennej pracy. Obecnie norma NFPA 921 zawiera 28 rozdziałów, 222 podrozdziały i trzy załączniki. Jest jedynym na świecie usystematyzowanym zbiorem zasad postępowania podczas prowadzenia dochodzeń popożarowych w różnych obiektach, opartym na metodach zweryfikowanych wiedzą naukową. To nieocenione kompendium wiedzy i wyznacznik dobrych praktyk.

Norma NFPA 1033

NFPA 1033 Standard for Professional Qualifications for Fire Investigator to kolejny ważny dokument mający wpływ na jakość dochodzeń popożarowych. Norma określa wymagania, jakie powinna spełniać osoba opiniująca dla organów procesowych w sprawach o pożary. Jej historia sięga lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku – w maju 1977 r. opublikowano pierwsze wydanie normy NFPA 1031 [3], określające minimalne wymagania dla stanowisk inspektora pożarowego, inspektora ds. dochodzeń popożarowych oraz oficera ds. edukacji prewencyjnej. Norma ta była jedną z kilku, które powstały w tamtym czasie w wyniku prac realizowanych przez Państwową Radę ds. Kwalifikacji, zajmującej się systematyzowaniem wymagań kompetencyjnych na stanowiskach w zawodowej straży pożarnej. W 1987 r. z normy NFPA 1031 wyodrębniono wymagania dla śledczego ds. dochodzeń popożarowych, które po raz pierwszy opublikowano w oddzielnej normie NFPA 1033.

Z chwilą opublikowania w 1992 r. pierwszego wydania normy NFPA 921 dokonano również istotnej zmiany w normie NFPA 1033, polegającej na wprowadzeniu odniesień do tekstu normy NFPA 921. Najważniejszą zmianą było wskazanie normy NFPA 921 jako podstawowego źródła informacji technicznej o zasadach prowadzenia dochodzeń popożarowych. Tym samym od 1992 r. odrębne do tego czasu normy rozpoczęły funkcjonowanie jako dwa ściśle powiązane ze sobą dokumenty, wyznaczając nowe podejście w organizacji dochodzeń popożarowych i wymogów stawianych ekspertom ustalającym przyczyny powstawania pożarów. Wdrożenie norm NFPA 1031, następnie NFPA 1033 i NFPA 921 dało podstawę do uruchomienia w USA programów szkoleń oraz certyfikacji ekspertów.

W kolejnych latach, wraz z rozwojem nauki i techniki w obszarze badań przyczyn pożarów, pojawiały się kolejne aktualizacje normy NFPA 1033. W roku 2003 dostosowano układ normy do przyjętego dla wszystkich norm NFPA szablonu. Istotne zmiany merytoryczne wniosło wydanie z 2009 r. Po raz pierwszy enumeratywnie wymieniono w nim działy wiedzy, które musi opanować ekspert w ramach kształcenia kursowego realizowanego na uczelniach wyższych. Zmieniło ono znacznie zakres wiedzy wymaganej od certyfikowanego śledczego popożarowego, która obecnie obejmuje trzynaście działów. Jej znajomość praktyczną ekspert powinien udokumentować stosownymi zaświadczeniami i dyplomami. Ekspert zobowiązany jest do ciągłej aktywności w uaktualnianiu swojej specjalistycznej wiedzy oraz ustawicznego podnoszenia kwalifikacji.

Poprzeczka została podniesiona bardzo wysoko, co spotkało się z krytycznymi uwagami ze strony środowiska ekspertów, którzy po wprowadzeniu normy do stosowania z dnia na dzień utracili kompetencje do występowania przed sądami w USA. Nowe poprawki wniesione do normy NFPA 1033-2009 zaowocowały kolejną zmianą jakościową w zakresie przygotowania ekspertów do pracy w charakterze śledczego ds. dochodzeń popożarowych. Z chwilą wprowadzenia zapisów o kwalifikacjach eksperta przestały decydować takie czynniki, jak staż ekspercki, liczba wykonanych ekspertyz, wystąpień przed sądem czy godzin spędzonych na szkoleniu. Głównym miernikiem odpowiedniego przygotowania eksperta stał się natomiast udokumentowany poziom wiedzy z zakresu trzynastu działów wymienionych w normie.

Wprowadzenie nowych obszarów wiedzy wymaganej od osób zajmujących się dochodzeniami popożarowymi spowodowało, że eksperci, którzy nie mieli przewidzianych nową normą szkoleń, stracili status certyfikowanego eksperta w sprawach prowadzonych przed sądem. Aby go utrzymać, muszą obecnie uzupełnić wiedzę w jednym z licznych ośrodków kształcenia ustawicznego zlokalizowanych przy uczelniach wyższych i uniwersytetach lub poprzez uczestnictwo w konferencjach szkoleniowych.

***

Przed nami długa i żmudna droga do poprawy standardu dochodzeń popożarowych oraz przygotowania biegłych/ekspertów wspomagających organy procesowe w Polsce. Patrząc na rozwój tej dziedziny w USA czy też w Wielkiej Brytanii, gdzie wdrażanie metodyki ustalania przyczyn pożarów opartej na podstawach naukowych trwało blisko pół wieku, trudno liczyć na szybkie i błyskotliwe efekty. Mamy jednak bardzo dobrą sytuację wyjściową, gdyż możemy bazować na osiągnięciach innych. Decydując się na zmiany, dobrze byłoby zacząć ten proces od naukowej analizy – dokładnie tak, jak zaproponowano to w normie NFPA 921. W pierwszej kolejności konieczne jest rozpoznanie problemów w obszarze dochodzeń popożarowych. Następny krok to zdefiniowanie problemów. Potem należy przystąpić do zebrania danych charakteryzujących obecny stan w organizacji dochodzeń popożarowych, przeprowadzić analizę danych, postawić hipotezy, przeprowadzić badanie hipotez i przyjąć hipotezę ostateczną, która będzie stanowiła podstawę do opracowania strategii koniecznych zmian. Ostatnim etapem byłoby opracowanie i przyjęcie planu przeprowadzenia zmian i pomiaru ich efektywności po wdrożeniu. Zrealizowanie takiego przedsięwzięcia będzie wymagało współpracy naukowców, przedstawicieli wielu instytucji państwowych oraz biegłych/ekspertów na co dzień współpracujących z organami procesowymi. ■

[1] Praca zbiorowa, NFPA 921: The Guide for Fire and Explosion Investigations, NFPA, Quincy, MA, 2011.
[2] Praca zbiorowa, NFPA 1033: Standard for Professional Qualifications for Fire Investigator, NFPA, Quincy, MA, 2011.
[3] Praca zbiorowa, NFPA 1031-1977: Professional Qualifications for Fire Inspector, Fire Investigator and Fire Prevention Education Officer, NFPA, Quincy, MA, 1977.

St. bryg. mgr inż. Piotr Guzewski jest zastępcą komendanta Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu, znawcą tematyki dochodzeń popożarowych

Jak to robią w Northumberland

Znaczny wzrost liczby podpaleń w Wielkiej Brytanii skłonił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do opracowania w 1998 r. raportu „Bezpieczeństwo społeczne: skuteczna kontrola podpaleń".

DAVE MYERS

Wnioski zawarte w tym raporcie [1] posłużyły jako podstawa do podjęcia zdecydowanych kroków mających na celu ograniczenie liczby podpaleń. Jednym z nich było wdrożenie programu „Inicjatywa na rzecz redukcji liczby podpaleń w hrabstwie Northumberland" (*Northumberland Arson Reduction Initiative*), który rozpoczęto 1 grudnia 1999 r. Został on sfinansowany przez Kancelarię Wicepremiera za pośrednictwem Forum Kontroli Podpaleń (*Arson Control Forum*). Program uzyskał trzyletnie finansowanie na realizację zadań związanych z wdrożeniem zaleceń sformułowanych w raporcie.

Choć w tym czasie udało się już znacznie zmniejszyć liczbę podpaleń, zwrócono uwagę na konieczność zacieśnienia współpracy policji i straży pożarnej oraz wdrożenia zintegrowanej, ustawicznej edukacji społecznej w obszarze przeciwdziałania podpaleniom i bezpieczeństwa pożarowego. W ramach programu zrealizowano wiele przedsięwzięć dostosowanych do specyfiki problemów występujących na terenie hrabstwa, a także powołano do życia Akademię Bezpieczeństwa Społecznego (*Community Safety Academy*), zarządzaną przez Komendę Straży Pożarnej hrabstwa Northumberland. W jej ramach działa Jednostka ds. Zwalczania Podpaleń (*Arson Task Force*), która we współpracy z policją prowadzi rozpoznanie przypadków świadomych podpaleń, ustala przyczyny pożarów, a także usuwa – wraz z władzami lokalnymi – obiekty narażone na podpalenia.

fot. autor

Uwarunkowania lokalne

Powszechnie znany jest ścisły związek między rozmiarami przestępczości i czynnikami społeczno-ekonomicznymi. Statystyki potwierdzają, że na terenach, gdzie panuje bieda i upośledzenie społeczne, występuje nieproporcjonalnie wysoki odsetek podpaleń. W regionach o najwyższym poziomie ubóstwa najwyższa jest też liczba pożarów spowodowanych podpaleniem: „[…] dzieci i młodzież żyjące w upośledzonych społecznie środowiskach uznają umyślne podkładanie ognia za normalną reakcję na społeczny rozpad ich środowiska i brak perspektyw" [2].

Taka sytuacja ma miejsce w południowo-wschodniej części hrabstwa Northumberland. Opracowanie pt. „Wskaźniki ubóstwa" z 2000 r. lokuje niektóre obszary tego regionu wśród najbardziej upośledzonych w całym kraju. Występuje tam również najwyższy wskaźnik umyślnych podpaleń. W 1997 r. jako podpalenia zakwalifikowano 51 proc. wszystkich poważnych pożarów w tym regionie, a w południowo-wschodniej części hrabstwa wartość ta wzrosła w roku 1998 o kolejne 10 proc.

Trzy obszary działań

Badania przeprowadzone przez Jednostkę ds. Zwalczania Podpaleń (Arson Task Force) wykazały, że inicjatywy mające na celu zredukowanie liczby podpaleń powinny być realizowa-

ne jednocześnie w trzech obszarach: edukacji, zapobiegania i odstraszania. Dlaczego te trzy elementy? To bardzo ważne, by osoby wykazujące skłonności do wzniecania ognia w pełni rozumiały implikacje i konsekwencje swoich czynów oraz motywy swoich zachowań. Zwykłe zakazywanie podpalaczowi podkładania ognia jest całkowicie nieskuteczne. Nawet jeśli zapamięta on przedstawiane informacje, nie oznacza to, że zmieni swoje zachowanie. Zmiana ta może nastąpić jedynie w wyniku długotrwałej i systematycznej edukacji, wspieranej presją społeczną i rówieśniczą.

Pozbawianie tzw. sposobności do podłożenia ognia nie tylko zmniejsza liczbę pożarów wywoływanych przez okazjonalnych podpalaczy, lecz także poprawia jakość życia całej społeczności lokalnej, gdyż w wyniku tego typu działań usuwane są składowiska śmieci i porzucone pojazdy oraz likwidowane pustostany.

Odstraszenie potencjalnych podpalaczy można osiągnąć na wiele sposobów, niemniej jednak środki odstraszające muszą się od siebie różnić. Podstawową sprawą powinna być nieuchronność kary. Podpalenia są przestępstwami trudnymi w skutecznym ściganiu. Z tego względu w tej kategorii przestępstw szczególne znaczenie ma dokładność i skrupulatność w prowadzonych śledztwach oraz współpraca różnych podmiotów. Tylko dzięki temu można skutecznie doprowadzić sprawców przed sąd i wymierzyć im sprawiedliwą karę.

Inicjatywy Akademii Bezpieczeństwa Społecznego

Akademia Bezpieczeństwa Społecznego zaczęła funkcjonować w 2002 r. W głównym nurcie jej działalności znajdują się następujące inicjatywy:

- **FIREworks** – program edukacyjny dla uczniów w wieku 15-16 lat, realizowany w ciągu czterech tygodni (po dwa dni w tygodniu) w szkołach ponadpodstawowych w hrabstwie Northumberland. Program uzyskał akredytację w 2008 r. i umożliwia uczniom zdobycie uznawanego w całym kraju zawodowego certyfikatu BTEC Award. Od 2008 r. przeprowadzono 17 edycji programu, wzięły w nich udział 194 osoby, 156 z nich zdobyło certyfikat. Wskaźnik uczestnictwa w programie wyniósł 90,7 proc.;
- **Fired-Up!** – ośmiodniowy kurs dla niepracującej, nieuczącej się i niebiorącej udziału w szkoleniach młodzieży w wieku 16-25 lat, realizowany w ciągu dwóch tygodni (od poniedziałku do czwartku). Ma akredytację i pozwala uczestnikom zdobyć zawodowy certyfikat BTEC Award. Od 2008 r. przeprowadzono 15 edycji, w których wzięło udział 148 osób w hrabstwie Northumberland, w tym 125 uzyskało certyfikat. Wskaźnik uczestnictwa w tym programie wyniósł 92,1 proc.;
- **Fired-Up!** – trzydziestodniowy program dla niepracującej, nieuczącej się i niebiorącej udziału w szkoleniach młodzieży w wieku 16-25 lat, realizowany w ciągu 10 tygodni. Uzyskał akredytację i pozwala zdobyć BTEC Certificate. Od 2008 r. odbyło się 14 edycji kursu, w których wzięły udział 163 osoby – 102 osoby uzyskały certyfikat BTEC Award, 76 osób BTEC Certificate;
- **Dni pozytywnych działań dla młodzieży** – program zajęć dla młodych osób zagrożonych znalezieniem się w sytuacji kryminalnej, realizowany w partnerstwie ze Służbą do Zwalczania Przestępczości wśród Nieletnich (Youth Offending Service) przez pięć dni w ciągu roku – w dni wolne od nauki;
- **Prince's Trust Team** – dwunastotygodniowy program rozwoju osobistego skierowany do niepracującej, nieuczącej się i niebiorącej udziału w szkoleniach młodzieży w wieku 16-25 lat. Od 2008 r. realizowane są trzy programy rocznie. Pierwszy ukończyło dziewięć osób, jedna z nich znalazła zatrudnienie w Komendzie Straży Pożarnej hrabstwa Northumberland;
- **Program wsparcia dla podpalaczy** (*Firesetters Intervention Programme*) – objęte są nim młode osoby umyślnie podkładające ogień lub zgłaszające telefonicznie fałszywe informacje o pożarach. Od 2002 r. w programie tym wzięło udział 387 osób, tylko 36 z nich ponownie popełniło tego rodzaju wykroczenia;
- **Program edukacji szkolnej** (*Schools Education Prog-ramme*) – pakiet programów edukacyjnych dostępnych dla wszystkich szkół w hrabstwie Northumberland. Mają one na celu zmniejszenie liczby przypadkowych pożarów w domach, fałszywych telefonicznych zgłoszeń, umyślnych podpaleń i wypadków drogowych;
- **Stowarzyszenie Młodych Strażaków hrabstwa Northumberland** – szkoła dla młodzieży w wieku 13-17 lat, umożliwiająca zdobycie kwalifikacji zawodowych BTEC oraz naukę innych umiejętności. Obecnie działa sześć klas, w miejscowościach: Berwick, Belford, Hexham, Alnwick, Blyth i Ashington, a łączna liczba słuchaczy to prawie 60 osób;
- szkolenia dla przemysłu/handlu w zakresie bezpieczeństwa pożarowego i kursy dla pracowników domów opieki.

Elementy strategii

Pierwszy etap każdego projektu mającego na celu zapobieganie podpaleniom i zmniejszenie ich liczby powinien rozpoczynać się od zidentyfikowania wszystkich dostępnych źródeł informacji i statystyk podpaleń na poziomie lokalnym oraz krajowym. Źródłami, z których korzysta w swych pracach Jednostka ds. Zwalczania Podpaleń w hrabstwie Northumberland, są: policja, straż pożarna, agencje rządowe, Forum Kontroli Podpaleń, Urząd Przeciwdziałania Podpaleniom (*Arson Prevention Bureau*), Stowarzyszenie Brytyjskich Ubezpieczycieli, władze lokalne oraz niezależne organizacje badające przyczyny pożarów.

Następnie należy „zidentyfikować różne formy podpaleń i typy podpalaczy, biorąc jednak pod uwagę, że nauki psychologiczne wskazują na trudności w jednoznacznym określeniu typów podpalaczy i powiązania ich z konkretnymi ludźmi. Mimo to w celu opracowania strategii przeciwdziałania podpaleniom należy podjąć próbę zidentyfikowania różnych form, które mogą przyjmować przypadki podpaleń, co umożliwi wybór właściwych strategii i realizację odpowiednich interwencji" [3]. Zachowania związane ze wzniecaniem ognia można sklasyfikować następująco [4]:

Typ	Wiek umysłowy	Motywy działania
bawiący się ogniem (*Fire-player*)	3-5 lat	wykazuje ciekawość lub zachowania badawcze
podkładający ogień (*Firesetter*)	6-9 lat	umyślna próba uszkodzenia obiektu lub zniszczenia własności, wykazuje rozumienie czynów
podpalacz (*Arsonist*)	10 i więcej lat	bezprawny akt zniszczenia polegający na umyślnym lub lekkomyślnym podpaleniu własności innej osoby lub swojej

Zasadnicze znaczenie dla dokładnej identyfikacji potencjalnych celów podpalaczy ma analiza rodzajów podpalanych obiektów. Pożary w Wielkiej Brytanii, zgodnie z obowiązującymi przepisami rządowymi, są klasyfikowane w dwóch grupach: pożary główne (*primary fires*) – powodujące straty finansowe i pożary drugorzędne (*secondary fires*) – czyli pożary takich obiektów, jak np. odpady, kosze czy kontenery na śmieci. Po zidentyfikowaniu potencjalnych celów podpalaczy należy przeanalizować czas i częstotliwość występowania podpaleń.

Partnerstwo w dochodzeniach

Podczas opracowywania raportu „Bezpieczeństwo społeczne: skuteczna kontrola podpaleń" przeanalizowane zostały rozwiązania stosowane w procesie badania przyczyn pożarów i organizacja związanych z tym działań. Analiza pokazała brak jakichkolwiek sformalizowa-

REKLAMA

➔ nych form współpracy w tym zakresie między różnymi podmiotami (np. policją i strażą pożarną). Próby zapobiegania podpaleniom i badania ich przyczyn na poziomie lokalnym były fragmentaryczne i często hamowane przez nieporozumienia i brak systemu przepływu informacji. W ostatnich latach udało się jednak poczynić znaczne postępy i w całym kraju pojawiło się wiele przykładów dobrych praktyk.

Straż pożarna samodzielnie nie jest w stanie skutecznie zredukować liczby podpaleń, ponieważ nie zawsze ma odpowiednie umiejętności, wiedzę, możliwości i uprawnienia do przeprowadzania wymaganych interwencji. Jednym z największych wyzwań, przed którymi stoi, jest wypracowanie skutecznych form współpracy z partnerami, stanowiących platformę działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa lokalnej społeczności. Dlatego konieczne było wprowadzenie nowych przepisów prawnych, które stały się podstawą współpracy między policją, strażą pożarną i innymi agencjami w zakresie przeciwdziałania podpaleniom i dochodzeń popożarowych. Ustawa o straży pożarnej i służbie ratowniczej z 2004 r. (*The Fire and Rescue Services Act 2004*) umożliwiła straży pożarnej przeprowadzanie oględzin miejsca pożaru pod kątem ustalenia przyczyny pożaru. Nadała jej również uprawnienia pozwalające na wejście na teren posesji, obiektów i mieszkań, w których doszło do pożaru. Wprowadzenie nowych uregulowań prawnych przyczyniło się do zmniejszenia liczby obrażeń i ofiar pożarów, obniżyło wielkość spowodowanych przez nie strat, a także doprowadziło do efektywniejszego wykorzystania dostępnych zasobów wszystkich instytucji zaangażowanych w proces ustalania przyczyn pożarów oraz ich sprawców.

Osiągnięcie tych korzyści wymagało ponadto ustanowienia ekonomicznie opłacalnej struktury organizacyjnej w obszarze badania przyczyn pożarów. Obejmuje ona trzy poziomy:

- pierwszy – przyczyna pożaru jest określana przez strażaka dowodzącego akcją ratowniczą na miejscu zdarzenia, na tym poziomie wsparcia mogą udzielać funkcjonariusze mający przeszkolenie z wyższego poziomu prowadzenia dochodzeń;
- drugi – w razie trudności w ustaleniu przyczyny pożaru przez strażaka dowodzącego akcją ratowniczą lub jeśli istnieją podejrzenia co do przyczyny pożaru (mogło dojść do podpalenia), dochodzeniem zajmują się wyznaczeni funkcjonariusze śledczy, mający kierunkowe przeszkolenie i doświadczenie w prowadzeniu tego typu spraw. Dochodzenia na tym poziomie prowadzone są w przypadku większych pożarów – gdy nie ma większych trudności w ustaleniu ich przyczyny;
- trzeci – dotyczy pożarów, w których możliwości ustalenia przyczyny pożaru na poziomie pierwszym i drugim są niewystarczające i/lub nieodpowiednie. Na tym poziomie prowadzone są badania i analizy z zastosowaniem technologii, metodologii i aparatury naukowej. Badania przeprowadzane są przez pracowników z wykształceniem wyższym, odpowiednim wykształceniem zawodowym bądź mających doświadczenie w danej dziedzinie, którzy wykazali się znajomością metod naukowych i dużymi kompetencjami w zakresie prowadzenia badań i analiz w miejscu pożaru.

> Badania przeprowadzone przez Jednostkę ds. Zwalczania Podpaleń (*Arson Task Force*) wykazały, że inicjatywy mające na celu zredukowanie liczby podpaleń powinny być realizowane jednocześnie w trzech obszarach: edukacji, zapobiegania i odstraszania. Dlaczego te trzy elementy? To bardzo ważne, by osoby wykazujące skłonności do wzniecania ognia w pełni rozumiały implikacje i konsekwencje swoich czynów oraz motywy swoich zachowań. Zwykłe zakazywanie podpalaczowi podkładania ognia jest całkowicie nieskuteczne.

Wnioski

Wzrost liczby podpaleń w hrabstwie Northumberland był odzwierciedleniem zjawiska o skali ogólnokrajowej. Okazało się, że straż pożarna nie jest w stanie poradzić sobie z tym problemem sama.

Działania w tym obszarze wymagają partnerskiego podejścia wielu podmiotów – opartego na współpracy, dobrych praktykach, dzieleniu się doświadczeniami, a także – co bardzo istotne – sprawnym przepływie informacji. Skoordynowane działania wszystkich zainteresowanych stron stanowią niezbędny warunek redukcji liczby podpaleń w krótkiej, średniej i długiej perspektywie.

Wdrożenie inicjatyw opartych na szczegółowych badaniach i analizach prowadzonych przez różne podmioty w trzech obszarach jednocześnie (edukowanie, zapobieganie, odstraszanie) doprowadziło w przeciągu ostatniego dziesięciolecia do znacznego spadku liczby podpaleń w hrabstwie Northumberland. W latach 2002-2003 w Wielkiej Brytanii straż pożarna wyjechała do 2293 umyślnie wywołanych pożarów, natomiast w latach 2010-2011 już tylko do 692 tego typu zdarzeń. Liczba wyjazdów do pożarów spowodowanych podpaleniami spadła więc o 70 proc. ■

Rachunek za podpalenia

Według danych opublikowanych w raporcie „Bezpieczeństwo społeczne: skuteczna kontrola podpaleń" koszty podpaleń ponoszone przez społeczeństwo brytyjskie w latach 90. XX w. wynosiły ponad 1,3 mld funtów rocznie. Oznaczało to, że przeciętnie w każdym tygodniu roku w wyniku podpaleń powstawało 3500 pożarów, 50 osób odnosiło obrażenia, a dwie osoby ginęły. Koszty nie obejmowały: strat w obiektach nieubezpieczonych lub niedoubezpieczonych – wynoszących około 120 mln funtów, kwot wypłaconych z tytułu ubezpieczenia przez firmy niebędące członkami Stowarzyszenia Brytyjskich Ubezpieczycieli, nakładów ponoszonych na badania

przyczyn pożarów oraz szkolenia w tym zakresie funkcjonariuszy straży pożarnej, policji, likwidatorów szkód itd., a także kosztów postępowań sądowych i utrzymania osób skazanych.

Po uwzględnieniu powyższych danych – w połączeniu z danymi Brytyjskiego Urzędu ds. Przestępczości z 2004 r., według których tylko 8-16 proc. wszystkich pożarów było w rzeczywistości zgłaszanych straży pożarnej – okazało się, że kwota 1,3 mld funtów była dużo mniejsza niż koszty ponoszone w rzeczywistości. Szacuje się, że rzeczywiste koszty podpaleń w skali roku osiągają 2,9 mld funtów. Należy przy tym zwrócić uwagę, że kwota ta uwzględnia już znaczne obniżenie liczby podpaleń w ostatnich latach. □

[1] *Safer Communities – Towards Effective Arson Control*, report on the Arson Scoping Study, Kancelaria Wicepremiera (ODPM), ODPM Publications HMSO London 1998.
[2] Ibidem.
[3] Prins H. (1994), *Fire-raising: its Motivation and Management*, London Routledge.
[4] David Canter, Louise Almond (2002), *The Burning Issue*, ODPM Publications HMSO London.

Dave Myers jest szefem Jednostki ds. Zwalczania Podpaleń, Komenda Straży Pożarnej hrabstwa Northumberland w Wielkiej Brytanii

EDURA
TargiKielce
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE
EDURA
VIII Międzynarodowa Wystawa Ratownictwo
i Technika Przeciwpożarowa
9-11.06.2011, Kielce
ORGANIZATORZY WYSTAWY
Fundacja Edukacja
i Technika Ratownictwa EDURA
ul. Chłodna 3, 00-891 Warszawa
Tel. 22 850 11 12, 606 112 000,
email: edura@edura.eu
www.edura.eu
WSTĘP WOLNY
(rejestracja obowiązkowa)
Targi Kielce S.A
ul. Zakładowa 1, 25-672 Kielce
Menedżer projektu: Agnieszka Białek
tel. 41 365 12 49, fax 41 365 14 25
e-mail: bialek.a@targikielce.pl
www.edura.eu
www.edura.targikielce.pl

Obowiązujący w Polsce model zwalczania podpaleń nie wypracował dostatecznie skutecznego i sprawnego mechanizmu eliminowania tego patologicznego zjawiska. Chociaż podstawowym celem postępowania karnego jest wykrycie i ukaranie sprawcy, wielu z nich nadal pozostaje bezkarnych.

Z perspektywy prokuratora

ALFRED STASZAK

Taki stan rzeczy wynika z dwóch powodów. Po pierwsze: w przypadku wielu pożarów nadal nie udaje się ustalić, że ich przyczyną było podpalenie. Po drugie: nawet gdy bierze się pod uwagę podpalenia jako pierwotną przyczynę, to brakuje kompetentnych i profesjonalnych służb, potrafiących zabezpieczyć w pogorzelisku ślady ludzkiego działania, które mogą doprowadzić do sprawcy. Wówczas często postępowanie jest umarzane, a sprawcy pozostają bezkarni.

Czyn zabroniony

Ogólne cele szeroko rozumianego postępowania karnego zostały doprecyzowane w odniesieniu do postępowania przygotowawczego. Zgodnie z art. 297 Kodeksu postępowania karnego celem postępowania przygotowawczego jest: ustalenie, czy został popełniony czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo; wykrycie i w razie potrzeby ujęcie sprawcy; zebranie danych dotyczących sprawcy i ewentualnie ustalenie, czy działa on w warunkach recydywy; wyjaśnienie okoliczności sprawy, w tym ustalenie osób pokrzywdzonych i rozmiarów szkody oraz zebranie, zabezpieczenie i w niezbędnym zakresie utrwalenie dowodów dla sądu. Ponadto, jak wynika z § 2 ww. artykułu: „W postępowaniu przygotowawczym należy dążyć także do wyjaśnienia okoliczności, które sprzyjały popełnieniu czynu".

W przypadku podpaleń osiągnięcie wszystkich celów śledztwa jest bardzo ważne i możliwe tylko wtedy, gdy system kompleksowego ustalania przyczyn pożarów zostanie zorganizowany na wysokim poziomie. Już same cele postępowania przygotowawczego wskazują, że konieczne jest jednoznaczne stwierdzenie, czy popełniony został czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo. Prawie każde podpalenie to czyn zabroniony wypełniający znamiona przestępstwa, za którego popełnienie sprawca powinien ponieść odpowiedzialność karną [1].

Biegły specjalista

Oględziny miejsca zdarzenia są w praktyce prokuratorskiej z reguły punktem wyjścia wielu postępowań karnych. Stanowią one też kopalnię wiedzy o jego rzeczywistym przebiegu. Od połowy ubiegłego wieku w kryminalistyce ukuło się powiedzenie, że na miejscu każdego zdarzenia są jego niemi świadkowie – ślady kryminalistyczne. Ich głos i prawdziwe znaczenie potrafi odczytać powołany do sprawy biegły – specjalista.

Czy jednak w trakcie pożaru zniszczeniu ulega rzeczywiście wszystko? Czy ekspert jest w stanie odszukać na pogorzelisku zarzewie ognia i ustalić jego pierwotną przyczynę? Czy znajdzie ślady ludzkiego działania i narzędzi, jakimi posługiwał się sprawca? Oczywiście dla zdecydowanej większości (o ile nie dla wszystkich) czytelników są to pytania czysto retoryczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pogorzelisko również może być bogatym źródłem śladów gotowych do „opowiedzenia" sądowi o przyczynie pożaru, jego przebiegu i sprawcy.

Problem polega na tym, że nie udało się w naszym kraju stworzyć wyspecjalizowanego i sprawnego systemu prowadzenia śledztw pożarowych. W praktyce bowiem czynności dochodzeniowo-śledcze na miejscu pożaru podejmowane są po kilku, czy nawet kilkunastu godzinach od jego ugaszenia. Prokurator uczestniczy w tych czynnościach bardzo rzadko i to najczęściej tam, gdzie mamy do czynienia ze ofiarami śmiertelnymi. Tylko w literaturze

fot. arch. SA PSP Poznań

W starszej literaturze kryminalistycznej szacowano, iż około 8 proc. pożarów ma swoją przyczynę w podpaleniach [2]. Obecnie przyjmuje się, że liczba ta jest nieoszacowana, w rzeczywistości podpalenia stanowią ponad 40 proc. wszystkich pożarów. Ten znaczący wzrost liczby podpaleń jest wynikiem coraz skuteczniejszych metod ustalania rzeczywistych przyczyn pożarów.

kryminalistycznej opisywane są modelowe oględziny w sprawach podpaleń, które podejmowane były już w trakcie prowadzenia akcji gaśniczej.

Nie zapominając o priorytetach działań ratowniczych, które powinny koncentrować się na ratowaniu życia ludzkiego, mienia i bezpieczeństwie osób uczestniczących w akcji, nie należy odkładać potrzeb śledczych na sam koniec. Dowody na potrzeby przyszłego śledztwa można utrwalać i zabezpieczać, nawet gasząc największe pożary – szczególnie w sytuacjach, gdy już wstępne ustalenia sugerować mogą podpalenie jako wyjściową przyczynę pożaru.

W tego typu sprawach ekipa dochodzeniowo-śledcza, na czele z prokuratorem, powinna przystępować do oględzin możliwie jak najszybciej od momentu ugaszenia pożaru i zabezpieczenia pogorzeliska. Wyszkolony w zakresie prowadzenia śledztw popożarowych technik kryminalistyczny mógłby zaś zabezpieczać niezbędne ślady. W trakcie oględzin prokurator wspierany przez technika i specjalistę z zakresu pożarnictwa jest w stanie określić wstępną, ale wysoce prawdopodobną przyczynę pożaru. U źródła pożaru można zaś zabezpieczyć substancję służącą do podpalenia, określić sposób jego zainicjowania czy odszukać ślady działania sprawcy służące jego identyfikacji. Ślady te, choć spalone i zniszczone w sensie użytkowym, muszą zostać przekazane biegłym. Organ procesowy określa w postanowieniu o powołaniu biegłego zakres szczegółowych badań, a ich wyniki uwzględnia przy weryfikacji przyjmowanych hipotez wynikających z planu śledztwa.

Wdrożyć nową strategię

Wbrew medialnemu wrażeniu uczestnicy akcji gaśniczej oraz jej bierni obserwatorzy bardzo rzadko są jednocześnie podpalaczami. Podpalenia i wywołane nimi pożary służą częstokroć ukryciu innego poważnego przestępstwa. Przykładem może tu być pożar w hurtowni obuwia – miał maskować niedobory towaru, ale sprawcy nie przewidzieli, że w zgliszczach można było oszacować stan magazynowy. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat dochodziło do podpaleń na terenach atrakcyjnych inwestycyjnie: wybuchały pożary lasów i parków w mieście, płonęły zaniedbane obiekty. Jedynie rzetelne śledztwo popożarowe umożliwia ustalenie nie tylko przyczyny takich pożarów, lecz także ich drugiego dna.

Z perspektywy kryminologicznej bezkarność sprawcy zachęca go do popełniania kolejnych przestępstw. Pytanie, czy oględziny popożarowe miejsca pożaru są zawsze potrzebne, ma zatem przewrotny charakter, bo są nie tylko potrzebne, lecz konieczne. Tak jak konieczna jest nowa strategia w organizacji badania przyczyn pożarów, która powinna być wspólnym przedsięwzięciem Państwowej Straży Pożarnej, Policji i prokuratury. Obecnie PSP nie dysponuje narzędziem, które pozwoliłoby na samodzielne zredukowanie liczby podpaleń. Konieczna jest rzeczywista współpraca straży pożarnej z organami ścigania, oparta na nowych podstawach formalnych. Kooperacja ta odbywać się powinna w kilku obszarach: edukacyjnym, dochodzeniowo-śledczym czy prewencyjnym. Na płaszczyźnie prewencyjnej wspólne działania służb straży pożarnej zajmujących się szeroko rozumianą profilaktyką będą skuteczniejsze, jeżeli wesprze je autorytet urzędu prokuratorskiego czy Policji.

Zaangażowanie specjalistów z zakresu pożarnictwa specjalizujących się w śledztwach popożarowych, wyposażonych nie tylko w aparaturę, lecz także stosowne instrumenty prawne i umocowanych do prowadzenia postępowań karnych, przyczyniłoby się zdecydowanie do wzrostu skuteczności wykrywczej w sprawach dotyczących podpaleń.

Na poziomie edukacyjnym potrzebna jest wzajemna wymiana wiedzy i doświadczeń pomiędzy strażą pożarną i organami ścigania. Służby dochodzeniowo-śledcze mogą dzielić się wiedzą na temat prawnych aspektów prowadzenia postępowania karnego, jego formalizmu i rygoru zabezpieczania dowodów tak, aby nie zostały one zakwestionowane w sądzie.

> Konieczna jest nowa strategia w organizacji badania przyczyn pożarów, która powinna być wspólnym przedsięwzięciem Państwowej Straży Pożarnej, Policji i prokuratury.

Z drugiej strony policjantom i prokuratorom niezbędna jest wiedza na temat powstawania i rozprzestrzeniania się ognia, mechanizmów towarzyszących procesom spalania, a przede wszystkim wiedza na temat tego, co powołany przez organ procesowy biegły może potencjalnie wywnioskować ze śladów zabezpieczonych na miejscu pożaru.

Pierwszy krok ku wdrożeniu zmienionej strategii w organizacji badania przyczyn pożarów poprzez nawiązanie bliższej współpracy pomiędzy Policją, prokuraturą i strażą pożarną – przynajmniej na płaszczyźnie edukacyjnej – zrobiła Szkoła Aspirantów PSP w Poznaniu. Przykładem może być zorganizowane w październiku ubiegłego roku szkolenie poświęcone metodyce oględzin miejsca pożaru i zabezpieczania śladów na pogorzelisku. Wzięło w nim udział dziesięciu prokuratorów apelacji poznańskiej, którzy bardzo wysoko ocenili nie tylko jego jakość, lecz także zawodową przydatność [pisaliśmy o tym w nr. 2/2011 PP – przyp. red.]. Wzajemne szkolenia są dobrym punktem wyjścia do powolnego, lecz systematycznego wdrażania nowej strategii organizacji badania przyczyn pożarów w praktyce zawodowej wszystkich kooperantów.

[1] W rachubę wchodzić mogą przepisy art. 163, 164 lub 288 k.k., w zależności od skutku pożaru i jego rozmiaru.
[2] Por. *Badania kryminalistyczne (wybrane aspekty)*, Ireneusz Sołtyszewski (red.), Olsztyn 2007, s.76.

Dr Alfred Staszak jest prokuratorem okręgowym w Zielonej Górze

REKLAMA

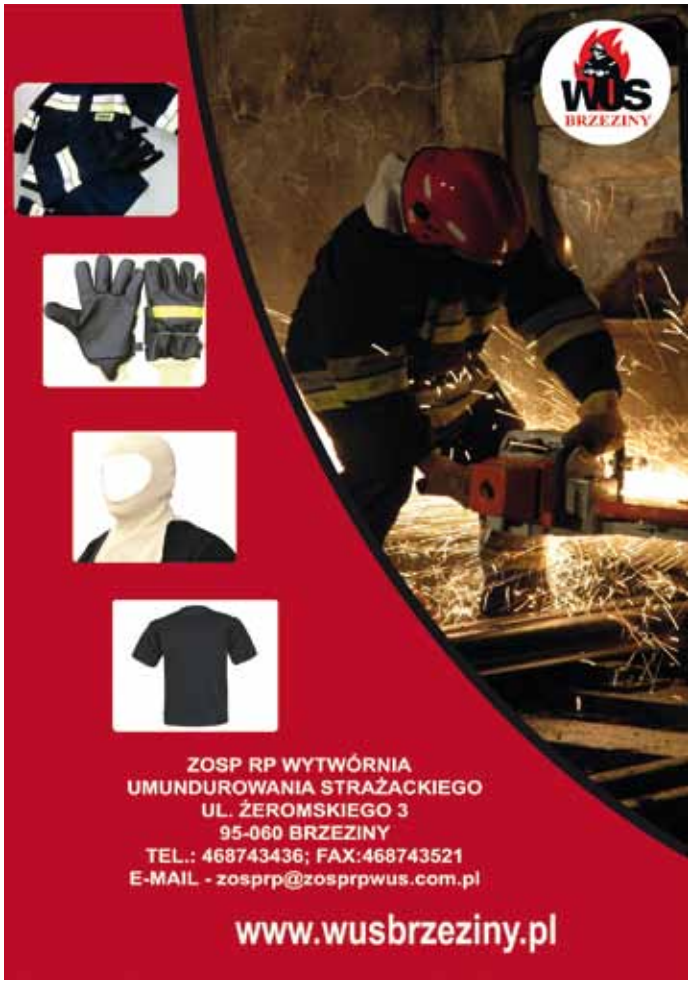

Policyjny ogląd pożaru

Udział Policji w dochodzeniu popożarowym sprowadza się, mówiąc w dużym uproszczeniu, do przeprowadzenia oględzin pogorzeliska i wykrycia sprawcy, jeśli działanie było związane z przestępstwem.

RENATA WŁODARCZYK

Złożoność procesu dochodzeń popożarowych wymaga odpowiednich kwalifikacji oraz wykonania specjalistycznych czynności procesowych, pozaprocesowych i technicznych, dlatego też konieczne jest współdziałanie różnych podmiotów i służb. Zadania Policji na tym polu wynikają z ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (DzU 1990 r., nr 30, poz. 179 ze zm.), na której podstawie wydano zarządzenie nr 1426 komendanta głównego Policji z 23 grudnia 2004 r. w sprawie metodyki wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez służby policyjne wyznaczone do wykrywania przestępstw i ścigania ich sprawców (DzUrz KGP z 2005 r. nr 1, poz. 1, rozdz.4).

Oględziny pogorzeliska

Do głównych celów oględzin zaliczamy: określenie ogniska pożaru, jego przyczyn, strat w ludziach, rodzaju, ilości i wartości spalonego mienia, a także zabezpieczenie miarodajnych śladów kryminalistycznych i przedmiotów z popiołów. Oględziny miejsca pożaru stanowią zasadnicze źródło informacji niezbędnych do przeprowadzenia dochodzenia popożarowego. Służby policyjne powinny jak najszybciej, zaraz po otrzymaniu zawiadomienia o pojawieniu się ognia, dotrzeć do miejsca zdarzenia, ponieważ jeszcze w czasie trwania pożaru mogą zebrać wiele cennych informacji.

Specyfika spalonego miejsca wymaga od członków grupy oględzinowej wiedzy, wytężenia zmysłów, zastosowania specjalistycznego sprzętu i środków technicznych do ujawnienia oraz pobrania materiału badawczego. Często zasadny jest udział w oględzinach biegłego z zakresu pożarnictwa (końcowy wniosek o przyczynach powstania pożaru należy do jego kompetencji, dlatego jego obecność od samego początku może przyspieszyć prowadzony proces badawczy) i/lub funkcjonariusza PSP, który uczestniczył w akcji gaśniczej, ponieważ popożarowe oględziny szczegółowe następują dopiero po kilku godzinach od ugaszenia ognia i ostygnięcia popiołów. Bezpośrednio po pożarze powinno mieć miejsce przesłuchanie dowódcy akcji ratowniczo-gaśniczej, który może wskazać użyty do podpalenia materiał, opisać środki, jakimi gaszono ogień, podpowiedzieć kierunek poszukiwania śladów popożarowych czy zakreślić obszar oględzin (często jest on źle wyznaczany – zbyt mały lub zbyt rozległy). Dzięki temu dalszy sposób postępowania będzie właściwie ukierunkowany.

W praktyce kryminalistycznej czynności popożarowe dzielą się na cztery etapy badawcze:

1) wstępne badanie zewnętrzne – to ogólne, orientacyjne zapoznanie się z miejscem dotkniętym pożarem, które może się rozpocząć jeszcze w trakcie trwania pożaru i w toku akcji ratowniczo-gaśniczej;

2) szczegółowe badanie zewnętrzne, podczas którego ekipa przygotowuje się do oględzin szczegółowych, omawia proces prowadzenia działań, wykonuje wstępną dokumentację procesową (np. zdjęcia, nagarnia, szkice) – bez przemieszczania czegokolwiek w otoczeniu pogorzeliska;

3) wstępne badanie wewnętrzne rozpoczyna się od najmniej zniszczonego obszaru, analizuje się wówczas ślady ogniowe oraz ustala elementy wewnętrzne badanego obiektu;

4) szczegółowe badanie wewnętrzne ma na celu określenie centrum ogniska pożaru, jego dokładne zbadanie, zabezpieczenie materiału inicjującego czy innych śladów kryminalistycznych i dowodów rzeczowych wskazujących na związek z pożarem.

Mając na względzie dalsze ustalenia związane z centrum ogniska pożaru, dąży się do zaobserwowania oraz zbadania następujących śladów i zmian:

1) śladów intensywności działania płomieni, którymi są na ogół całkowicie zwęglone, przepalone lub wypalone przedmioty łatwo palne, sufit, strop, podłoga (zalicza się do nich głównie elementy drewniane – spalenie wskazuje, czy ogień dostał się z zewnątrz do wnętrza pomieszczenia, czy też powstał w tym pomieszczeniu),

2) uszkodzeń i stopień instalacji elektrycznej, farb itp.,

3) kierunku osmoleń i okopceń przy otworach, framugach okiennych i kratkach wentylacyjnych,

4) intensywności pożaru, dokładnej analizy najniżej położonych jego punktów oraz braku sadzy, która pod wpływem temperatury z reguły ulega spaleniu,

5) kierunku dymienia,

6) miejsc występowania smug dymu spalinowego,

7) miejsc odpadnięcia tynku, pęknięć ścian budynków lub tzw. spuchnięcia tynku na skutek przegrzania murów, jak też pęknięć środków transportu itd.

Podczas oględzin istotne jest także uzyskanie wiedzy na temat przyczyny powstania pożaru (wiąże się to z kwalifikacją prawną czynu), dlatego konieczne jest wyjaśnienie następujących kwestii:

1) jakie źródło ciepła mogło wywołać pożar,

2) czy i jakiego rodzaju materiał palny został nagromadzony w miejscu powstania pożaru oraz w jakiej ilości,

3) jakie okoliczności spowodowały powstanie pożaru,

4) jakie okoliczności sprzyjały jego rozprzestrzenianiu się.

W zależności od ogniska, przyczyny powstania pożaru i dróg, jakimi się rozprzestrzeniał, występują znaczne różnice w sposobie spalania się różnych materiałów. Ustalić przebieg tego procesu można na podstawie zmian, rodzaju śladów lub dowodów rzeczowych zabezpieczonych w miejscu wybuchu ognia. One prowadzą do wyjaśnienia, czy pożar był przypadkowy (np. doszło do samozapalenia), czy też został specjalnie wzniecony. O podpaleniu może świadczyć m.in. ujawnienie kilku niezależnych źródeł zapalenia, rozmieszczonych w różnych punktach obiektu. Jeżeli ślady wskazują na podpalenie, trzeba odnaleźć materiał lub urządzenie inicjujące, pobrać próbki podłoża, gazów lub pary po płynach łatwo palnych, pojemniki oraz ślady obecności potencjalnego sprawcy. W takich przypadkach zabezpiecza się np. pozostałości substancji łatwo palnych, różne środki służące do zainicjowania płomienia (np. szmaty, papiery, drewno, resztki świec), próbki podłoża (rozgrzebuje się i przesypuje warstwę po warstwie pogorzeliska oraz przesiewa popiół tak, by dotrzeć do najniżej położonej zmienionej warstwy), próbki gazów lub pary po płynach łatwo palnych, przedmioty oblane lub nasączone substancjami łatwo palnymi, urządzenia służące do wywołania pożaru oraz inne istotne dowody rzeczowe, na których mogą znajdować się odciski palców podpalacza lub zamachowca. Zabezpiecza się je zgodnie z zasadami kryminalistyki i przesyła do

fot. Tomasz Wiśniewski

daktyloskopowych badań porównawczych oraz badań chemicznych.

Przykładem świadczącym o możliwości umyślnego wywołania pożaru są też np. uszkodzenia samozamykających się drzwi przeznaczonych do powstrzymywania płomieni, przebicie otworów w podłogach i ścianach mających ułatwić rozszerzanie się pożaru, uszkodzenia pożarniczych urządzeń sygnalizacyjnych, centralek telefonicznych, automatycznych tryskaczy lub innych stałych urządzeń gaśniczych. Coraz częściej jako środek opóźniający zapłon stosuje się urządzenia elektroniczne, które mają za zadanie stworzenie sugestii nieumyślności lub nieostrożności, takie urządzenia również należy zabezpieczać. Do innych cech wskazujących na podpalenie będą należały ślady „nietypowego" przebiegu pożaru: w przypadku podpalenia z użyciem płynów łatwo palnych będą się one charakteryzowały poważniejszymi zniszczeniami niż obszar otaczający, wynikającymi z dłuższego oddziaływania wysokiej temperatury. Wtedy zwęglenie ścian(-y) będzie sięgać do poziomu podłogi. Śladem będzie także brak przedmiotów, które zawsze znajdowały się w obiekcie lub nietypowe nagromadzenie materiałów palnych w jednym miejscu, ale również otwarcie drzwi szaf lub innych mebli w taki sposób, by ogień mógł zniszczyć ich zawartość (np. dokumenty).

Przesłanek wskazujących na podpalenie jest bardzo dużo, wszystko zależy od pomysłowości, poziomu wiedzy z zakresu pożarnictwa i możliwości podpalacza. Każde takie zdarzenie będzie charakteryzowało się indywidualnymi cechami, z których Policja ma obowiązek wyciągnąć wnioski co do przyczyny powstania pożaru. Bywa, że szczegółowe oględziny ogniska pożaru prowadzą do przekonania, że nie musiało dojść do świadomego lub nieświadomego zainicjowania ognia przez człowieka. Może go bowiem sprowadzić, co zresztą w praktyce pożarniczej częste, np. wadliwa instalacja elektryczna i/lub różnorodne urządzenia. W razie stwierdzenia wystąpienia pożaru, który mógł być skutkiem wadliwości instalacji elektrycznej i/lub urządzeń elektrycznych, należy sprawdzić stan gniazdek wtykowych, wtyczek i gniazd bezpiecznikowych. Wkładki naprawiane lub przepalone oryginalne oraz pozostałości instalacji elektrycznej ze śladami zwarcia lub iskrzenia należy kierować do badań laboratoryjnych. One pomogą ustalić, czy nie nastąpiło samoistne wyładowanie charakteryzujące się dużą gęstością prądu, tzw. łuk elektryczny, świadczące o zwarciu lub przeciążeniu.

Nieco inaczej powinny wyglądać oględziny miejsca pogorzeliska, gdzie doszło do oparzeń, nadpaleń, spaleń, zwęgleń tkanek człowieka i później trzeba będzie doprowadzić do identyfikacji osobniczej, określić stan zaszłych zmian termicznych lub innych na ciele ofiar(-y) oraz wyjaśnić bezpośrednią przyczynę zgonu. Wtedy do składu ekipy oględzinowej koniecznie musi dołączyć prokurator i biegły z zakresu medycyny sądowej, a prowadzący czynności muszą uwzględniać możliwość natknięcia się na kolejne ofiary leżące w zgliszczach.

Dochodzenie popożarowe

W ramach dochodzenia popożarowego trzeba wyjaśnić, czy chodzi o pożar przypadkowy, czy wywołany przez podpalenie. Sprzyjać temu będzie szybkie podjęcie przez straż pożarną i Policję odpowiednich czynności – zaraz po otrzymaniu wiadomości o pożarze i ewentualnym sprawcy, który zbiegł z miejsca zdarzenia. Policjanci w krótkim czasie po wybuchu pożaru mogą wszcząć pościg, zarządzić blokady dróg, ująć podpalacza, a wtedy pobrać od niego materiał badawczy. Dzięki informacjom, danym i materiałom dowodowym zabezpieczonym w początkowej fazie dochodzenia możliwe jest szybkie przeprowadzenie czynności procesowych, zwłaszcza wykrywczych. Już we wstępnej fazie procesu policjanci powinni sporządzić plan obejmujący kilka wersji kryminalistycznych zdarzenia. Na kanwie przyjętych założeń okaże się, czy w ustaleniu przyczyny pożaru nie mógłby pomóc eksperyment (z udziałem odpowiednich osób: biegłych, ekspertów, specjalistów itd.) polegający na dokładnym przeanalizowaniu przebiegu wydarzeń na pogorzelisku. Pozorując sytuację najbardziej zbliżoną do pierwotnego stanu faktycznego, obecności i układu przedmiotów, będzie można wyeliminować niektóre wcześniej przyjęte wersje.

W ramach dochodzenia popożarowego prowadzący sprawę (prokurator, funkcjonariusz dochodzeniowo-śledczy) powinien skierować zebrany materiał (dowodowy, porównawczy, kontrolny) do specjalistycznych badań do biegłych/ekspertów z zakresu kryminalistyki oraz innych dziedzin wiedzy. Wśród nich będą ci, którzy doprowadzą do identyfikacji osobniczej ofiar pożaru (m.in.: genetycy, medycy sądowi, daktyloskopowie, biolodzy, stomatolodzy, odontolodzy, radiolodzy, antropolodzy), dokonają analiz przebiegu pożaru i jego skutków (z zakresu pożarnictwa), przeprowadzą badania próbek popożarowych, substancji łatwo palnych, inicjatorów zapłonu (chemicy, mechanoskopowie), instalacji czy urządzeń elektrycznych (z zakresu elektrotechniki, chemii, mechaniki, metalurgii).

W dochodzeniu popożarowym bardzo ważną rolę odgrywają badania chemiczne. Analiza próbek popożarowych oraz identyfikacja płynów łatwo palnych ma na celu stwierdzenie bądź wykluczenie śladów środka łatwo palnego użytego do wzniecenia ognia i ewentualnie ustalenie, jakiego rodzaju jest to środek.

Aby sformułować wnioski końcowe, prowadzący dochodzenie popożarowe musi odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

1) gdzie znajdowało się ognisko pożaru,

2) jakie źródło ciepła mogło wywołać zapalenie,

3) jaki materiał palny się zapalił,

4) w jakim stanie skupienia i w jakiej ilości występował materiał palny,

5) jakie okoliczności spowodowały powstanie pożaru,

6) jakie okoliczności sprzyjały rozprzestrzenianiu się ognia,

7) jaki był rodzaj, jaka ilość i wartość spalonego mienia,

8) kto był poszkodowanym, kto świadkiem, kto mógł świadomie lub nieświadomie doprowadzić do pożaru (czy popełniony został czyn zabroniony, czy stanowi on przestępstwo).

Odpowiedzi na powyższe pytania dokładnie określają charakter i przebieg pożaru, jego skutki (straty w ludziach, mieniu, straty moralne), mają też za zadanie doprowadzić do sformułowania wersji końcowej, wyjaśniającej wszystkie okoliczności związane ze zdarzeniem.

Podsumowanie

Przeprowadzone zgodnie z wytycznymi oględziny miejsca pożaru, terenu bezpośrednio przyległego do niego, informacje od funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej i innych służb, oględziny ofiar zdarzenia, ich odzieży i rzeczy, zeznania uczestników i świadków, ustalenia zdobyte dzięki działaniom operacyjno-rozpoznawczym, wyniki sekcji spalonych zwłok itd. ułatwiają Policji prowadzenie czynności procesowych na tę okoliczność i doprowadzą do konkretnych ustaleń w sprawie.

W czasie dochodzenia popożarowego oględziny stanowią bardzo istotny element całego procesu poznawczego. Są czynnością procesową, w trakcie której organy ścigania, po szczegółowym zapoznaniu się z przedmiotem sprawy, podejmują działania polegające na wykrywaniu, zabezpieczaniu i wstępnym zbadaniu szeroko rozumianych śladów kryminalistycznych w celu wyjaśnienia przyczyn, przebiegu pożaru, charakteru i okoliczności zaistniałego zdarzenia oraz ustalenia jego sprawcy. ■

Wykaz literatury u autorki. Tekst po skrótach redakcyjnych.

Dr Renata Włodarczyk jest wykładowcą w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie

Aby dane zdarzenie można było nazwać pożarem, muszą być spełnione określone warunki, co znaczy, że nie każdy pożar jest pożarem na gruncie kodeksu karnego.

Konsekwencje prawne ustalenia przyczyny pożaru

Kiedy pożar jest przestępstwem?

Bogusław Sygit

Określenie czynności jako „ustalenie przyczyny pożaru" przesądza o naszej pewności, że zdarzenie było pożarem, a jedynie nieznana jest jego przyczyna. I owszem, jeżeli przez pożar będziemy rozumieli każdy ogień, który powoduje straty wbrew woli dysponenta mienia, to takie nazywanie tej czynności będzie poprawne. Tak będzie na etapie akcji pożarniczej oraz oceny zdarzenia i jego przyczyny przez kierującego działaniami ratowniczymi. Gdy jednak w sprawie tej organa ścigania prowadzić będą oficjalne postępowanie, to w jego toku trzeba już będzie używać pojęć w znaczeniu nadanym im przez obowiązujące prawo. Zaś na jego gruncie, aby dane zdarzenie można nazwać pożarem, muszą być spełnione określone warunki, co znaczy, że nie każdy pożar według kodeksu karnego jest pożarem. Stąd też do czasu, gdy organa procesowe nie ocenią danego zdarzenia jako pożar, poprawne będzie nazywanie wspomnianej czynności „ustaleniem przyczyny zdarzenia wywołanego przez ogień". Uściślenie to jest ważne np. w przypadku, gdy prokurator nie uzna danego zdarzenia wywołanego przez ogień za pożar, a np. przyjmie jako „usiłowanie spowodowania pożaru" czy „sprowadzenie jedynie bezpośredniego niebezpieczeństwa pożaru." Wówczas dojdzie do paradoksalnej i *prima facie* niezrozumiałej sytuacji. Z jednej bowiem strony organa straży pożarnej (w informacji o zdarzeniu), organa ścigania (w protokole oględzin) oraz biegli (w opinii dotyczącej przyczyny pożaru) przyjmują, że „ustalono (lub nie) przyczynę pożaru". Z drugiej zaś – prokurator, dysponując całym materiałem dowodowym, nie uzna, że miał miejsce pożar. Stąd ważne jest, aby od momentu zaistnienia zdarzenia określać je poprawnie i jednolicie. To zaś ma wpływ na kwalifikację prawną zdarzenia, rzutuje na wyniki statystyczne, pozwala określić zakres i rozmiar czynności, jakie należy podjąć dla jego wyjaśnienia, zapobiega też zbytecznemu angażowaniu organów w rozstrzyganie sprawy.

Problem prawny z pożarem

Teoria i orzecznictwo z lat 1932-1969 nie dały wystarczającej odpowiedzi na temat istoty pożaru. W 1969 r. doszło do zmiany ustawodawstwa karnego. Pojęcia „pożar" użyto w kodeksie karnym z 1969 r. w art. 138 § 1, jednakże nie wyjaśniono go. Co więcej, przepis art. 138 został tak sformułowany, że nasuwał dwie możliwe interpretacje. Pierwszą, że pożar to zdarzenie zagrażające życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach, drugą, że to zdarzenie sprowadzające rzeczywiste skutki, a nadto zagrażające życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach.

Z tych też względów wyjaśnienie tego pojęcia na gruncie tego kodeksu wymaga szerszych rozważań, tym bardziej że podobną konstrukcję przyjął obecny kodeks, z 1997 r. W ogólności sprowadzić się one muszą do określenia charakteru klauzuli zawartej w drugiej części przepisu art. 138 § 1 k.k., wyrażonej w sformułowaniu: „który zagraża życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach". Chodzi szczególnie o to, czy wspomniana klauzula określała istotę pożaru, czy też zacieśniała krąg karalnych pożarów tylko do takich, które „nadto zagrażają życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach".

W doktrynie tłumaczono wprowadzenie tej klauzuli intencją wyraźnego wskazania różnego zakresu art. 138 k.k. w porównaniu z art. 212 § 2 k.k. Zdarzały się również głosy uznające tę klauzulę za „autentyczną interpretację pojęcia pożaru".

Przepis art. 138 z uwzględnieniem przepisu art. 139 k.k. pozwalał na krytyczne ustosunkowanie się do poglądu wiążącego „pożar" ze zdarzeniem tylko zagrażającym faktycznymi skutkami dla ludzi i mienia. Gdyby bowiem pożar miał być jedynie zdarzeniem zagrażającym, wówczas czyn określony w art. 139 k.k. musiałby być rozumiany jako „sprowadzenie bezpośredniego niebezpieczeństwa", co oczywiście byłoby tautologią. Więcej, powstałyby sprzeczności w sankcjach karnych przewidzianych za te przestępstwa. Mimo że art. 139 k.k. wymagał „bezpośredniości niebezpieczeństwa", zagrożenie karne w nim przewidziane było niższe od zagrożenia z art. 138, który znamienia „bezpośredniości" przecież nie przewidywał. Wiązanie pojęcia pożaru z zagrożeniem musiałoby prowadzić do twierdzenia, że pożar jest zdarzeniem, które jeszcze nie wywołuje żadnej szkody w mieniu. Ta interpretacja prowadziłaby do oczywistej niezgodności z istotą tego zjawiska, utożsamiając „pożar" z „niebezpieczeństwem pożaru" i pomijając różnicę między zdarzeniem a groźbą jego nastąpienia, podważając tym samym celowość wyodrębnienia art. 138 i 139 w przepisach kodeksu. Tak więc jedynie trafne było stwierdzenie, że klauzula, o której mowa, stanowiła dopełnienie, a nie wyjaśnienie treści pojęcia „pożar" i zacieśniała krąg karalnego pożaru tylko do pożaru odpowiadającego ściśle warunkom opisanym w tej klauzuli.

Na dopełniający charakter tej klauzuli wskazywało i to, że możliwy jest „ogień", który mimo że będzie miał już cechy pożaru, nie będzie zagrażał „życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach".

Zawężenie przez omawianą klauzulę penalizacji z art. 138 k.k. znajdowało potwierdzenie w wysokim zagrożeniu karnym przewidzianym za to przestępstwo. Taka interpretacja klauzuli miała duże walory praktyczne, czyniła przepis art. 138 k.k. jaśniejszym i przez to ułatwiała odróżnienie jego treści od treści przepisu art. 139 k.k. Aby lepiej zobrazować tę koncepcję, zaproponowano w doktrynie uznanie „pożaru", o którym mowa w art. 138 k.k., za czynnik wywołujący skutek pierwszego stopnia, zaś „zagrożenie życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach" – za wywołujący skutek drugiego stopnia. Dopuszczalność takiego stopniowania mogła na pierwszy rzut oka budzić zastrzeżenia. Podnoszono np., że „stopnie" tego skutku mogły być rozumiane objętościowo lub czasowo; zwykle stopień jest przejściem z niższego poziomu do wyższego, więc w tym wypadku musiałby najpierw powstać „pożar", który pociągnąłby za sobą dopiero stan powszechności niebezpieczeństwa. W praktyce zaś oba te człony (czy stopnie) mogą się stapiać w jedną sytu-

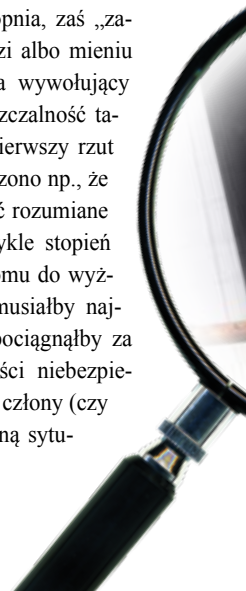

ację. Zastrzeżenia te były zasadne. Nie podważały jednak koncepcji „niejako dwóch stopni jednego skutku" w przepisie art. 138 k.k. Według tej koncepcji nie może tylko zachodzić obligatoryjne „stapianie się" stopni. Są pożary, które nie zagrażają życiu lub zdrowiu albo mieniu w znacznych rozmiarach. Zgodzić się jednak trzeba ze stanowiskiem, że wyodrębnienie takie może mieć głównie walor teoretyczny. Do kwalifikacji prawnej czynu z tego przepisu wymagane jest bowiem istnienie „obu stopni" opisanego w nim skutku. Taka koncepcja skutku uwalniała jednak od paradoksalnej na pierwszy rzut oka treści tego przepisu. Zagrożenie, o którym mowa w drugim członie przepisu, aby nie pozbawić go logiczności, musiało więc wybiegać poza istotę pożaru. Podobny pogląd wyraził E. Szwedek – stan niebezpieczeństwa (człon drugi przepisu) określił jako „znamię wykładnik", wyjaśniające bliżej, jakie zdarzenie jest karalne.

Różne stanowiska

Przedstawionego tu poglądu nie podzielał Sąd Najwyższy w początkowym okresie obowiązywania kodeksu karnego z 1969 r. Reprezentował stanowisko, że nawet sprowadzenie ognia niewielkich rozmiarów w warunkach umożliwiających jego rozprzestrzenianie się i zagrożenie życia, zdrowia albo mienia w znacznych rozmiarach stanowi już (gdy nie zostanie ugaszony) sprowadzenie pożaru w rozumieniu art. 138 § 1 k.k. oraz że pojęcia pożaru i ognia są synonimami.

Stanowisko to skrytykowali przedstawiciele nauki, zarzucając po pierwsze rozszerzenie zakresu przepisu art. 138 k.k. kosztem przepisu dotyczącego sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa pożaru (przy takim rozumieniu pożaru przepis art. 139 k.k. obejmowałby jedynie sytuacje, w których ogień jeszcze nie powstał, a które jedynie groziły pożarem), po drugie – nieuwzględnienie różnicy między pojęciem pożaru i ognia, która występuje w języku polskim. Po trzecie podnoszono, że stanowisko to zaciera znaczną różnicę między stopniem społecznego niebezpieczeństwa czynów opisanych w art. 138 i art. 139 k.k.

Krytyka zgłaszana w doktrynie wywarła istotny wpływ na dalsze orzecznictwo Sądu Najwyższego. Zaczęto uznawać, że przez „spowodowanie pożaru" należy rozumieć wzniecenie ognia o znacznych rozmiarach, w szczególności zaś ognia obejmującego z siłą żywiołową mienie ruchome lub nieruchome, a ugaszonyw zarodku ogień, który nie spowodował poważnych szkód, nie stanowi pożaru. Nie było jednak zgodności w orzecznictwie co do tego, czy nawet tak ustalona istota pożaru obejmuje również „niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia na inne przedmioty". Na przykład w wyroku z 5 października 1973 r. Sąd Najwyższy stwierdził m.in., że „dopiero tego rodzaju ogień, mający cechy powszechnego niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia ludzi albo mienia w znacznych rozmiarach ze względu na groźbę przerzucenia się na znaczne obszary łatwopalnego otoczenia, jest pożarem w rozumieniu art. 138 § 1 k.k.". Z kolei w wyroku z 25 lipca 1973 r. został wyrażony pogląd, że „przyjęcie pożaru w rozumieniu art. 138 § 1 k.k. nie jest uzależnione od ustalenia, że istniało zagrożenie przerzucenia się ognia na inne obiekty…". Tymczasem już w wyroku z 22 lutego 1933 r. Sąd Najwyższy stwierdził, iż: „wielkie rozmiary ognia, rozpętanie się żywiołowe niszczącego elementu odpowiadać mogą pojęciu pożaru także wówczas, gdy chodzi o jeden obiekt, np. budynek dający dostateczny materiał do rozwinięcia się ognia w żywiołową siłę...". Ten ostatni pogląd był trafny również na tle ustawodawstwa karnego z 1969 r. Na przykład jeśli sprawca podpalił stodołę o znacznych rozmiarach, to choć ogień nie zagroził przerzuceniem się na inne obiekty, ale przybrał wielkie rozmiary i zagroził życiu lub zdrowiu ludzi, wyczerpane były znamiona przestępstwa z art. 138 k.k. Jeżeli zaś sprawca podpalił stojący w odosobnieniu budynek gospodarczy o małych rozmiarach, a ogień nie zagroził innemu mieniu ani życiu lub zdrowiu ludzi, to wówczas na skutek braku elementu zagrożenia dla mienia znacznych rozmiarów oraz zagrożenia dla życia lub zdrowia ludzi nie została wyczerpana dyspozycja przepisu art. 138 k.k. Nie oznacza to jednak, że w tym wypadku nie mógł powstać pożar, nie był to jednak pożar w rozumieniu art. 138 k.k. Możliwe były bowiem następujące sytuacje: wywołanego pożaru nie będzie cechowało zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo mienia ludzi (i wówczas nie wyczerpywał on dyspozycji przestępstwa z art. 138 k.k.); wywołany pożar będzie zagrażał życiu lub zdrowiu ludzi albo dalszemu mieniu w znacznych rozmiarach; pożar zagrozi tylko życiu lub zdrowiu lub pożar zagrozi tylko mieniu w znacznych rozmiarach. Jedynie pożar o podanych wyżej cechach wyczerpywał dyspozycję przepisu art. 138 k.k.

Trudności nastręczała również interpretacja drugiego członu przepisu art. 138 § 1 k.k., a mianowicie „zagrożenie życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach". Najpierw jednak kilka słów o tym, czy w istocie ten człon przepisu nadawał pożarowi cechy powszechnego niebezpieczeństwa. W uzasadnieniu projektu kodeksu karnego z 1968 r. czytamy w odniesieniu do tej kwestii: „Niebezpieczeństwo jest powszechne, gdy rzeczywiście zagraża większej liczbie ludzi lub przedmiotów majątkowych albo zagraża bliżej nieoznaczonej liczbie osób lub mieniu, które mogą się znaleźć w zasięgu niebezpieczeństwa".

W świetle tego rodziło się pytanie, jaka konkretnie liczba zagrożonych osób uzasadniała przyjęcie powszechności niebezpieczeństwa, a więc jak należy rozumieć określenie „większa liczba ludzi". Problem ten był przedmiotem wielu wypowiedzi w doktrynie i judykaturze. Na przykład E. Szwedek, analizując przepis art. 138 § 1 kodeksu karnego z 1969 r., stwierdził jedynie, że „... niebezpieczeństwo to musi mieć znamię masowości, tzn. zagrażać nastąpieniem uszkodzeń danemu ogółowi ludzi". A. Bachrach zaś przy analizie pojęcia katastrofy na tle przepisu art. 136 k.k. podnosił, iż „(...) elementem (...) tego pojęcia jest zagrożenie dla jakiejś nieokreślonej lub określonej zbiorowości ludzkiej (...)". Z kolei zdaniem I. Andrejewa: „(...) liczba osób, których to niebezpieczeństwo może dotknąć, nie ogranicza się do jednej". W orzecznictwie Sądu Najwyższego ugruntował się pogląd, iż „(...) trudno byłoby uzasadnić tezę, że sześć osób to nie jest liczba na tyle znaczna, aby za sporny mógł być uznany element powszechności zagrożenia niebezpieczeństwem". Skoro jednak ustawodawca nie precyzował bliżej tej liczby, przeto zgadzano się, że operowanie tu jakimikolwiek określonymi wielkościami musiało się spotkać z zarzutem dowolności. Poza sporem i zarzutem dowolności było jedynie stwierdzenie, że zagrożenie dla dwóch osób jest jeszcze niebezpieczeństwem indywidualnym. Tymczasem z treści art. 138 § 1 („zagraża życiu lub zdrowiu ludzi") wynikało, że dla bytu określonego w nim przestępstwa wystarczyło zagrożenie dla dwóch ludzi. Okoliczność ta upoważniała do zarzutu niekonsekwencji pod adresem ustawodawcy. Z jednej bowiem strony wolą ustawodawcy było nadanie pożarowi cech powszechnego niebezpieczeństwa, z drugiej jednak brzmienie przepisu tego nie potwierdzało.

Dlatego też, aby przepis art. 138 k.k. pozostawał w zgodności z treścią pierwszej części tytułu rozdziału XX kodeksu, zgodnie z wolą ustawodawcy oraz z wykładnią systematyczną i historyczną, zaproponowałem *de lege ferenda* wprowadzenie w nim warunku zagrożenia „życia lub zdrowia większej liczby ludzi".

Problem z mieniem

Kodeks karny nie wyjaśniał również pojęcia mienia znacznych rozmiarów. W doktrynie i judykaturze przyjęło się zapatrywanie, ➔

➔ iż: „mienia w znacznych rozmiarach nie można utożsamiać z mieniem znacznej bądź wielkiej wartości, które ma swoje ustawowe określenie". Taka interpretacja znajdowała uzasadnienie w dosłownym brzmieniu tego przepisu. Gdyby bowiem wolą ustawodawcy nie było wiązanie tego pojęcia z wielkością przestrzenną, lecz z wartością, postąpiłby niewątpliwie tak, jak w przepisie art. 120 § 1, art. 145 § 1, art. 217 § 1 bądź art. 217 § 2 k.k. Taka wykładnia tego pojęcia znajdowała również potwierdzenie w potocznym jego rozumieniu oraz w treści uzasadnienia projektu kodeksu karnego. W doktrynie próbowano mimo to przybliżyć to pojęcie, odnosząc je do wartości mienia. Próby traktowano jako poszukiwanie pewnego rodzaju wskazówki interpretacyjnej. Trzeba przy tym pamiętać – co słusznie zauważył E. Szwedek – że pojęcie to „może jednak równie dobrze wyrażać sytuację, gdy wymieniona szkoda nie nastąpi".

Zdaniem Sądu Najwyższego o „znacznych rozmiarach mienia na gruncie art. 138 k.k. z 1969 r." decydowała liczba zagrożonych obiektów lub przedmiotów majątkowych, ich charakter, ich wielkość przestrzenna, znaczna użyteczność, rodzaj mienia, wartość materialna, siła żywiołowa ognia, zwartość zabudowy, bliskość innych obiektów od źródła ognia, możliwości podjęcia szybkiej oraz skutecznej akcji przeciwpożarowej, warunki atmosferyczne, w jakich spowodowano pożar, jak również okoliczność, że musi to być mienie niemałe, poważne, duże itp., dla odróżnienia od przestępstwa z art. 212 § 2 k.k. Stąd też w orzecznictwie za „mienie znacznych rozmiarów" uznano w konkretnych sytuacjach np. dom mieszkalny i stodołę, kilka budynków (choćby to były szopy przeznaczone do przechowywania przedmiotów gospodarczych), budynek gospodarczy, część budynku mieszkalnego, stodołę i przyległą do niej szopę oraz stajnię, stodołę, spichlerz, dwa domy mieszkalne, dwa garaże, malarnię i warsztat metaloplastyki. Cech takich odmówiono spalonej paczce banknotów wielkiej wartości, podpalonej macie słomianej, spalonemu drewnianemu stolikowi, spalonej podłodze w mieszkaniu, spalonym w mieszkaniu na podłodze książkom, gazetom oraz dziecięcym zabawkom i spalonym drzwiom wejściowym do domu mieszkalnego. Zdawano sobie sprawę, że spalenie mienia o nieznacznych rozmiarach może wywołać pożar zagrażający mieniu w znacznych rozmiarach, jednakże w przytoczonych wypadkach nie doszło do takiej sytuacji, wobec „ugaszenia ognia w zarodku lub samoczynnego wygaszenia ognia.

Na tle rozważań o „zagrożeniu dla mienia znacznych rozmiarów" rodził się jeszcze jeden problem, a mianowicie – jak pogodzić użycie w treści artykułu 138 § 1 k.k. pojęcia pożar, z którym nieodłącznie związane jest zniszczenie mienia, z faktem grożenia przez tak rozumiany pożar mieniu w znacznych rozmiarach. Dla rozwiązania tej sprzeczności zaproponowałem, że zwrot „zagraża" (mieniu w znacznych rozmiarach) należy rozumieć na tle art. 138 § 1 k.k. jako „zagrożenie dalszemu, innemu niż objęte pożarem, mieniu w znacznych rozmiarach". W tej koncepcji wyraz „dalszemu" (mieniu) należało rozumieć jako: „mieniu innemu niż mienie spalone" czy „temu samemu mieniu w obrębie obiektu pożaru, jeśli przedstawia się ono jako mienie o znacznych rozmiarach, a nie zostało całkowicie zniszczone przez pożar".

Propozycja ta miała wiele zalet. Po pierwsze usuwała wspomnianą niekonsekwencję, która wynikała z treści art. 138 k.k., w którym z jednej strony była mowa o ogniu znacznych rozmiarów niszczącym mienie, a z drugiej o zagrożeniu dla mienia. Po drugie wskazywała, że oprócz mienia spalonego byt określonego w tym artykule przestępstwa uzależniony jest od „zagrożenia dla dalszego mienia" w sytuacji, gdy zniszczone mienie nie przedstawia się jeszcze jako mienie znacznych rozmiarów, a pożar nie zagraża życiu lub zdrowiu ludzi. Po trzecie podkreśliła wyraźne cechy „znacznych rozmiarów", wskazując na jego rozmiar, zasięg itp. Po czwarte przesądzała kwestię, że drugi człon przepisu art. 138 § 1 k.k. nie jest autentyczną interpretacją pojęcia pożar. Pogląd ten zyskał z czasem aprobatę doktryny.

Reasumując, należy stwierdzić, że pożarem w rozumieniu art. 138 § 1 k.k. z 1969 r. był ogień o wielkich rozmiarach, który szerząc się z siłą żywiołową, niszczy mienie ruchome lub nieruchome i może zagrażać życiu lub zdrowiu większej liczby ludzi albo dalszemu mieniu w znacznych rozmiarach. Jeżeli zaś tak rozumiany pożar był sprowadzony przez człowieka i co najmniej zagroził życiu lub zdrowiu większej liczby ludzi albo dalszemu mieniu w znacznych rozmiarach, to stanowił przestępstwo sprowadzenia pożaru opisane w dyspozycji art. 138 § 1 k.k.

Propozycja

Definicji tej zarzucano przede wszystkim charakter opisowy i szereg ocennych określeń. Stąd też zaproponowałem, aby usunąć te nieścisłości przez następujące ujęcie art. 138: „Kto sprowadza pożar, który zagraża życiu lub zdrowiu większej liczby ludzi albo dalszemu mieniu w znacznych rozmiarach, podlega karze". Koncepcję tę jedynie częściowo uwzględnił ustawodawca karny z 1997 r. W k.k. z 1997 r. spenalizował bowiem taki pożar, który „zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach". Tym samym kodeks uściślił dwa wymogi: pierwszy, aby zagrożenie odnosiło się do wielu osób oraz drugi, by dotyczyło mienia w wielkich rozmiarach, a nie jak poprzednio – „w znacznych rozmiarach". Wymogi te mają nadal charakter ocenny. Stąd ich określeniem zajęło się już orzecznictwo sądowe, np. w wyroku z 19 października 2001 r. Sąd Apelacyjny przyjął, że „pojęcie wielu osób można utożsamiać z pojęciem „duża czy znaczna ilość", co niekoniecznie musi się wiązać z nieokreśloną czy niepoliczalną ich liczbą. Na przykład siedmioro małoletnich dzieci wystarczy do przyjęcia, iż niebezpieczeństwem takim objęte było „wiele osób" w rozumieniu art. 163 k.k. W doktrynie nie ma w tym względzie jednomyślności. Jedni uznają, że chodzi tu o minimum sześć osób, inni twierdzą, że „wiele" to więcej niż „kilka", a więc minimum dziesięć. Ten drugi pogląd, jako zgodny z rozumieniem tego pojęcia na gruncie języka potocznego, podziela orzecznictwo sądowe. Z kolei gdy mówimy o „wielkich rozmiarach", przyjmuje się w orzecznictwie, że nie chodzi o wartość mienia określonego kwotowo, ale o wielkość przestrzenną zagrożonego obiektu bądź obiektów, znajdujące się w nim składniki majątkowe, ich charakter, znaczenie użytkowe lub użyteczne. Natomiast ustawodawca nie uniknął błędu dotychczasowych aktów prawnych, ujmując pożar jako zdarzenie, które jedynie „zagraża".

fot. Jerzy Linder

Przyjęcie zaproponowanego przeze mnie już w 1979 r. rozwiązania, że chodzi o zagrożenie „dalszemu" albo „innemu" mieniu niż objęte już przez pożar, czyli przez ogień o wielkich

rozmiarach, faktycznie już niszczący mienie, pozwoliłoby uniknąć tego zarzutu. Upieranie się przy dotychczasowej koncepcji rodzi w praktyce nadal wiele kłopotów z właściwą kwalifikacją spraw o pożar. Pora więc, by po blisko 200 latach od ogłoszenia pierwszego polskiego kodeksu karnego tak uregulować sprawy o pożary, żeby nie budziły one wątpliwości co do zakresu ich penalizacji. Aby do tego doszło, niezbędne jest zasięgnięcie opinii i rady ludzi zajmujących się na co dzień sprawami o pożary. Jestem zdania, że nie będą występowały problemy z właściwą kwalifikacją

fot. Tomasz Wiśniewski

spraw o pożary, gdy przepisy o penalizacji sprowadzenia pożaru zostaną ujęte następująco. Postać podstawowa: „kto sprowadza pożar, który ponadto zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo innemu mieniu o wielkich rozmiarach, podlega karze...". Z tej propozycji wynika, że do zaistnienia przestępstwa sprowadzenia pożaru nie wystarczy sprowadzenie samego pożaru, tj. ognia o wielkich rozmiarach, który niszczy ze swej istoty mienie, ale tylko takiego pożaru, który ma cechy pożaru powszechnie niebezpiecznego, tzn. takiego, który ponadto musi zagrażać co najmniej jednemu z trzech dóbr o określonych właściwościach, a mianowicie: życiu wielu osób, zdrowiu wielu osób albo innemu mieniu o wielkich rozmiarach.

W propozycji tej słowo „ponadto" usuwa możliwą interpretację na gruncie obecnego brzmienia przepisu, że pożar to zdarzenie jedynie „zagrażające" życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu, a tym samym likwiduje niekonsekwencję ustawodawcy, który z jednej strony mówi o pożarze (a więc zdarzeniu, które ze swej istoty niszczy mienie), a z drugiej o „zagrożeniu dla tego mienia". Dla dobitniejszego podkreślenia różnicy między „mieniem niszczonym przez pożar" a „zagrożonym mieniem" w propozycji użyto dodatkowo słowa „innemu". Oznacza ono „dalsze, inne mienie" niż to, w którym sprowadzono pożar (a więc sąsiednie zabudowania, przyległy las, inne lokale w kamienicy), a więc inne mienie niż to, w którym wywołano pożar.

Gdy chodzi zaś o postać kwalifikowaną, to na gruncie obecnego rozwiązania ustawowego objęto nią tylko życie i zdrowie (art. 163 § 3 k.k.). Brak w nim „mienia" usprawiedliwia się w doktrynie możliwością zastosowania zbiegu przepisów art. 163 § 1 i 3 k.k. z art. 288 § 1 k.k. Tymczasem przepis art. 288 § 1 k.k. penalizuje zniszczenie tylko mienia cudzego, popełnione umyślnie i jest zagrożone sankcją łagodniejszą niż postać podstawowa określona w art. 163 § 1 k.k.

W efekcie w wielu przypadkach wywołanie przez sprawcę pożaru, który poza swą niszczycielską istotą zniszczy mienie w wielkich rozmiarach, nie znajdzie odzwierciedlenia w kwalifikacji prawnej czynu. Rozwiązanie tej sytuacji może być dwojakie. Po pierwsze: wykreślenie w opisie typu podstawowego tej części przepisu, która dotyczy mienia („albo mienia w wielkich rozmiarach"), co znakomicie ułatwi interpretację pojęcia „pożar", obejmując nim każde zniszczenie mienia bez względu na rozmiary, byle mieszczące się w istocie pożaru jako ognia o wielkich rozmiarach. Po drugie: uzupełnienie postaci kwalifikowanej (art. 163 § 3 i 4 k.k.) o zwrot „albo zniszczenie mienia, o którym mowa w § 1". Osobiście, uwzględniając moje blisko trzydziestoletnie doświadczenie prokuratorskie, opowiadam się za drugim rozwiązaniem, gdyż pozwoli ono (łącznie z propozycją postaci podstawowej) właściwie rozumieć i kwalifikować sprawy o pożar. W każdym razie nasze kodeksy karne, począwszy od pierwszego, z 1818 r., nie ułatwiały i nadal nie ułatwiają praktykom jednolitego rozumienia pojęcia pożaru.

Od teorii do praktyki

Dopiero pokonanie trudności z oceną rozmiarów danego zdarzenia (a więc czy jest to pożar w rozumieniu kodeksu karnego) pozwala zająć się oceną rodzaju tego ognia, czyli charakterem zdarzenia: czy pożar ma charakter przestępny, czy też nie. Ocenę taką umożliwiają właśnie czynności określane jako „ustalenie przyczyn pożaru". Spośród wielu możliwych przyczyn pożarów jedynie te, które są wynikiem działania lub zaniechania człowieka, pozwalają pożarowi nadać cechę pożaru przestępnego (albo kryminalnego).

Dokonanie obu ocen, a mianowicie ustalenie, że dane zdarzenie jest pożarem na gruncie kodeksu karnego i że pożar ten ma charakter przestępny, pozwala na przejście do etapu kolejnego, a mianowicie kwalifikacji prawnej czynu. W praktyce poprzez wadliwe opisanie w kodeksie karnym znamion przestępstwa sprowadzenia pożaru (o czym była wcześniej mowa) czynność ta rodzi dalsze kłopoty, a szczególnie w zakresie rozgraniczenia „faktycznego pożaru" (art. 163 1 pkt 1 k.k.) od jego „bezpośredniego niebezpieczeństwa" (art. 164 § 1 k.k.) oraz od „uszkodzenia mienia" przez użycie ognia (art. 288 § 1 k.k.). Jedynie rozumienie pożaru i jego ujęcie w kodeksie w sposób zaproponowany w niniejszym opracowaniu pozwala uniknąć błędów w tym zakresie.

Teoretycznie rzecz biorąc, przyjęcie określonej kwalifikacji prawnej zdarzenia rzutuje na: kategorię przestępstwa, formę prowadzenia postępowania, a po wykryciu sprawcy na treść stawianych mu zarzutów i na właściwość sądów. W praktyce w świetle obecnych regulacji prawnych sprawy o pożary z art. 163 i 164 k.k. oraz sprawy o uszkodzenie mienia przez ogień (art. 288 k.k.) są jedynie występkami. W poprzednich ustawach, na gruncie k.k. z 1932 r., jak i z 1969 r., umyślne sprowadzenie pożaru lub jego niebezpieczeństwa było zbrodnią. Z uwagi na to, że obecnie przestępne pożary są występkami, nie ma obowiązku prowadzenia postępowania w tych sprawach w formie śledztwa, chyba że: prokurator postanowi tak z uwagi na wagę lub zawisłość sprawy (art. 309 ust. 5 k.p.k.) lub że osobą podejrzaną będzie sędzia, prokurator lub funkcjonariusz określonych służb (art. 309 ust. 2 k.p.k.). Stąd też powszechnie używane pojęcie „dochodzenie popożarowe" nie zawsze będzie aktualne. Bezpieczniej jest więc mówić o „postępowaniu w sprawach o pożary". W efekcie takich regulacji sprawy o pożary podlegają rozpoznaniu przez sądy rejonowe, chyba że następstwem umyślnie sprowadzonego pożaru jest śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób (art. 163 § 1 w zw. z § 3) lub gdy następstwem nieumyślnie sprowadzonego pożaru jest śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób (art. 163 § 2 w zw. z § 4 k.k.). Wówczas właściwy do ich rozpatrzenia w I instancji będzie sąd okręgowy. ■

Wykaz cytowanej literatury oraz wykorzystanych orzeczeń sądowych – u autora.

Prof. zw. dr hab. Bogusław Sygit jest wykładowcą w Katedrze Postępowania Karnego i Kryminalistyki Uniwersytetu Łódzkiego, Wydział Prawa i Administracji

Jak Kargul z Paw

Paweł Rochala

Zwady sąsiedzkie to dla prewentysty sprawy najtrudniejsze ze wszystkich. Dużo łatwiej wydać decyzję administracyjną kosztującą stronę dziesiątki milionów złotych niż rozwikłać kłąb emocji, żółci i sąsiedzkiej nienawiści dotyczący sterty słomy czy patyków albo jakiejś budy.

Zacząć może się całkiem niewinnie – choćby tak, jak w moim przypadku. Dawno, dawno temu, w porze żniw, do siedziby KW PSP przyjechał z samego krańca województwa pewien całkiem młody, a już niekompletnie uzębiony obywatel. Po trzykrotnym sprawdzeniu tabliczki wszedł do biura. Nie przywitał się, tylko zapytał, czy tu jest prewencja. Odparłem, jak dobry subiekt: „Tak. Tu jest prewencja. Dzień dobry panu. W czym mogę pomóc?". Na to padła zbitka słów w całej pełni wyjaśniająca genezę dalekiej podróży, podjętej w tak gorącym dla wsi czasie: „Sąsiad w ku…ę je...ny …"

Jak sobie radzić w podobnych sytuacjach?

Podłoże konfliktu

Niezależnie od stopnia zaawansowania sprawy, czasu jej trwania, regionu, zawsze chodzi o jedno: dokopanie, dopieczenie, dokuczenie, a najlepiej o poniżenie zaprzysięgłego wroga – sąsiada. Czasami sąsiadki. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że każdy, najmniejszy nawet powód do wykazania przewagi nad takim kimś (w mniemaniu niektórych – czymś), urasta w oczach przeciwnika do sprawy wagi państwowej. I czasami nieważne, ile kosztuje.

Zazwyczaj nie wiadomo, o co poszło pierwotnie. I nikt nie powie. Zresztą po latach codziennego użerania się jest to nieważne dla stron konfliktu, gdyż życie zdążyło dostarczyć im dziesiątków innych dowodów zbydlęcenia i podłości drugiej strony. Wypełniają sobie życie wzajemnymi pretensjami, czujnością, badaniem osobistych spraw. W konflikt wciągają wszelkie służby, inspekcje i straże. Wcześniej czy później sprawa zbacza na tory przeciwpożarowe. I tu zaczyna się nasza mordęga.

W każdym powiecie są osoby powołane do utrudniania życia innym, szczególnie niebezpieczne dla urzędników. Czujne do granic absurdu na wszelkie przejawy stronniczości, mimo wyraźnych oznak kontuzji umysłowej świetnie znają procedury skargowo-administracyjne, bo lata całe zdążyły na tym strawić. Dlatego największym błędem, jaki można popełnić, jest zlekceważenie takiego przeciwnika.

Niestety, przez coś takiego musi przejść każdy. Zanim padnie kilka rad (niekoniecznie uniwersalnych), co robić, najpierw kilka przypadków prosto z życia wziętych. Nieznacznie na potrzeby tekstu zmodyfikowanych, co niech prowadzący sprawy mi wybaczą – adwersarze jeszcze (na ogół) żyją.

Sprawa nr 1: gołębie

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że rodzina M. trzyma swojego sąsiada w kleszczach. Był osaczony, gdyż starsi państwo (przez naprawdę małe „p" – takie mieli charaktery) mieszkali po prawicy sąsiada, a młodsi państwo M. (przez równie małe „p") po jego lewicy. Co im się nie podobało? Komin. Sąsiad miał komin (kominy to bardzo typowa przyczyna skarg). Komin ten był wysoki i dymił. Za wysoki, niezgodny z projektem, zadymiał. Co miała do tego straż? Wielkie „g", chciałoby się powiedzieć, bo kominy są do dymienia. Straż nie zajęła się sprawą – niestety, to niezajęcie się było milczeniem, a urząd nawet jak nie może się czymś zająć, to milczeć nie może. A państwo M., wyćwiczeni w boju z urzędami, wiedzieli, co zrobić – złożyli skargę na bezczynność. Bo komin zagraża budynkowi z materiałów palnych znajdującemu się na ich działce! Trzeba było zrobić kontrolę.

Zdawało się, że tu M. wpadli we własne sidła. Nadzór budowlany wydał decyzję nakazującą likwidację tego budynku, gdyż był zlokalizowany za blisko działki sąsiada, co straż pożarna skwapliwie potwierdziła – ze względu na stan faktyczny i nieskrywaną sympatię do państwa M.

Sprawa oparła się o NSA! W sądzie dopatrzono się błędów proceduralnych (istotnie były – lekceważenie przeciwnika), poza tym proobywatelska wyrocznia zauważyła, że urzędy wykazały się gorliwością i formalizmem, a nie wzięły pod uwagę sedna sprawy – emocjonalnej, wręcz mistycznej więzi pana M. z budynkiem! Przy okazji i tego, jakim zagrożeniem pożarowym dla czegokolwiek może być drewniany budynek o wymiarach zaledwie 2 x 2 x 2,5 m (tak!), w dodatku gołębnik…? A jak pani M. wykazywała w swoich pismach (żadne nie krótsze niż 20 stron – mimo grozy opisywanych w nich sytuacji służyły urzędnikom do rozśmie-

akiem

szania koleżanek i kolegów): pan M. jest od lat ciężko chory na serce (tu dowody operacji itp.). Komin go zadymia, przez co prawie co dzień umiera. Jedynie gołębie trzymają go przy życiu. A przecież budynek zagrożony kominem to gołębnik, w którym i dzięki któremu jeszcze jakoś kołacze się serce w piersi pana M.

Powtórne rozpatrzenie sprawy wyglądało tak, że cała drugoinstancyjna komisja ze wszystkich służb, inspekcji i straży udała się na kontrolę. Komisyjnie stwierdzono, że „budynek" stoi metr od granicy działki sąsiada. No i padło zdanie: „Jest za blisko". Pani M., usłyszawszy to, weszła między obiekt a płot, naparła na „budynek" własną osobą, przesunęła go o jeden metr i zapytała: „A teraz?"…

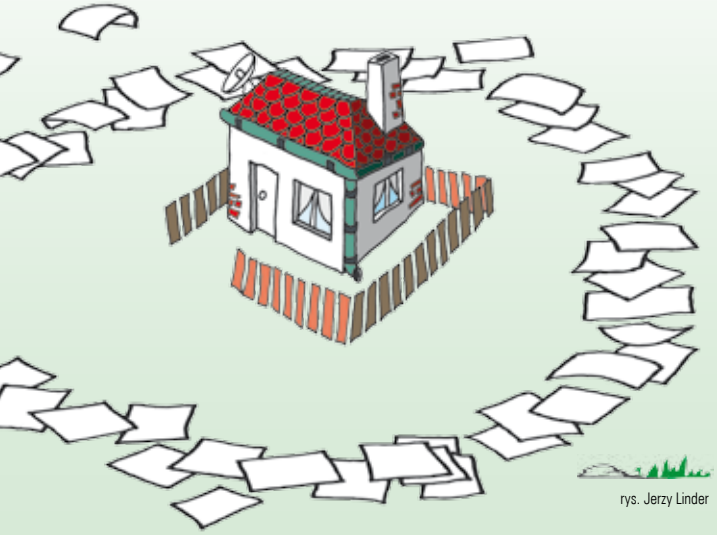

rys. Jerzy Linder

Jeszcze kilka lat pani M. nawiedzała urzędy, zapewniając, że pan M. niedługo umrze za sprawą obstrukcji urzędniczej. Wznowień sprawy, stwierdzeń nieważności, skarg było bez liku. Gdy dochodziła do urzędu, ktoś spostrzegawczy głośno krzyczał: „Pani M. idzie!" i następowała natychmiastowa ewakuacja pracowników tylnymi drzwiami. Aż w końcu przestała przychodzić. Może pan M., ku uldze świata doczesnego, przeszedł do raju gołębiarzy?

Sprawa nr 2: stajenka

Zupełnie gdzie indziej i w bliższych nam o dwie dekady czasach jeden pan zauważył u sąsiada niepokojącą rzecz. Istniała ona co prawda od jakichś pięćdziesięciu lat, więc tak oswoił się z jej widokiem, że przez całe życie nic złego nie widział. Ale któregoś dnia doznał przemiany i zaczął inaczej postrzegać świat. I stwierdził: „Azaliż nie stoi tam drewniana stajenka? A jak blisko mogą być drewniane stajenki od moich budynków?" No i się zaczęło.

Istotnie, stajenka była za blisko. Nie było wyjścia, wydano decyzję o doprowadzeniu do zgodności stajenki z przepisami, bo jako drewniana w jakimś stopniu była groźna. Czujnym i skrupulatnym strażnikiem wykonania nakazu był bystrooki sąsiad. Tym czujniejszym, że nie odpowiadało mu nazbyt liberalne podejście do sprawy organu PSP, które zaskarżał, jak mógł. Następnie skarżył bezczynność organu w zakresie braku egzekucji wydanej przezeń decyzji i prawie zanosiło się na posądzenia łapówkarskie. Właściciele stajenki, co oczywiste, też nie od razu się poddali. Koniec końców w sposób chałupniczy obmurowali ją i pokryli blachą.

Tego wszystkiego było mało panu o iście sokolim wzroku, dopatrzył się bowiem, że w swoim wnętrzu stajenka pozostaje drewnianą, a zarówno mur, jak i pokrycie dachu nie są wykonane w sposób idealny, w dodatku powstały z materiałów naprawdę nędznej jakości. Na dokładkę straż pożarna przymyka oko na samowolę budowlaną, bo kto pozwolił obmurować stajenkę? A wnętrze stajenki zawiera materiały opałowe (podawał asortyment co do rodzaju i ilości), zaś właściciel stajenki tkwi w szponach zgubnego nałogu palenia tytoniu! A to jest ogromne zagrożenie pożarowe dla budynku murowanego postawionego w granicy działki, na którego stryszku skarżący trzyma sobie sianko dla własnej zwierzyny, w ilości zaledwie 10 m^3. Z takimi stwierdzeniami dotarł do najwyższej instancji strażackiej, która uznała, że w sprawie stajenki zrobiono wystarczająco dużo, a przydałoby się zająć daszkiem nad siankiem, wykonanym z materiałów palnych (deseczki, papeczka na lepiczku), które mogą zagrozić stajence…

Bystrooki pan uspokoił się na jakiś czas, a nawet pogodził, że ze stajenką już raczej w porządku. A jednak nie na zawsze. Któregoś dnia komendant powiatowy PSP otrzymał taką oto pozbawiającą łaknienia wiadomość pisemną, świadczącą o dalszym zaostrzeniu wzroku uprzejmego sąsiada swoich sąsiadów: „Istnieje jeszcze jedna stajenka…" Co potraktowano zupełnie zrozumiałą, urzędniczą zmową milczenia. Tej sprawy nie ma.

Sprawa nr 3: drewno na opał

Ta sytuacja skupiła jak w soczewce wiele różnych problemów życiowych: sąsiedztwo, rodzinę, starość, bezkompromisowość, zawziętość. Pokazała również, jak bezradnym można być w starciu z uporem znacznie większym niż ten przysłowiowy.

Mieszkali sobie przez płot krewni. Po jednej stronie staruszka z córką, po drugiej inni państwo z rodziny. Jak świat światem w tej wsi drewno na opał składowało się pod płotem. Niestety – przez podział gruntów działki robiły się coraz węższe. Tak wąskie, że zrobiło się za ciasno, jak na emocje rodzinne.

Gdy w wyniku uprzejmego donosu rodzinnego do akcji musiała wkroczyć straż pożarna, obydwie strony miały już pokaźne doświadczenie w użeraniu się ze sobą. Staruszka napisała, że inni państwo m.in. trzymają drewno pod płotem. Przepis stanowił, że ma być od płotu oddalone na 4 m. Strażacy poszli, inni państwo nie byli uprzejmi i nie bali się mandatu. Zapłacili. Po czym dostali decyzję o przesunięciu drewna. Na co odpowiedzieli skargą na stronniczość, bo przecież staruszka trzyma drewno, a mandatu nie dostała! Dostała, tylko okazało się, że jako biedna nie może zapłacić, co sąd grodzki potwierdził całą swoją powagą. A od decyzji odwoływała się, aż do WSA, gdzie nie wygrała. No to inni państwo napisali skargę, że staruszka nie odsuwa swojego drewna od płotu, a oni swoje odsunęli. A to jest bezczynność organu!

Istotnie, nie odsunęła. A skargi pisała, że inni państwo właśnie przywieźli sobie drewno i co ta straż sobie wyobraża, ją biedną prześladować, a tamci robią sobie, co chcą!

Znowu kontrola. Właściwie to już widowisko. Przekonywano staruszkę: jest decyzja, →

> Jest kilka zasad, które pozwalają uniknąć większych kłopotów. Nie wolno kłamać, drwić, śmiać się i okazywać lekceważenia. Nie wolno pozwolić na skrócenie dystansu. Wolno zaproponować wygodne krzesło i herbatę. Nie pozwalamy na krzyk (głuchniemy, każemy mówić od początku), ani na przekleństwa (też głuchniemy). Na koniec rozmowy informujemy, że z drugą stroną będziemy rozmawiać identycznie, bo ma swoje prawa i zapewne argumenty też. I że obowiązuje jawność postępowania.

➔ to trzeba wykonać. „Nie”. Jak nie, to będzie postępowanie egzekucyjne. „To niech będzie”.

Włączono do sprawy czynnik społeczny. To było mądre i ludzkie. KP PSP uruchomił wójta gminy i miejscową OSP. „Staruszko, my ci to drewno przeniesiemy”. „Nie”. Córka zamknęła staruszkę w domu i drewno przenieśli.

Wszyscy byli zadowoleni i już się cieszyli, że po sprawie. Przedwcześnie. Nie wiedzieli, z kim mają do czynienia. Do rana drewno z powrotem leżało pod płotem! Nie lada wyczyn dla kogoś po osiemdziesiątce. Za chwilę była skarga na bezczynność organu od innych państwa.

Upomnienie z groźbą nic nie dało. Wszczęto postępowanie egzekucyjne, wydano tytuł wykonawczy – a nich się odwołuje. Nie było odwołania. Wydano postanowienie o nałożeniu grzywny w celu przymuszenia, w nadziei, że staruszka się wystraszy. Natychmiast po otrzymaniu odpisu grzywny zapłaciła – dwukrotność swoich miesięcznych dochodów. Wszystkim opadły ręce. Co dalej? Lekarz? Ale o tym nie straży decydować…

Rady i nie rady

Jak widać, można być całkowicie bezradnym, jeśli natrafi się na kogoś, kto nie jest prawnie ubezwłasnowolniony. Rozsądek jest niemierzalny. Poniżej zamieszczam zbiór wskazówek, które raczej nie służą rozwiązaniu spraw, pozwalają jednak uniknąć drobnych, lecz dokuczliwych błędów.

Początek sprawy – szansa na sukces (urzędniczy)

Zacząć się może od telefonu lub osobistej wizyty. A na początek pytanie o jakiś szczegół z ochrony przeciwpożarowej. Sąsiedzi z reguły oskarżają się o niezachowanie odległości między budynkami lub jakichś składzików opału od budynków lub o wykonywanie prac niebezpiecznych pożarowo. No i o kominy.

Przy zręcznym poprowadzeniu rozmowy możemy dowiedzieć się, czy rzeczywiście jest zagrożenie pożarowe. Bo zawsze może się zdarzyć, że ktoś ma po prostu rację – tak bywa nawet w sprawach sąsiedzkich. Niestety, musimy tu bardzo uważać i nie podpowiadać. Niech ten ktoś wykaże się inwencją i znajomością przepisów, niech próbuje, a może w coś trafi. Nasze bardzo uprzejme i miłe słowa mają go zniechęcić do oficjalnego wniesienia podania czy tzw. skargi, czyli donosu na sąsiada. Szczególnie należy uwypuklać wątki emocjonalne w wystąpieniu dzwoniącego. Jeżeli po niewinnym pytaniu, co takiego sąsiad robi, następuje opis bezeceństw kryminalno-pornograficznych, z czystym sumieniem możemy polecić kontakt do odpowiednich organów ścigania i zakończyć stwierdzeniem, że takimi sprawami straż pożarna nie ma prawa się zajmować, a i słuchać niemiło.

Zanim przeprowadzimy kontrolę, musimy rozpoznać sprawę w innych urzędach. Dowiedzmy się, o co już tam się spierali i koniecznie, jakie zapadły w sprawie decyzje organu nadzoru budowlanego, czy też na jakim etapie jest obecnie sprawa i czy straż miejska musiała interweniować.

Jeśli sąsiad jest człowiekiem zwyczajnie podłym, złośliwym i nie daje podglądać swojego życia intymnego, polecamy powództwo do sądu powszechnego z ustawy Kodeks cywilny, bo straż pożarna się takimi sprawami nie zajmuje. Np. nie maluje ścian zabrudzonych przez kominy. I że nas te szczegóły nie interesują, w związku z tym przepraszamy, że nie możemy kontynuować rozmowy, bo właśnie pali się (inni mają jeszcze gorzej), wzywa komendant (straszny despota). Wskazujemy organy właściwe w sprawie. A gdy naprawdę nie ma wyjścia, mówimy, żeby napisać, co tam się dzieje i wnieść podanie. Z opłatą skarbową.

Niestety, możemy mieć do czynienia z kimś oblatanym, tylko pytającym naiwnie. Naszym obowiązkiem jest reagowanie na informacje o zagrożeniu pożarowym. Ale wiemy też, że naszą rolą jest, by osoba wnosząca o zadziałanie opisała, na czym konkretnie to zagrożenie polega i czego chce. Telefonicznie spraw nie przyjmujemy!

Jest tu kilka zasad, które pozwalają na uniknięcie większych kłopotów. Nie wolno kłamać, drwić, śmiać się i okazywać lekceważenia. Nie wolno pozwolić na skrócenie dystansu. Wolno zaproponować wygodne krzesło i herbatę. Nie pozwalamy na krzyk (głuchniemy, każemy mówić od początku), ani na przekleństwa (też głuchniemy). Na koniec rozmowy informujemy, że z drugą stroną będziemy rozmawiać identycznie, bo ma swoje prawa i zapewne argumenty też. I że obowiązuje jawność postępowania. Oraz co faktycznie możemy w sprawie zrobić. Ostrzegamy, że konsekwencje naszych działań mogą całkiem mocno dotknąć każdą stronę konfliktu, bo naprawdę rzadko tylko skarżący ma rację. To ma służyć ukierunkowaniu zapędów i przyzwyczajeniu do ograniczenia żądań. Z rozmowy spisujemy notatkę, a jeśli strona coś zgłasza, protokół ustnego zgłoszenia podania. I niech ta osoba to podpisze. Na taką okazję żądamy wylegitymowania się, okazując własną legitymację służbową.

Jeśli osoba zastrzega sobie anonimowość, musimy tę deklarację dostać od niej na piśmie. Informujemy, że jej udział w postępowaniu będzie przez to ograniczony i osoba ta ma potwierdzić nam na piśmie, że przyjmuje ten fakt do wiadomości. To istotne.

Kontrola

Zanim przeprowadzimy kontrolę, musimy rozpoznać sprawę w innych urzędach. Dowiedzmy się, o co już tam się spierali i koniecznie, jakie zapadły w sprawie decyzje organu nadzoru budowlanego, czy też na jakim etapie jest obecnie sprawa i czy straż miejska musiała interweniować.

Dygresje Pewien pan przyjechał kiedyś uzgodnić w KW PSP takie oto rozwiązanie lokalizacyjne: odrolnił grunt, podzielił go na sześć równych działek budowlanychz jedną drogą dojazdową, każdą z działek zapisał na innego wnuka i załatwił pozwolenia na budowę sześciu budynków mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczymi. Naczelnik, pełen podziwu dla takiej inicjatywy, uzgodnił dokumentację od ręki, a będący na miejscu KW PSP od razu to podpisał. Po czym, gdy pan sobie poszedł bardzo zadowolony z bezproblemowego załatwienia sprawy, naczelnik powiedział w zadumie: „Ale ich uszczęśliwił! Oni się tam pozabijają!”.

Zupełnie inna sytuacja. Urzędniczka z urzędu gminy X w rozmowie ze strażakami: „Nie dajcie się wkręcić w wieś Y. Tam wszyscy są spokrewnieni. Chów wsobny. Cała zabudowa drewniana, szopa w szopę, żadnych odległości prawidłowych, nic! Te tyfusy wszystkich o wszystko już oskarżyli…”. A po chwili, jakby do siebie: „Boże! Że też nie ma teraz pożarów takich jak kiedyś!…”

W Internecie obejrzyjmy lokalizację spornych obiektów.

Jeśli skarżący nie zastrzega sobie anonimowości, informujemy go o każdym naszym kroku urzędniczym w sprawie, oczywiście drugą stronę też. Tu uwaga. Nie dajmy się zwieść, niemal żądajmy udziału w czynnościach kontrolno-rozpoznawczych. Na ogół pieniacz uchyla się od tego, a potem oskarża kontrolera o stronniczość lub złośliwe ukrywanie informacji. Ale to my wyznaczamy termin kontroli – niech sobie przełoży wizytę u lekarza: albo zdrowie, albo wojna. Musimy przecież skontrolować jeszcze przedszkole, dom starców, dyskotekę i zakład z truciznami.

Czynności kontrolno-rozpoznawczych nie wykonujemy pojedynczo i już. Mundury są niezbędne. Dobrze mieć aparat fotograficzny z datownikiem. Dajmy się wypowiedzieć obydwu stronom, o ile to możliwe. Niech wnoszą uwagi do protokołu, ale tylko merytoryczne. Na uwagę: „Oświadczam, że nigdy kotów nie hodowałam i nie hoduję" reagujemy oburzeniem urzędniczym i możemy sobie lekko pofolgować. Przydaje się bloczek mandatowy dla pogodzenia stron, nawet tylko do postraszenia, choć na mocną zwadę nie pomaga. W protokole dokładnie opisujemy obydwie strony płotu – koniecznie.

Po kontroli

Strona skarżąca jest stroną postępowania, nawet jeśli nie ma do wykonania żadnych obowiązków. Skrupulatnie pilnujemy dostarczania korespondencji oraz wszelkich terminów urzędowych.

No i wiedzmy, że taka nasza rola niewdzięczna, że będziemy traktowani jak wróg, jeśli tylko rozstrzygnięcie choć trochę odbiegnie od żądania którejś ze stron. Nie szkodzi – robimy swoje, dokumentujemy czynności i rozstrzygamy zgodnie z prawem.

Z całą pewnością ktoś coś będzie pisał. Trzeba się dopytać, o co chodzi, jeśli z treści pisma nie wynika dokładnie, czy to jest odwołanie, wniosek o stwierdzenie nieważności decyzji, czy może skarga. Pytań takich nie należy nadużywać, jednak jeśli pojawi się nawet cień wątpliwości, o co stronie chodzi, trzeba je zadać. Inaczej złożą skargę na biurokratyczne załatwianie spraw i na stronniczość.

Jeśli badany przedmiot sporu jest nie nasz, przekazujemy informację do odpowiedniego organu (np. w sprawie komina – nadzór budowlany), z powiadomieniem stron i z szykanami z k.p.a.

Wcześniej czy później zostanie złożona na kogoś skarga. To walce z trybem skargowym ma służyć ta podkreślana wyżej staranność w dokumentowaniu, w zapraszaniu do udziału w czynnościach i w informowaniu o stanie sprawy. Niestety, praca włożona w sprawy tego typu może przerosnąć w wymiarze zaangażowania i czasu wizytę odbiorową w nowo wybudowanym centrum handlowym. Wszystko to trzeba robić dla własnego bezpieczeństwa, bo mamy do czynienia nie ze stronami postępowania, lecz z sejsmografami wyczulonymi na wszelkie anomalie administracyjne.

Cierpliwość

Zakończenie sprawy może potrwać całe lata. Przy wielowątkowości zawsze ktoś popełni jakiś błąd, a sądy administracyjne bardzo nie lubią sytuacji, w których obywatel cierpi przez błędy formalne, nawet jeśli są nieistotne. Stąd można się spodziewać uchylania decyzji, kierowania do ponownego rozpatrzenia, kolejnych kontroli i lawirowania sąsiadów, rozbestwionych i rozjuszonych nieefektywnym postępowaniem organów władzy. Może być prasa, radio i telewizja – to się zdarza. Przygotujmy się na co najmniej sześć lat.

Jest w tym tylko jeden pozytywny aspekt: Kodeks postępowania administracyjnego poznamy na wylot.

Bryg. Paweł Rochala jest naczelnikiem Wydziału Nadzoru Prewencyjnego w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

REKLAMA

BOXMET medical

BSI
Certyfikat Zarządzania Jakości
BS EN ISO 9001:2008
Certyfikat Zarządzania Środowiskowego
BS EN ISO 14001:2004

Zestaw ratownictwa medycznego PSP R-1

Skład wyposażenia zgodny z wytycznymi komendy głównej PSP
Zestaw zapewnia udzielanie poszkodowanym na miejscu zdarzenia pierwszej pomocy medycznej, przez wyszkolonych strażaków wg procedur ratowniczych oraz dokumentowania tych działań. Konstrukcja torby zapewnia szybki dostęp do całego sprzętu po jej otwarciu.

Funkcje zestawu:

- Zabezpieczenie dróg oddechowych
- Prowadzenie oddechu kontrolowanego lub wspomaganego
- Unieruchomienie złamań oraz podejrzeń złamań i zwichnięć
- Zapewnienie komfortu termicznego
- Opatrywanie oparzeń
- Tamowanie krwotoków i opatrywanie ran

Zestaw opatrunków na oparzenia Water-Jel

www.boxmetmedical.com.pl
Producent: Boxmet Medical Sp. z o.o. Piskorzów 51, 58-250 Pieszyce
e-mail: medyczny@boxmet.com.pl
tel/fax 074 836 91 14

BEZPIECZEŃSTWO I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Kopernik dmucha na zimne

Przebywanie na terenie obiektu jednocześnie kilkuset osób nieznających jego topografii, zaciemniane pomieszczenia czy niewielkie ilości dymu,które mogą wywołać panikę, to główne wyzwania, z którymi musieli się zmierzyć inwestorzy, projektanci i wykonawcy Centrum Nauki Kopernik – największej tego typu placówki w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej.

Agnieszka Wójcik

Centrum usytuowano nad Wisłą, w sąsiedztwie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, mostu Świętokrzyskiego i planowanej stacji metra Powiśle. Zostało wybudowane nad tunelem Wisłostrady, u zbiegu Wybrzeża Kościuszkowskiego i ulicy Zajęczej. Konstrukcja budynku nie ciąży na tunelu Wisłostrady – wspiera się na sprężonych dźwigarach podpierających go po obydwu stronach. Od początku Centrum projektowane było właśnie dla tej nadwiślańskiej lokalizacji. Podniesiono je w stosunku do poziomu Wisły, a szklana podpora – najniższy punkt schodzący do rzeki – została specjalnie zabezpieczona betonową ostrogą przed gwałtownym nurtem. Na dachu Centrum znajduje się ogród oraz kratery o bocznych ścianach ze szkła, schodzące w głąb budynku.

Gmach Centrum Nauki Kopernik składa się z dwóch trzykondygnacyjnych modułów tworzących literę L o łącznej powierzchni około 15 tys. m^2 oraz z planetarium. Moduł A to część prostopadła do Wisły, w której na dwóch naziemnych kondygnacjach znajdują się wystawy stałe i czasowe, laboratoria i pracownie, moduł B jest częścią równoległą do rzeki, położoną od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego. W nim, również na dwóch piętrach, zlokalizowana została część wystawiennicza – galeria dla młodzieży oraz pomieszczenia konferencyjne i biurowe. W sumie w modułach wystawienniczych znajdują się zabudowane galerie z około 450 eksponatami interaktywnymi, na których odbywają się doświadczenia i pokazy – między innymi z ogniem, substancjami chemicznymi czy wyładowaniami elektrycznymi. W doświadczeniach wykorzystuje się niewielkie ilości wodoru, gazu propan-butan, benzyny i oleju mineralnego. Eksponaty zintegrowano ze scenografią wykonaną z papieru, tworzyw i innych materiałów palnych. Na czerwiec planowane jest otwarcie multimedialnego planetarium z kopułą o średnicy 16 m, usytuowanego w bryle przypominającej wyglądem głaz narzutowy. Jego fasadę wykonano z rastrowanego barwnego szkła, które tworzy zewnętrzną powłokę elewacyjną. Oprócz części naziemnych obiekt ma podziemną kondygnację,

↑ Droga ewakuacyjna z pierwszego piętra. Na suficie widoczne urządzenia wentylacyjne

↑ Skrzynki z podręcznym sprzętem przeciwpożarowym rozmieszczone są na każdej kondygnacji

fot. autorka (5)

↑ Eksponat „Ogniste tornado" zabezpieczony został ścianami ze szkła żaroodpornego

gdzie znajdują się garaże, warsztaty i pomieszczenia techniczne. Od strony Wisły Centrum otacza Park Odkrywców z edukacyjnymi zabawkami oraz zaprojektowanym specjalnie dla tego miejsca systemem siedzisk i małej architektury. Mieszczą się tu urządzenia do przeprowadzania eksperymentów pod gołym niebem, zewnętrzna galeria sztuki i amfiteatr.

Trzy strefy

Moduły A i B mają 11,9 m wysokości i zaliczono je do kategorii budynków niskich. W części A na wysokości 16 m umieszczono wahadło Foucaulta (ma możliwość wahań w dowolnej płaszczyźnie pionowej, a powolna zmiana płaszczyzny jego ruchu względem Ziemi dowodzi jej obrotu wokół własnej osi). Trzykondygnacyjne, 16,5-metrowe planetarium zaliczane jest do kategorii budynków średniowysokich. Powierzchnia całego obiektu to ponad 20 tys. m^2, a użytkowa 17 660 m^2. Przewidywana liczba osób przebywających w budynku to 1000-1500 w częściach wystawienniczych, plus około 380 w planetarium, około 110 pracowników biur i 250 ludzi w salach konferencyjnych. Części wystawiennicze i konferencyjne zaliczają się do kategorii zagrożenia ludzi ZL 1, biurowe – ZL 3 , kategorię ZL 5 mają dwa pokoje gościnne.

Segment A i B ma klasę odporności D, a planetarium C. Pierwsza strefa pożarowa obejmuje poziomy 0 i jeden w budynku z segmentami A i B, druga poziom –1 (została dodatkowo podzielona na podstrefy), trzecia to budynek planetarium. Wielkość strefy pożarowej dla budynku ZL 1 to 16 tys. m kw., 8 tys. m^2 dla powierzchni produkcyjno-magazynowych o wielkości obciążenia ogniowego do 1000 MJ/m^2 w budynku wielokondygnacyjnym średniowysokim, w którym zastosowana została instalacja tryskaczowa.

Pionowe drogi komunikacji stanowią klatki schodowe wyposażone w urządzenia zapobiegające zadymieniu (zapewniają nadciśnienie). Wszystkie drzwi przeciwpożarowe posiadają samozamykacze. Z poziomu parteru wyjścia prowadzą bezpośrednio na zewnątrz obiektu i otwierane są zgodnie z kierunkiem ewakuacji. Do celów ewakuacji i działań ratowniczych można wykorzystać także wewnętrzne schody pomiędzy kondygnacjami nadziemnymi w budynku głównym oraz pochylnie prowadzące po elewacji z parteru na dach budynku głównego i wewnętrzne schody obwodowe w planetarium. Od strony Wisły opuszczanie kurtyn przeciwpożarowych na elewacji zewnętrznej, oddzielających drogę pożarową od budynku Centrum na poziomie 0, nie uruchamia się automatycznie przez alarm drugiego stopnia, lecz po decyzji kierującego akcją ratowniczo-gaśniczą. W przypadku pożaru automatycznie otwierają się drzwi wejściowe w planetarium (napowietrzanie) oraz wyjściowe na taras widokowy (oddymianie).

Centrum Nauki Kopernik w liczbach:

6 – tyle wystaw stałych można oglądać już teraz w CNK. Są to: Korzenie cywilizacji, Bzzz!, Człowiek i środowisko, Strefa światła, Świat w ruchu oraz Re:generacja.
3800 m^2 – powierzchnia wystaw w module A
454 – liczba stałych eksponatów w obu modułach Centrum.
20 tys. m^2 – łączna powierzchnia budynku
150 – tylu pracowników liczy zespół CNK
2,8 ha – taki obszar zajmuje powierzchnia Parku Odkrywców
8000 m^2 – powierzchnia ogrodów usytuowanych na dachu budynku
45 m – tyle mierzą najdłuższe w Polsce belki strunobetonowe, które podtrzymują strop Centrum
ok. 450 tys. – tylu gości zwiedzać będzie rocznie wystawy w Centrum

Zasygnalizować pożar

Budynek wyposażony został w system sygnalizacji pozaru, którego centralka znajduje się w pomieszczeniu ochrony. Dodatkowo prowadzi się w nim monitoring obiektu. Budynek został wyposażony w dźwiękowy system ostrzegawczy. Jeżeli czujka wzbudzi alarm pierwszego stopnia, to sygnał z niej wysłany zostaje na centralę. Wtedy ochrona bądź strażak mają 30 sek. na potwierdzenie tego alarmu. Po nim przez trzy minuty można alarm zrestartować – jeżeli był fałszywy. Jeśli zostanie potwierdzony, alarm II stopnia uruchamiamy jest z centrali bądź za pomocą ROP. Budynek jest podłączony do stacji monitorowania NOMA II, z której sygnał o zagrożeniu wysłany zostaje do najbliższej JRG.

Do centrali podłączony jest system wizualizacji przestrzeni Centrum, z rzutami pięter i rozmieszczeniem czujek. W chwili wzbudzenia sygnalizator czujki świeci na czerwono. W całym obiekcie zainstalowano ponad 700 czujek. Monitoring jest prowadzony 24 godz. na dobę. Dodatkowo czujki pożarowe chronią sześć eksponatów.

Po alarmie II stopnia następuje zamknięcie oddzieleń pożarowych, wyemitowanie komunikatu z systemu DSO w zagrożonej strefie, wyłączenie wentylacji bytowej, odłączenie zasilania rygli od kontroli dostępu oraz uruchomienie systemu wentylacji i klap pracujących na nadciśnienie. Wyposażenie odcinających klap oddymiających stanowi zdalnie sterowany wyzwalacz termiczny. Zamknięcie klapy może nastąpić na skutek wzrostu temperatury powyżej granicznej albo na polecenie z centralnego systemu alarmowo-ostrzegawczego. Do centrali podłączonych zostało szesnaście pętli pożarowych. W razie zagrożenia przechodzą do pozycji bezpieczeństwa – zapewniają wydzielenie strefy objętej pożarem, zamykają i chronią pozostałe strefy ➔

REKLAMA

➔ przed przedostaniem się do nich dymu i ognia.

Na wypadek zaniku zasilania centralka wyposażona została we własny układ zasilania rezerwowego o napięciu 24 V DC, z baterią akumulatorów umożliwiającą poprawną pracę systemu przez 30 godz. i dodatkowo przez 30 min trwania alarmu.

Dźwiękowy system ostrzegania jest zintegrowany z systemem sygnalizacji pożaru, by we właściwy sposób przekazać nagraną informację czy komunikat do wybranych stref budynku. Komunikaty są wyzwalane automatycznie. Wszystkie urządzenia z wyjątkiem interfejsów światłowodowych i wyniesionych mikrofonów połączono w pętlę redundantną za pomocą kabli systemowych. Dostępne są dwa mikrofony strażaka.

Wodą i gazem

Ochroną instalacji tryskaczowych objęty jest cały obiekt, z wyjątkiem tarasów i podcieni, na których nie znajdują się substancje palne, pomieszczeń piwniczno-sanitarnych i wydzielonych pożarowo klatek schodowych. Urządzenia te składają się z pięciu sekcji tryskaczowych wodnych i jednej powietrznej, przewidzianej do ochrony garaży, w których istnieje niebezpieczeństwo zamarzania wody w rurociągach. Dodatkowo sekcje wodne w segmentach A i B na poziomie parteru oraz piętra ze względów eksploatacyjnych zostały podzielone na podsekcje. Każda z nich obsługuje jeden segment danego poziomu. W planetarium przewidziano jedną podsekcję na piętro.

Instalacja tryskaczowa zasilana jest przez dwie pompy pożarowe elektryczne – główną i rezerwową. Pobierają one wodę z dwukomorowego zbiornika zapasu o pojemności czynnej 515 m^3 każda. Komory połączono ze sobą za pomocą bajpasu, który na potrzeby ich konserwacji wyposażony został w dodatkowo monitorowaną armaturę odcinającą. Urządzenie tryskaczowe ma przewód do awaryjnego zasilania w wodę przez jednostki straży pożarnej. Przewód ten, o średnicy nominalnej DN 100, ma dwie nasady tłoczne 75 umieszczone przy drodze pożarowej, na ścianie zachodniej segmentu A.

W Centrum znajduje się serwerownia, chroniona stałym urządzeniem gaśniczym na gaz, sterowanym przez centralkę systemu gaszenia przekazującą informację o uruchomieniu gaszenia do centrum alarmowo-dyspozycyjnego.

Skrzynki hydrantowe rozmieszczone w obiekcie wyposażone są w węże o średnicy 25 i 52. Zasilanie wewnętrznej instalacji hydrantowej zapewnia zestaw hydroforowy do celów przeciwpożarowych pobierający wodę z przyłącza wodociągowego sieci miejskiej. Zasila on również hydranty zewnętrzne. Jego wydajność wynika z zapotrzebowania do zewnętrznego gaszenia pożaru. Instalacja hydratów wewnętrznych w obszarze budynku głównego A i B na poziomie podziemia została zaprojektowana jako obwodowa o średnicy 125 zasilająca jednocześnie hydranty zewnętrzne. W miejscach, w których występuje możliwość zamarznięcia wody, na przykład w garażu, zainstalowano współbieżne urządzenie grzewcze.

Bezpieczna wentylacja

Przewody wentylacyjne wykonano z materiałów niepalnych i poprowadzono je w taki sposób, by w razie pożaru nie oddziaływały na elementy budowlane z siłą większą niż jeden

kN. Przez przegrody przechodzą w sposób umożliwiający kompensację ich wydłużeń. Niepalne mocowania przewodów do elementów budowlanych zapewniają przejęcie siły powstającej w razie pożaru w czasie nie krótszym niż wymagany dla klasy odporności ogniowej przewodu lub klapy odcinającej. Maszynownie wentylacyjnie i klimatyzacyjne wydzielono ścianami o klasie odporności ogniowej co najmniej EI 60, są zamykane drzwiami o odporności co najmniej EI 30. Przewody wentylacyjne i klimatyzacyjne w miejscu przejścia przez oddzielenia przeciwpożarowe wyposażono w przeciwpożarowe klapy odcinające o klasie odporności EI równej odporności elementu oddzielającego w obiekcie – EI 120.

W pomieszczeniach oraz na drogach ewakuacyjnych w częściach ZL 1 oraz ZL 3 budynku oraz części produkcyjno-magazynowej, także w tunelu technologicznym, zastosowano oświetlenie awaryjne (w tym ewakuacyjne), którego natężenie światła na poziomie podłogi wynosi minimum 1 lx. Po zaniku oświetlenia podstawowego włącza się ono po maksymalnie dwóch sekundach. Pracuje przez minimum dwie godziny.

Obiekt jest zasilany w energię elektryczną dwustronnie. Wszystkie odbiory bezpieczeństwa są zasilane z głównego rozdzielnika prądu przez rozdzielnicę pożarową. Przeciwpożarowe wyłączniki prądu znajdują się w kompleksie A i B, w planetarium i w garażu podziemnym. Zasilanie można również wyłączyć z pomieszczenia centrum alarmowo-dyspozycyjnego. W ciągach ewakuacyjnych oraz na drogach ewakuacyjnych zastosowano podświetlenie awaryjne.

Obiekt ma dwie drogi pożarowe. Jedna prowadzi od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego, drugi dojazd do budynku to awaryjna droga pożarowa tunelu podziemnego przebiegająca wzdłuż nabrzeża Wisły o wymaganej szerokości 4 m.

Niebo Kopernika

W Centrum trwają prace nad uruchomieniem Nieba Kopernika, czyli nowoczesnego planetarium. Na jego kopule zainstalowano ekran, na którym będzie można oglądać pokazy rozgwieżdżonego nieba. Średnica ekranu to 16 m. Składa się on z dziesiątków paneli przyklejanych do ramy nośnej. Dzięki unikatowej konstrukcji połączenia paneli są niewidoczne, co ma ogromny wpływ na odbiór pokazu. W planetarium zainstalowany zostanie nowoczesny projektor gwiazdowy, który wyświetli nawet 20 milionów gwiazd.

Instalacja całego oprogramowania zakończy się w maju, otwarcie nastąpi w czerwcu. Jednorazowo na widowni planetarium zasiądzie 140 osób. Wewnątrz sali znajdzie się proscenium, czyli wolny obszar, który posłuży na przykład do ustawienia instrumentów muzycznych podczas koncertu. Znajdą się tu również eksponaty artystyczne i edukacyjne. ■

Więcej informacji o Centrum Nauki Kopernik na: **www.kopernik.org.pl**

STIHL - niezastąpiony w akcji.

Nazwa STIHL to synonim postępu technicznego i wysokiej jakości. Dotyczy to całego asortymentu łańcuchowych pilarek spalinowych, specjalistycznych pilarek dla ratownictwa jak i przecinarek do stali, asfaltu i betonu oraz wysokociśnieniowych urządzeń myjących. Wszystkie profesjonalne urządzenia zaprojektowano z myślą o pracy w wyjątkowo trudnych warunkach i przy maksymalnym obciążeniu. Urządzenia STIHL sprawdzają się doskonale i stanowią niezastąpioną pomoc dla wyspecjalizowanych służb ratowniczych. Więcej o profesjonalnych urządzeniach STIHL dowiecie się Państwo u Autoryzowanych Dealerów, którzy oferują kompetentne doradztwo i fachowy serwis. Szczegółowe informacje o adresach punktów dealerskich uzyskacie Państwo pod nr tel. 061 816 62 16.

www.stihl.pl

STIHL®

Z kroniki najtragiczniejszych pożarów

Kaskada doświadczeń

fot. Marek Czasnojć

Tomasz Sawicki

30 lat temu – 27 kwietnia 1981 r. przed 8.00 – wybuchł jeden z najtragiczniejszych pożarów w Szczecinie. Wybuchł w restauracji kombinatu gastronomicznego Kaskada. Od powstania pożaru do chwili, kiedy objął cały budynek upłynęło zaledwie kilkanaście minut. Śmierć poniosło wówczas czternaście osób, a obiekt uległ całkowitemu zniszczeniu.

Gmach, w którym mieściła się Kaskada, wybudowano w 1929 r. Jego właścicielem był Otto Ponath, który wybudował lokal gastronomiczny o nazwie Kaffe Bismarck, potocznie nazywany Haus Ponath. Na trzech piętrach znajdowały się restauracje, winiarnie, piwiarnia i sala bilardowa. Najwyżej ulokowana była kawiarnia, z której roztaczał się widok na miasto. W kwietniu 1944 r. w czasie bombardowań część obiektu została uszkodzona. Po wojnie budynek wyremontowano i urządzono w nim dom towarowy z kawiarnią na ostatniej kondygnacji. Pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku zapadła decyzja o stworzeniu tam centrum rozrywkowego. 21 kwietnia 1962 r. uroczyście otwarto Kaskadę [1]. Pomieszczenia kompleksu mogły pomieścić około 600 gości oraz dwustuosobowy personel.

Prowokujące wnętrza

Ściany nośne wykonano z cegły pełnej, słupy nośne były żelbetowe, ściany działowe i osłonowe miały różną konstrukcję, tj. płyty żelbetowe z cegły pełnej. W niektórych pomieszczeniach występowały drewniane ściany ryglowe obite płytą pilśniową, paździerzową lub sklejką. Konstrukcja stropodachu była drewniana, wyłożona od spodu supremą. Charakterystyczny element budynku stanowiły przeszklone od strony zewnętrznej elewacji loggie, w których ustawiono stoliki dla gości.

Budynek miał przestronne wnętrza, o kubaturze około 8,7 tys. metrów sześciennych. Na każdej z czterech kondygnacji mieściła się sala o innej stylistyce. Wyjątkowo wytworne wnętrza były pełne łatwo zapalnych materiałów: stylonowych firanek, zasłon, boazerii z drewna, sklejek, rozwieszonych tkanin, płytek z polistyrenu i miękkiej płyty pilśniowej, wykładzin podłogowych, mebli. Jedną czwartą powierzchni sali zajmowały drewniane boksy o metrowej wysokości. W dodatku wszystkie drewniane konstrukcje malowane były łatwo palnymi lakierami [2].

Stan instalacji elektrycznej pozostawiał wiele do życzenia, a przewody doprowadzające oświetlenie lamp na stolikach biegły pod dywanami, za palnymi okładzinami ścian oraz po palnych elementach wystroju wnętrz – bez zabezpieczeń. Niektóre połączenia instalacji były wykonane najbardziej prymitywną chałupniczą metodą – na skrętkę.

Pożar

Zaczął się od spięcia w gniazdku z włączonym odkurzaczem w jednej z sal kompleksu („Kapitańskiej", na parterze). Gniazdko wtykowe zamontowane było na wysokości około 30 cm od podłogi, bezpośrednio na płycie z tworzywa, w wyciętym otworze, do którego przylegała tkanina osłonowa, a pośrednio zasłona [3]. Pierwsze objawy pożaru zauważyła sprzątaczka, która wcześniej włączyła wtyczkę odkurzacza do jednego z gniazdek.

Z dwudziestu jeden osób (w większości kobiet) – pracowników lokalu i odbywających w nim praktyki uczniów III klasy Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Szczecinie – przeżyło siedem. Ocalały cztery osoby przebywające na parterze i w piwnicy budynku. W tym gronie dziewiętnastolatka, uratowana cudem przez przejeżdżających przypadkiem obok Kaskady pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Szczecinie, którzy zauważyli, że wyszła na parapet i zdjęli ją stamtąd, używając podnośnika hydraulicznego. Dziewczyna tego samego dnia opisała swoje przeżycia reporterowi „Kuriera Szczecińskiego": *Przyszłam do pracy normalnie. Była 7.55, może dwie minuty później. Zdjęłam w szatni płaszcz, założyłam biały fartuch i zawiązałam na włosy chustkę. Kilka chwil czekałam na szefową, która prowadzi garmażerkę. Usłyszałam brzęk kluczy, więc wiedziałam, że przyszła. Powiedziała na mój widok, że chyba ktoś krzyczy na parterze. „Co też pani mówi" – odpowiedziałam. – „Pewnie się głośno śmie-*

ją...". Ale krzyk się powtórzył. Spojrzałam za siebie i zobaczyłam dym. „Pani Danusiu, uciekajmy!" – zawołałam i pobiegłam co sił do kuchni. Tam było okno z otwartym lufcikiem, wychodzące w kierunku teatru Pleciuga. Dym mnie dusił. Wybiłam szybę i wydostałam się na parapet. Pode mną była przepaść, ale trzymałam się framugi. Wołałam o ratunek. Dostrzegli mnie jacyś panowie. Przynieśli drabinę, lecz była za krótka. Położyli więc pod oknem koc i kazali mi skakać. Bałam się. A równocześnie framuga parzyła palce. I wtedy podjechał podnośnik i jakiś pan zabrał mnie do kosza.

Pożar rozprzestrzeniał się wyjątkowo dynamicznie. Już siedem minut po ósmej z ogromnym impetem wyleciały szyby z obficie przeszklonej fasady budynku, a gorący podmuch odrzucił przechodniów pod mury sąsiednich domów. Cztery minuty później pod Kaskadę przyjechała pierwsza jednostka straży pożarnej, a parę minut później kolejne. We wnętrzu temperatura osiągnęła ponad 1000 ºC. Buchające płomienie i wysoka temperatura stopiła znajdujące się w odległości 15-20 m znaki drogowe i stylonowe firanki w oknach pobliskich domów, zapaliły odległe o 30-40 m drzewa i uszkodziły lakier na samochodach pożarniczych [4]. Gwałto-wność pożaru i bardzo wysoka temperatura spowodowały m.in., że zapaliły się dwa stojące nieopodal samochody. [5].

Ustalenia popożarowe dowodziły, że od chwili powstania pożaru do jego rozprzestrzenienia się na cały budynek upłynęło około 10-12 min. Z matematyczno-komputerowego modelu pożaru wynikało, że zjawisko rozgorzenia powstało już po około 5-7 min od chwili zainicjowania procesu spalania.

Budynek spłonął doszczętnie w ciągu godziny. Pozostały z niego jedynie sczerniałe żelbetowe elementy konstrukcji. W pomieszczeniach spłonęło czternaście osób: ośmiu pracowników restauracji i sześciu praktykantów, uczniów szkoły gastronomicznej. Jak ustalono w czasie śledztwa, wszyscy zginęli w ciągu zaledwie sześciu sekund – zatruci fosgenem wydzielanym przez płonącą gąbkę z poliuretanu, którą pokryte były meble. Uratowali się głównie ci, którzy w poniedziałek o ósmej rano przebywali w piwnicy i na parterze (portierka, dwie sprzątaczki, w tym ta, która zauważyła pożar, dwóch palaczy). Im pożar nie zdążył odciąć drogi ucieczki. Akcja zakończyła się o 18.15.

Analizy rozwoju pożaru pokazały, że na tak wyjątkową dynamikę pożaru miał wpływ duży otwór w stropie, przez który ogień przedostawał się z parteru na pierwsze piętro bez żadnych przeszkód. Na wyższe kondygnacje przedostawał się klatkami schodowymi oraz kanałami wentylacyjnymi oraz od zewnątrz budynku przez przeszklone ściany [3]. Pomieszczenia w obiekcie były wyjątkowo nasycone palnymi elementami wystroju wnętrz (same sztuczne wykładziny pokrywały 1600 m²), co miało decydujący wpływ na szybkie rozprzestrzenienie się pożaru i uniemożliwienie ewakuacji ludzi. Dodatkowym powodem błyskawicznego rozprzestrzenienia się pożaru były gazy palne, które wydzielały się na skutek rozkładu termicznego tworzyw sztucznych [6].

Po akcji dowódca dwóch pierwszych sekcji (tak wówczas określano zastępy) straży pożarnej, które dotarły na miejsce pożaru powiedział: *Gdy zobaczyłem Kaskadę, zawołałem do radiotelefonu: „Natychmiast przysyłajcie pomoc! Wszystkie wozy i wszystkie drabiny". Staraliśmy się podjechać jak najbliżej. Na wysokości szyn tramwajowych dostrzegłem, że zaczyna się łuszczyć farba na masce samochodu. Do hydrantu dojechaliśmy już pod osłoną działek. Ciśnienie wody w hydrantach okazuje się jednak zbyt słabe na potrzeby zasysających ją strażackich pomp. Działka zaczną więc pracować z całą mocą dopiero po wybudowaniu linii wodnej z basenu przeciwpożarowego przy ul. Niepodległości* [3].

Proces

Przyczyny pożaru badała powołana przez wojewodę komisja. Jej pracami kierował prezydent Szczecina. Proces odbył się przed Sądem Wojewódzkim w Szczecinie, na ławie oskarżonych zasiadły trzy osoby – były dyrektor Kaskady, inspektor ochrony przeciwpożarowej szczecińskiego oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem" i konserwator urządzeń elektrycznych w Kaskadzie. Prokuratura zarzuciła im sprowadzenie bezpośredniego niebezpieczeństwa pożaru poprzez zaniedbanie obowiązku zapewnienia odpowiednich warunków ochrony przeciwpożarowej.

Proces oskarżonych w pierwszej instancji zakończył się wyrokami uniewinniającymi. Z wyrokiem Sądu Wojewódzkiego nie pogodziła się jednak prokuratura i Sąd Najwyższy, który przychylając się do wniosku strony oskarżającej, uchylił wyrok szczecińskiego sądu i przekazał sprawę Prokuraturze Wojewódzkiej w Szczecinie w celu uzupełnienia postępowania przygotowawczego. Ponowny proces zakończył się w listopadzie 1984 r. – umorzeniem postępowania karnego na mocy ogłoszonej w lipcu tego samego roku amnestii.

Po pożarze

Straż pożarna przeprowadziła kompleksową ocenę przestrzegania warunków bezpieczeństwa pożarowego przy stosowaniu elementów dekoracyjnych w obiektach zbiorowego przebywania, takich jak: kina, teatry, domy kultury, świetlice, obiekty gastronomiczne. Stwierdzono wiele nieprawidłowości w tym zakresie, a także brak właściwych warunków ewakuacyjnych i inne zaniedbania. Wszczętych zostało kilka postępowań egzekucyjnych, wydano zakazy eksploatacji pomieszczeń.

Po pożarze budynek został rozebrany. Po dziesięciu latach przygotowań, w 2009 r. ruszyła w tym miejscu budowa nowej Galerii Handlowej „Kaskada". To siedmiokondygnacyjny budynek, w którym znajdą się restauracje, 140 sklepów, parkingi i biura. Nowy obiekt ma być wyposażony we wszelkie systemy bezpieczeństwa pożarowego, zgodnie z wymaganiami przepisów ochrony przeciwpożarowej.

Wnioski

Praktyka potwierdza, że najwięcej ofiar śmiertelnych w obiektach użyteczności publicznej powodują toksyczne dymy i produkty termicznego rozkładu materiałów palnych stanowiących wyposażenie obiektów (około 80 proc.) Niespełna 3-4 proc. ludzi ginie wskutek bezpośredniego oddziaływania ognia.

Po takich spektakularnych pożarach zadaniem władz krajowych jest zawsze wyjaśnienie okoliczności i przyczyn powstania zdarzenia oraz wyciągnięcie wniosków i uwzględnienie ich w nowelizacjach przepisów techniczno-budowlanych, które powinny wiązać się ściśle z wytycznymi do tworzenia uregulowań prawnych w zakresie bezpieczeństwa pożarowego.

Tak było w przypadku pożaru restauracji „Kaskada". W następnych latach wprowadzono w naszym kraju istotne zmiany w przepisach techniczno-budowlanych dotyczących wystroju wnętrz budynków zaliczanych do kategorii zagrożenia ludzi. Między innymi zabroniono stosowania materiałów łatwo zapalnych, których produkty rozkładu termicznego są bardzo toksyczne lub intensywnie dymiące. Od końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku zaczęły obowiązywać normy, które określały metodykę oceny parametrów toksycznych rozkładu termicznego i spalania materiałów oraz właściwości dymotwórczych [6].

[1] „Kurier Szczeciński", 27 kwietnia 2001 r.
[2] Kwiatkowski A., Rydzek T., Szulc C., Wolanin J., Zdanowski M., *Matematyczno-komputerowy model kryminalistycznego badania przyczyn i okoliczności pożarów*, Wydawnictwo Czasopisma Wojskowe, Warszawa 1989.
[3] Moszczyński W., Łozowski T., Lenard S., Kaskada, „Przegląd Pożarniczy" nr 9 z 1981 r.
[4] Żuchowski P., Polskie Radio Szczecin, 27 kwietnia 2006 r.
[5] http://www.mmszczecin.pl/4784/2007/4/27/tato-patrz-swiatelko-raport?category=news.
[6] Skaźnik M., *Metody ograniczania zagrożenia powodowanych przez dymy i gazy pożarowe*, Mercor, Gdańsk 1999.

Tomasz Sawicki jest biegłym sądowym z zakresu pożarnictwa przy Sądzie Okręgowym w Legnicy

Awaria w elektrowni jądrowej Fukushima w Japonii, spowodowana trzęsieniem ziemi i silnym tsunami, wywołała na nowo publiczną dyskusję o energetyce jądrowej. O strachu przed atomem i jego konsekwencjach mówi prof. dr hab. Grzegorz Wrochna, dyrektor Instytutu Problemów Jądrowych im. Andrzeja Sołtana w Świerku.

Atom w ryzach?

fot. Marek Pawłowski/archiwum IPJ w Świerku

Grzegorz Wrochna jest absolwentem fizyki na Uniwersytecie Warszawskim. W 1991 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Fizyki Doświadczalnej UW. W latach 1991-1998 pracował w Europejskim Laboratorium Cząstek Elementarnych CERN w Genewie przy eksperymencie RD5; od 1994 r. jako koordynator trygera mionowego dla detektora CMS przy projektowanym akceleratorze LHC. W latach 1999-2006 zatrudniony na stanowisku docenta w Instytucie Problemów Jądrowych im. Andrzeja Sołtana w Świerku. W tym czasie kontynuował prace nad eksperymentem CMS, a także rozpoczął własny eksperyment astrofizyczny Pi of the Sky. W 2009 r. uzyskał tytuł profesora. Od 2006 r. pełni funkcję dyrektora IPJ w Świerku.

Pierwszy reaktor jądrowy powstał w Związku Radzieckim w 1954 r. Obecnie na świecie działa około 440 elektrowni jądrowych. Jak często dochodziło w tym czasie do poważnych awarii?

W zasadzie była tylko jedna – w elektrowni Three Mile Island w Stanach Zjednoczonych w 1979 r. Na skutek awarii systemu chłodzenia doszło do stopienia rdzenia reaktora, a więc do najgorszej sytuacji, jaką można sobie w tego typu elektrowni wyobrazić. Ale ponieważ był to reaktor przeznaczony do celów cywilnych, a nie wojskowych – jak ten pierwszy, radziecki, produkujący pluton – został tak skonstruowany, że nikomu nic się nie stało. Substancje promieniotwórcze, mimo stopienia się rdzenia, nie wydostały się w znacznych ilościach poza jego obudowę.

Wydawało mi się, jak zapewne większości Polaków, że numerem jeden do czasu Fukushimy była awaria w Czarnobylu.

Tego, co się stało w Czarnobylu, ja bym awarią nie nazwał. Tam się nic nie zepsuło. To był nieodpowiedzialny „eksperyment", który doprowadził do wysadzenia reaktora w powietrze. Reaktory tego typu miały dodatni współczynnik reaktywności – w miarę wzrostu temperatury rosła także moc reaktora. Wystarczyło, by obsługa na moment straciła nad nim kontrolę i już nie było odwrotu, w ułamku sekundy wielokrotnie przekroczył moc dopuszczalną i eksplodował. To był czynnik ludzki, ale współczesne reaktory jądrowe nawet na to są odporne. W najnowszych generacjach reaktorów podstawową zasadą konstrukcji jest ujemny współczynnik reaktywności. Wzrost temperatury i utrata systemu chłodzącego powodują automatyczne przerwanie reakcji łańcuchowej – moc reaktora spada.

W Three Mile Island doszło do awarii systemów chłodzenia, w Fukushimie te systemy także zawiodły. Czy może pan pokrótce wyjaśnić, na czym polega zasada ich działania i dlaczego zawodzą?

Trzeba podkreślić, że w Fukushimie do awarii doszło nie w wyniku błędu człowieka czy zawodności systemów bezpieczeństwa, lecz na skutek trzęsienia ziemi o niespotykanej sile, zdarzającego się raz na 1000 lat, i potężnego tsunami. Mimo to reaktory zachowały się prawidłowo – wyłączyły się samoczynnie po wstrząsach. Wsunięcie elementów pochłaniających neutrony zahamowało reakcję łańcuchową, jednak silnie napromieniowane elementy paliwowe wskutek zachodzących w nich rozpadów promieniotwórczych nadal wydzielają ciepło i muszą być chłodzone. Niestety tsunami zniszczyło generatory prądu zasilające pompy chłodzące. Rozgrzany do ponad 1000 ºC cyrkon osłaniający paliwo wszedł z parą wodną w reakcję dostarczającą dodatkowo dużo ciepła. Wydzielił się wodór, który po zmieszaniu z powietrzem w budynkach dwóch reaktorów zapalił się. Wybuch ten rozsadził budynki, ale same reaktory, osłonięte solidnymi obudowami bezpieczeństwa, nie uległy jednak poważniejszemu uszkodzeniu. W późniejszej fazie awarii największym problemem nie były reaktory jądrowe, lecz zbiornik, w którym przechowuje się wypalone elementy paliwowe. Po wyjęciu z reaktora elementy te nadal się nieco grzeją, dlatego muszą być przykryte wodą. Gdy w budynku trzeciego reaktora nastąpił wybuch, fragmenty ściany wybiły dziurę w zbiorniku z paliwem przy reaktorze czwartym. Poziom wody się obniżył i część elementów paliwowych została odsłonięta. Podniosła się ich temperatura, doszło do pożaru i eksplozji. To był moment największego uwolnienia do atmosfery substancji radioaktywnych.

Jak pan ocenia działania służb technicznych obsługujących elektrownię tuż po tym zdarzeniu?

Moim zdaniem cała akcja była przeprowadzona wzorowo. Najlepszy dowód, że z powodu samej awarii nikt nie zginął. Potwierdzona jest tylko jedna ofiara śmiertelna – robotnik przygnieciony suwnicą na skutek trzęsienia ziemi.

W kolejnych dniach sytuacja wymknęła się jednak spod kontroli – skażenie wody morskiej, radioaktywne substancje w wodzie gruntowej…

Obecność substancji radioaktywnych w wodzie można było wykryć tylko dlatego, że dysponujemy bardzo czułymi metodami. W żadnym momencie ich stężenie nie zbliżyło się do poziomów niebezpiecznych dla ludzi.

Strach przed atomem jest w naszym społeczeństwie bardzo duży. Takie zdarzenia w połączeniu z automatycznymi wręcz skojarzeniami – rak, skażenie, napromieniowanie, wybuch nuklearny dodatkowo go pogłębiają. Czego tak naprawdę powinniśmy się obawiać?

Ten strach wynika przede wszystkim z niewiedzy. Czasem słyszy się w doniesieniach medialnych, że ludzie zostali napromieniowani – to brzmi tak, jakby ktoś rzucił na nich urok albo przekleństwo. Tylko że takie stwierdzenie, bez podania liczb, nic nam nie mówi. Przecież ciągle jesteśmy poddawani promieniowaniu: z kosmosu, gleby, powietrza, nawet nasze ciało promieniuje – i to nie jest powód do strachu. Dlatego gdy mówimy o napromieniowaniu, to powinno też się pojawić pytanie: jaką dawką? Bo tylko wtedy możemy określić, na ile strach jest uzasadniony. Drugie źródło lęku to zimna wojna. Przez wiele lat byliśmy straszeni bombą atomową. To absurd, ale niestety propaganda zrobiła swoje. Poziom wzbogacenia uranu w rektorach jądrowych to 3-4 proc., żeby doszło do wybuchu nuklearnego, musi przekraczać 90 proc. Nawet w Czarnobylu eksplozja miała charakter chemiczny – zapalił się

wodór, który wymieszał się z tlenem. Nad elektrownią jądrową nigdy nie zobaczymy grzyba atomowego.

Ale jak zagwarantować, że nie wycieknie z niej „przypadkowo" radioaktywna woda?

W każdym kraju przed rozpoczęciem budowy elektrowni jądrowej musi powstać tzw. infrastruktura bezpieczeństwa. Składają się na nią trzy elementy: prawo, urząd dozoru, który pilnuje przestrzegania tego prawa i zaplecze badawcze, czyli eksperci wykonujący pomiary, prowadzący analizy, dostarczający wiarygodnych informacji urzędowi dozoru, operatorowi elektrowni i administracji państwowej.

Na jakim etapie w tworzeniu tej infrastruktury jesteśmy?

Odbyło się już w Sejmie pierwsze czytanie nowelizacji prawa atomowego i ustawy o inwestycjach w energetyce jądrowej. Miejmy nadzieję, że parlamentowi uda się je uchwalić jeszcze przed wyborami. Niestety, na etapie projektu nowelizacji już zaoszczędzono – rząd zdecydował, że nie przekaże 70 mln zł na utworzenie Agencji Energetyki Jądrowej, która miałaby koordynować cały ten proces.

Instytucje, które funkcjonują, nie mogłyby otrzymać takich kompetencji?

Obecnie zajmuje się tym Departament Energii Jądrowej w Ministerstwie Gospodarki. Niestety ministerstwo nie ma takiej swobody w działaniach operacyjnych, jakiej tego typu przedsięwzięcie wymaga. Nie może czegoś zlecić, tylko musi organizować przetarg. Nie może zatrudniać pracowników bez przeprowadzenia konkursu. Oczywiście w przypadku ministerstwa to rozsądne, ale w działaniach operacyjnych związanych z uruchamianiem budowy elektrowni jądrowej znacznie ten proces spowalnia. Stąd pomysł przekazania tych kompetencji do nowo utworzonej Agencji Energetyki Jądrowej. Ona nie powstanie. Pojawiła się zatem koncepcja nieco innego zorganizowania infrastruktury bezpieczeństwa. Zadania operacyjno-organizacyjne może przejąć Narodowe Centrum Badań Jądrowych, które właśnie tworzymy w Świerku, łącząc Instytut Energii Atomowej POLATOM i Instytut Problemów Jądrowych.

Według rządowych założeń pierwsza elektrownia jądrowa powinna być już w 2020 r. podłączona do sieci i produkować prąd. Czy to realne?

Sama budowa elektrowni trwa od czterech do pięciu lat, to się da zrobić. Dużo bardziej problematyczne są działania przygotowawcze, prowadzone równolegle w kilku obszarach. Polska Grupa Energetyczna, mająca być inwestorem pierwszej elektrowni jądrowej, ogłosiła dwa przetargi. Pierwszy na inwestora zastępczego, czyli firmę, która mając doświadczenie w budowie elektrowni jądrowej, nadzorowałaby tę budowę w imieniu PGE. To jest przetarg na 1,25 mld zł. Drugi, opiewający na 100-120 mln zł, wyłoni firmę, która pomoże w określeniu i scharakteryzowaniu lokalizacji elektrowni. Po rozstrzygnięciu tych przetargów powinniśmy już mieć zatwierdzoną przez Sejm ustawę o prawie atomowym, a Rada Ministrów powinna finiszować z tworzeniem Narodowego Centrum Badań Jądrowych. Jeżeli procesy przygotowawcze będą przebiegały równolegle i w racjonalnym czasie, to rok 2020 jest ciągle realny.

Czy korzyści płynące z eksploatacji tej elektrowni są w stanie przesłonić ryzyko, które się z tym wiąże? Innymi słowy, po co nam elektrownia jądrowa?

Nie ma w tej chwili lepszego źródła energii niż energetyka jądrowa. Polska jest w komfortowej sytuacji, będąc jedynym samowystarczalnym pod względem pozyskiwania energii elektrycznej krajem w Europie. Ale to złudne bezpieczeństwo. Nasza gospodarka energetyczna oparta jest na węglu. Musimy wydobywać go z coraz większych głębokości i to po prostu coraz więcej kosztuje. Już teraz bardziej opłaca się importować węgiel niż go wydobywać. Druga możliwość pozyskiwania energii to elektrownie gazowe, niosące ze sobą ryzyko jeszcze większego uzależnienia się Polski od innych krajów. A to bardzo groźna i niepewna sytuacja, na którą sami siebie skażemy przez zaniechanie rozwoju energetyki jądrowej.

Dużo się mówi o odnawialnych źródłach energii. Może tutaj powinniśmy szukać rozwiązania problemów?

Dla fizyka pojęcie źródła odnawialnego nie ma sensu – obowiązuje zasada zachowania energii i perpetuum mobile skonstruować się nie da. Różne źródła różnią się jednak kosztem uzyskania energii. Jeżeli mówimy na przykład o energii wiatrowej czy słonecznej, to te źródła energii są znacznie droższe od tych klasycznych, które wymieniłem, a tym bardziej od energii jądrowej.

Ale bezpieczniejsze.

Nie.

Nie?

Każde urządzenie, od młotka poczynając, można skonstruować tak, by było bezpieczne bądź niebezpieczne. Mało kto zdaje sobie sprawę, że w awariach w elektrowniach wiatrowych zginęło więcej ludzi, łącznie już ponad 60 osób, niż w elektrowniach jądrowych. O tym się nie mówi. To tak jak z wypadkami drogowymi, w których codziennie ginie dużo więcej ludzi niż w katastrofach lotniczych, ale dużo słabiej działają na naszą wyobraźnię. Także elektrownie wodne mogą być niebezpieczne. To bardzo dobre źródło zasilania, ale – gdyby podążyć tropem spektakularnych awarii – największe katastrofy wiązały się z pęknięciem tam. W Chinach na skutek przerwania tamy na rzece Banqiao w 1975 r. zginęło 230 tys. ludzi, a oberwanie skały przy zaporze Vaiont we Włoszech w 1963 r. kosztowało życie 2600 osób.

Po awarii w Fukushimie na świecie wybuchła panika. W różnych krajach, zwłaszcza w Niemczech, słychać pytanie: czy dalej inwestować w energetykę jądrową, czy się z niej wycofać.

Jeśli by w tej chwili wyłączyć w Niemczech elektrownie jądrowe, to niemiecka gospodarka po prostu by zbankrutowała. Jest takie trafne powiedzenie, że jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Tu toczy się brutalna walka o rynek energii – sprawę kluczową dla każdego kraju. Jedni chcą sprzedać gaz, inni węgiel, jeszcze inni swoje wiatraki.

No i reaktory.

Też. Kiedy popatrzymy na ludzi organizujących demonstracje przeciwko energetyce jądrowej, zwłaszcza w Niemczech, to zauważymy, że oni są bardzo profesjonalnie do tego przygotowani – duże grupy ludzi w jednym miejscu, koszulki, transparenty, ulotki. Skąd mają na to pieniądze? Ze składek? Komuś się musi ta działalność „ekologiczna" opłacać. Obecną sytuację w Japonii także wykorzystuje się do walk biznesowych. Zadanie jest o tyle ułatwione, że ludzie w naturalny sposób boją się promieniowania i nie dysponują rzetelną wiedzą na ten temat.

Myśli pan, że mieszkańcy Japonii będą popierać budowę kolejnych elektrowni jądrowych? Mają już rzetelną wiedzę i doświadczenia…

Gdyby Japończycy mieli od zera budować swoją energetykę, to na pewno postawiliby na elektrownie jądrowe, bo one się w katastrofie, która ich dotknęła, sprawdziły najlepiej. Czterdzieści reaktorów jądrowych nawet nie przerwało pracy, osiem automatycznie się wyłączyło po przekroczeniu siły wstrząsu, na którą były zaprojektowane, a teraz nie ma z nimi żadnych problemów. Tylko w jednej elektrowni jest te sześć reaktorów, z których cztery zostały poważnie uszkodzone. Tymczasem elektrownie gazowe nie pracują, bo rurociągi, którymi dostarczano gaz, zostały przerwane, w rafineriach były pożary. Gdyby nie elektrownie jądrowe, to w Japonii mielibyśmy katastrofę humanitarną – nie byłoby wody, ogrzewania, elektryczności, produkcji żywności. Paradoksalnie to elektrownie jądrowe wygrały – i to trzeba zdecydowanie podkreślić.

rozmawiała Elżbieta Przyłuska

fot. autor

Pomoc Japonii

Zaczęło się rano 11 marca. Najpierw SMS z rozdzielnika GDACS [1] – silne trzęsienie ziemi w Japonii. Groźba tsunami. Kolejne informacje są coraz bardziej niepokojące. Na bieżąco obserwujemy rozwój sytuacji. Wieczorem telefon z KCKR. Przyszło zapytanie z MIC [2].

TOMASZ TRACIŁOWSKI

Choć Japonia jeszcze nie poprosiła o pomoc, tworzony jest zespół ekspertów Mechanizmu Ochrony Ludności UE. Przy tego typu zdarzeniach to standard. Pytają mnie, czy wyrażam zgodę na zgłoszenie mojej kandydatury. Tak postąpi większość państw – uczestników mechanizmu (dwadzieścia siedem krajów członkowskich UE plus Norwegia, Lichtenstein, Islandia i Chorwacja). Po konsultacji z przełożonymi zapada decyzja: tak.

Pierwsza odpowiedź przychodzi nazajutrz. Bruksela zaakceptowała kandydaturę Polaka. Ale wciąż czekamy, czy Japonia poprosi o pomoc. Prosi 15 marca, poprzez ambasadora Japonii przy UE w Brukseli. Dzień później zapada decyzja o wylocie. Zespół liczy ostatecznie piętnaście osób. W jego skład wchodzi: sześcioosobowy komponent koordynacyjny (przedstawiciele Czech, Niemiec, Szwecji, Francji, Norwegii, Polski), dwuosobowy komponent ds. radiacji CBRN [3] (Francja, Dania), oficer łącznikowy MIC oraz sześcioosobowy komponent zabezpieczenia logistycznego TAST [4] z Danii.

Znamy też podstawowe cele misji. Mamy m.in. w porozumieniu z rządem Japonii określić potrzeby, na bieżąco raportować je do MIC w Brukseli, koordynować pomoc przychodzącą z państw europejskich, a ponadto prowadzić bieżącą ocenę sytuacji radiacyjnej w rejonie działania.

Jeszcze podczas odprawy ogromny nacisk położony zostaje na nasze bezpieczeństwo radiologiczne. Każdy z nas pobiera torbę ze sprzętem ochrony osobistej oraz trzy dozymetry (dwa filmowe oraz jeden elektroniczny, z wyświetlaczem, umożliwiający bieżącą kontrolę poziomu promieniowania oraz dawki pochłoniętej).

Od świtu do zmierzchu

19 marca lądujemy w Tokio. Osiem godzin różnicy czasu nieco burzy zegar biologiczny. Transport do hotelu, gdzie będziemy mieszkać, a w zasadzie spędzać noce. I jeszcze tego samego dnia spotkanie z ambasadorem UE. A od następnego ranka praca na pełnych obrotach.

Rozkład dnia niemal codziennie wygląda podobnie. Po 8.00 zaczynamy pracę. Najpierw sprawdzenie korespondencji. Jest jej zawsze dużo, bo gdy w Japonii noc, to w Brukseli dzień pracy – wyniki ustaleń, zapytania i informacje czekają na naszą odpowiedź. Następnie rozdział zadań na dany dzień. O 9.00 spotkanie z przedstawicielami EU Delegation [5] i ambasadorem UE. W ciągu dnia jeszcze rozmowy z japońskim MSZ (z wyznaczonym dla nas partnerem do kontaktów), z władzami niższych szczebli (prefektury), a także organizacjami humanitarnymi.

Kiedy nasi partnerzy w Japonii kończą dzień pracy, budzi się Europa. Więc my zaczynamy drugi szczyt aktywności. Ustalenia z Brukselą, informacje z państw europejskich, decyzje. I tak do 22.00, czasem dłużej. Na koniec dnia jeszcze tylko codzienny raport sytuacyjny do MIC.

Równocześnie nasi eksperci ds. nuklearnych na bieżąco prowadzą pomiary skażenia otoczenia i napromieniowania nas, sumiennie sporządzając codzienne raporty. Na szczęście wyniki nie dają żadnych powodów do niepokoju.

Misja miała skończyć się 28 marca, ale już po kilku dniach było jasne, że potrwa dłużej. Zadecydowały o tym zmienne, nieraz sprzeczne informacje na temat potrzeb, trudności z transportem na miejscu oraz komplikacje związane z określeniem końcowego odbiorcy europejskiej pomocy. Kiedy już wszystkie te czynniki udało się zgrać, można było organizować transport.

Spokojniejszy sen

Pierwszy ładunek (z Litwy, Danii i Holandii) przekazujemy władzom prefektury Ibaraki 25 marca. To koce, śpiwory i materace. Kolejne dary docierają z Francji (m.in. żywność, sprzęt ochrony radiologicznej, lekarstwa), woda butelkowana z Wielkiej Brytanii. Z piętnastoosobowej grupy zostaje nas szóstka, żeby pozałatwiać sprawy do końca. Kolejny samolot z kocami (z Danii) ląduje jeszcze przed 1 kwietnia, ale już wiadomo, że misję znów trzeba będzie przedłużyć. Zostają trzy osoby. Pozostała trójka (w tym ja) – wraca do Europy. Kiedy my jesteśmy już w swoich krajach, w Japonii lądują jeszcze dary z Węgier, Słowacji i Szwecji (głównie żywność, odzież i śpiwory) oraz dozymetry z Finlandii. Część państw zdecydowała się przekazać Japonii także środki finansowe.

Podczas naszego pobytu do Japonii przybyła komisarz Kristalina Georgieva, aby w imieniu krajów europejskich wyrazić solidarność z Japończykami i zadeklarować gotowość dalszej pomocy.

Dodatkową wartością wynikającą z wyjazdu była możliwość skontrolowania poziomu promieniowania w ambasadzie RP w Japonii (wraz z ekspertem CBRN z Francji). Pozostawiony tam dozymetr na bieżąco mierzy poziom oraz pochłoniętą dawkę promieniowania, a raporty z ambasady przesyłane są codziennie do służby dyżurnej CEZAR [6] – pozwoli to na spokojny sen chyba wszystkim pracownikom ambasady.

Niewątpliwym sukcesem jest fakt, że udało się po raz pierwszy, i na pewno nie ostatni, wysłać polskiego eksperta na misję w ramach mechanizmu ochrony ludności UE – już od kilku lat przygotowywanych jest w naszym kraju do tej roli co najmniej kilkanaście osób.

I chociaż początki są zawsze trudne, to współpraca zarówno na linii polski ekspert – MIC, jak i ekspert – KCKR układała się dobrze. Doświadczenia wszystkich stron wyniesione z tej misji niewątpliwie zaowocują przy następnych tego typu działaniach. ■

Słowniczek

[1] GDACS – Global Disaster Alert and Coordination System – globalny system alarmowania o katastrofach i koordynacji działań, www.gdacs.org
[2] MIC – Monitoring and Information Centre – Centrum Monitoringu i Informacji przy Komisji Europejskiej w Brukseli
[3] CBRN – Chemical, Biological, Radiological, Nuclear – (zagrożenia) chemiczne, biologiczne, radiacyjne i nuklearne
[4] TAST – Technical Assistance and Support Team – zespół wsparcia i pomocy technicznej
[5] EU Delegation – ambasada Unii Europejskiej (funkcjonuje w krajach poza UE)
[6] CEZAR – Centrum ds. Zdarzeń Radiacyjnych Państwowej Agencji Atomistyki

Mł. bryg. Tomasz Traciłowski jest polskim ekspertem w ramach mechanizmu ochrony ludności UE. Na co dzień pracuje w Szkole Aspirantów PSP w Krakowie, w Wydziale Szkolenia Specjalistycznych Grup Ratowniczych w Nowym Sączu

Toruń czeka na Najtwardszych

W dniach 30 czerwca – 1 lipca w Toruniu odbędą się Międzynarodowe Mistrzostwa Polski TFA. Organizatorem imprezy jest KM PSP.

Po dwóch latach zmagań strażaków zawody Toughest Firefighter Alive Poland przeniosły się na kolejny poziom. Z uwagi na rangę imprezy i udział wielu zawodników zagranicznych trzecia odsłona rywalizacji otrzymała miano międzynarodowych mistrzostw. Zawody TFA są doskonałym sprawdzianem kondycyjnego i sprawnościowego przygotowania strażaków. Jednocześnie każdy element poszczególnych konkurencji odzwierciedla czynności wykonywane przez nich w codziennej pracy.

Pierwszego dnia rozegrane zostaną konkurencje wchodzące w skład tradycyjnej formuły Toughest Firefighter Alive. Drugiego dla zawodników przygotowano rywalizację według formuły popularnej głównie w Stanach Zjednoczonych – Firefighter Combat Challenge. Taka organizacja rywalizacji będzie wymagała jeszcze większej wytrzymałości, siły i sprawności.

Więcej informacji dotyczących zawodów oraz formularz zgłoszeniowy znaleźć można na stronie
www.tfa-poland.pl

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
wraz z Partnerami:
Szkołą Główną Służby Pożarniczej
Komendą Wojewódzką PSP w Warszawie
Komendą Wojewódzką PSP w Łodzi
realizuje w latach 2011-2013 projekt

„Wyszkolona, skuteczna i efektywna służba na straży sprawnego i bezpiecznego państwa"

W trakcie realizacji projektu przeszkolonych zostanie 980 funkcjonariuszy i funkcjonariuszek Państwowej Straży Pożarnej z całego kraju w ramach:

- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o zajmowanie stanowisk oficerskich związanych z kierowaniem działaniami ratowniczymi
- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski
- 10 edycji kursu śmigłowcowego z zakresu ratownictwa wysokościowego
- 21 edycji szkoleń dla kierowców-operatorów samochodów z drabiną mechaniczną
- 10 edycji szkoleń specjalistycznych w zakresie ratownictwa chemicznego i ekologicznego.

Informacje dotyczące rekrutacji na poszczególne rodzaje studiów lub szkoleń zostaną przesłane do wszystkich komend wojewódzkich PSP.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

18 lat tradycji
motopompy przenośne i dużych wydajności
agregaty prądotwórcze

SAMOZASYSAJĄCE POMPY DUŻYCH WYDAJNOŚCI
Seria BA
WRAZ Z POMPAMI
BA 200
WYDAJNOŚĆ 10800 l/min
ŚWIADECTWO DOPUSZCZENIA
CNBOP
0884/2011 CNBOP

PPUH WOBIS, ul. Bytomska 135, 41-803 Zabrze, tel. 32 275 32 26 fax. 32 274 63 94
tel.kom. 607 913 893 e-mail: wobis@wobis.pl, www.wobis.pl, www.silnikihonda.pl

WOBIS
www.wobis.pl

Strażackie zakupy AD 2010 – cz. 3

Samochody ratownic chemicznego i techn

W ostatniej części tego cyklu prezentujemy kolejne dwa samochody specjalne – ratownictwa chemicznego i technicznego, należące do najczęściej używanych przez PSP.

Jedną z najnowszych konstrukcji wyprodukowanych przez bielską firmę Pojazdy Specjalistyczne Zbigniew Szczęśniak jest ciężki samochód ratownictwa chemicznego, zbudowany na dwuosiowym podwoziu Scania P360DB4X2HNZ.

Chemiczna Scania

Zastosowano w nim sześciocylindrowy, rzędowy silnik z bezpośrednim wtryskiem paliwa, spełniający wymogi normy Euro 5. Silnik wyposażony jest w dwustopniowy układ ERG, układ wtryskowy Scania Common Rail XPI i VGT. Osiąga maksymalną moc 265 kW przy 1900 obr./min, maksymalny moment obrotowy wynosi 1850 Nm i jest dostępny w zakresie 1000-1300 obr./min.

Pojazd ma napęd stały w układzie 4x2. Jest on przenoszony przez dwunastobiegową (12) mechaniczną skrzynię biegów, z automatycznym systemem Opticruise. Zawieszenie przedniej i tylnej osi składa się z parabolicznych resorów piórowych, amortyzatorów teleskopowych oraz drążków skrętnych. Nośność przedniej osi wynosi 8500 kg, tylnej 13 000 kg. Dwuobwodowy układ hamulcowy zaopatrzony został we wspomaganie pneumatyczne oraz układ przeciwpoślizgowy ABS, a także pneumatyczny hamulec postojowy. Obie osie mają hamulce tarczowe.

Kabina serii P ratowniczej Scanii to jednomodułowa, odchylana, klimatyzowana, dwudrzwiowa kabina typu CP 19N, trzymiejscowa w układzie 1+1+1. Ma ona również niezależne ogrzewanie powietrzne o mocy 2 kW. Wejście do niej jest bardzo wygodne, składa się z dwóch stopni wyposażonych w oświetlenie. Fotele kierowcy i pozostałych dwóch strażaków mają zagłówki i trzypunktowe pasy bezpieczeństwa zapewniające właściwy komfort jazdy. Siedzenie kierowcy umieszczone jest na poduszce powietrznej, ma regulowaną wysokość położenia siedziska i oparcia. Elektroniczna tablica rozdzielcza wyposażona została we wskaźniki analogowe, które dostarczają kierowcy niezbędnych informacji podczas jazdy oraz działań ratowniczych. W kabinie znajdują się także dodatkowe pojemniki i schowki.

Nadwozie pożarnicze, jego dach, ściana czołowa, boczne ściany otwierane oraz tylne uchylne drzwi wykonane są w technologii sandwich, pokryto je blachą aluminiową. Konstrukcja z profili aluminiowych łączonych w technologii skręcania i klejenia zapewnia mu lekkość

Wysuwane platformy ułatwiają dostęp do sprzętu: pomp do substancji chemicznych i agregatu prądotwórczego

fot. Wojciech Huk (5), PS Szczęśniak (1)

Zabudowę skrytek można konfigurować niemal dowolnie

twa icznego

i chroni przed przedostawaniem się wody i kurzu. Możliwa jest zmiana aranżacji wnętrza zabudowy pożarniczej.

W zabudowie są trzy skrytki sprzętowe – po jednej z każdej strony. Zamykane są one otwieranymi obustronnie dwuczęściowymi bocznymi ścianami, a z tyłu drzwiami. Zastosowanie takiego systemu nie zwiększa określonej szerokości zabudowy pożarniczej pojazdu gotowego do jazdy, z wyłączeniem stopni i podestów dających dostęp do sprzętu. Otwieranie i zamykanie bocznej ściany odbywa się poprzez jeden ruch. Skrytki wyposażone są w oświetlenie włączane automatycznie po ich otwarciu. Główny wyłącznik oświetlenia skrytek zainstalowany został w kabinie kierowcy. Dodatkowo na dole znajduje się pięć małych skrytek (trzy po prawej stronie i dwie po lewej). Tylne zamykane są aluminiowymi drzwiami otwieranymi na bok, a pozostałe zakrywane plandeką PCV. Sprzęt ochrony osobistej, tj. aparaty powietrzne i maski do nich, ubrania ochronne, a także przyrządy pomiarowe, sprzęt łączności oraz medyczny przewożone są w tylnej części nadwozia, która została wydzielona i chroni je przed agresywnymi parami i gazami.

Pompy do substancji chemicznych i agregat prądotwórczy umieszczone są na wysuwanych platformach. Po wysunięciu platformy mają mniejszą wysokość i dają swobodny dostęp do uchwytów, umożliwiając ręczne przenoszenie umieszczonego na nich sprzętu. Ich konstrukcja miała za zadanie pozwalać na zbieranie resztek substancji wyciekających z pomp. Powierzchnia podłogi nadwozia pożarniczego wykonana została z blachy kwasoodpornej. Zamknięcie tylnej części zabudowy umożliwia zamocowanie składanego namiotu wykonanego z nieprzemakalnego materiału, w którym ratownicy mogą przygotowywać się do działań (np. zakładać ubrania ochronne w pozycji stojącej).

Wbudowany w nadwozie pożarnicze agregat prądotwórczy (prądu zmiennego) ma moc 20 kVA (50 Hz) 230/400 V i napędzany jest poprzez przystawkę odbioru mocy z silnika samochodu. Jest on kompatybilny ze wszystkimi urządzeniami elektrycznymi stanowiącymi wyposażenie pojazdu. Pulpit sterowniczy wraz z pulpitem zamontowanego masztu oświetleniowego umieszczony jest w skrytce po prawej stronie nadwozia. Ma on gniazda w układzie 1x400 V (32 A), 2x400 (16 A), 3x230 (16 A) oraz gniazda prądu stałego 12 i 24 V. Ponadto po prawej stronie na przedniej ścianie zabudowy zamontowano wysuwany pneumatycznie maszt oświetleniowy o wysokości 5,5 m z dwoma reflektorami halogenowymi, każdy o mocy 1000 W, z możliwością regulacji obrotu o 360° i pochylania z poziomu podłoża. Z tyłu znajduje się hak holowniczy z przyłączami elektrycznymi i pneumatycznymi dwuobwodowego systemu hamulcowego, pozwalający na ciągnięcie małych przyczep pożarniczych o DMC 20 000 kg.

Niezwykle bogate jest wyposażenie prezentowanego pojazdu; umożliwia ono likwidację wszelkiego rodzaju awarii oraz katastrof chemicznych i ekologicznych. W skrytkach sprzętowych znajdują się ubrania gazoszczelne Dräger, aparaty powietrzne nadciśnieniowe i maski panoramiczne do tych aparatów, pompy beczkowe ze stali szlachetnej Niro i polipropylenu PP, pompy zanurzeniowe i przelewowe do kwasów, pompy membranowa i wężowa do substancji chemicznych Elro, odsysacz do cieczy Wap Turbo, przenośny agregat prądotwórczy Eisemann o mocy 9 kVA, wentylator powietrzny napędzany turbiną wodną Godiva, zestaw rurek wskaźnikowych Dräger do określenia rodzaju substancji chemicznych, różnego rodzaju łączniki, reduktory, złączki, rury i rynny wykonane ze stali szlachetnej, zbiorniki na substancje chemiczne o różnej pojemności, zestaw korków i bandaży uszczelniających Vetter, wiatromierz elektroniczny, a także zestaw urządzeń do dekontaminacji Vetter. To kolejny bardzo specjalistyczny pojazd, który trafił do polskich strażaków, spełniający wszelkie normy i standardy europejskie. Stanowi on wyposażenie JRG 2 w Legnicy.

← Fotele w kabinie o układzie 1+1+1 są wyposażone w zagłówki i trzypunktowe pasy bezpieczeństwa

Średni techniczny MAN

Innym wartym zaprezentowania pojazdem jest średni samochód ratownictwa technicznego wyprodukowany przez kielecką firmę PUH Mirosław Stolarczyk. Pod jego zabudowę posłużyło dwuosiowe podwozie MAN TGM 18.290 BB (4x4). Napędzane jest ono spełniającym normę Euro 5, sześciocylindrowym, rzędowym silnikiem z turbodoładowaniem o maksymalnej mocy 290 KM przy 2300 obr./min. Maksymalny moment obrotowy to 1150 Nm, osiągalny w zakresie od 1200 do 1750 obr./min.

Z jednostką tą współpracuje dziewięciobiegowa (8+1) manualna, zsynchronizowana skrzynia biegów. Mechaniczne zawieszenie obydwu →

→ osi składa się z parabolicznych resorów piórowych i stabilizatorów. Obciążenie przedniej osi wynosi 7100 kg, a tylnej 11 500 kg. Obie osie wyposażone są w blokadę mechanizmu różnicowego. Podwozie ma elektroniczny układ hamulcowy BrakeMatic z hamulcami bębnowymi obu osi, z systemem ABS zapobiegającym blokowaniu kół podczas hamowania. Omawiany MAN został wyposażony w tzw. kabinę kompaktową typu C – dwudrzwiową, trzymiejscową w układzie 1+2.

Szkielet nadwozia to typowa konstrukcja klasyczna, wykonana ze spawanych ze sobą stalowych profili nierdzewnych, poszycie zewnętrzne powstało z klejonej do niego blachy aluminiowej. Tylna ściana, z uwagi na zamontowanie z tyłu pojazdu żurawia hydraulicznego, oklejona została dodatkowo aluminiową blachą ryflowaną. Nadwozie ma sześć skrytek sprzętowych (po trzy z każdej strony), zamykanych wodo- i pyłoszczelnymi żaluzjami aluminiowymi. Skrytki wyposażone są w oświetlenie włączane automatycznie po ich otwarciu. Dodatkowo na dole po bokach znajdują się po dwie otwierane do dołu klapy, które stanowią zarazem podesty robocze umożliwiające łatwy dostęp do sprzętu umieszczonego na górnych półkach. Dach użytkowy w formie podestu roboczego pokryto aluminiową blachą ryflowaną o właściwościach antypoślizgowych. Jego krawędzie zabezpieczono po bokach stalową barierką. Wejście na niego umożliwiają drabinki zamontowane na stałe z obydwu boków w tylnej części nadwozia.

Niezależnie od zastosowanych rozwiązań konstrukcyjnych, imponujące jest wyposażenie pojazdu. W jego skrytkach przewożony jest zestaw hydraulicznych narzędzi ratowniczych firmy Holmatro, składający się ze spalinowej pompy hydraulicznej, rozpieracza, nożyc, rozpieracza kolumnowego, końcówek i łańcuchów do rozpieracza, zwijadeł i węży do nich, zestawu sześciu poduszek niskociśnieniowych, zestawu uszczelniającego do cystern, dwóch aparatów powietrznych, sześciu butli powietrznych o poj. 4 i 6 dm³/200 barów, sprzętu burzącego, wyciągarki taśmowej, sprzętu ratownictwa medycznego (torba PSP R1, nosze typu deska, kamizelka ortopedyczna, nosze podbierakowe, kołnierze ortopedyczne, szyny do unieruchamiania kończyn), piły do cięcia stali i betonu Partner K-950, pilarki łańcuchowej do cięcia drewna Husqvarna 362XP, sani lodowych itp.

Samochód wyposażony jest ponadto w generator prądotwórczy o mocy 15 kVA, zasilany z silnika poprzez przystawkę odbioru mocy, przenośny agregat prądotwórczy o mocy 2,1 kVA, a także wysuwany pneumatycznie maszt oświetleniowy 5,5 m z czterema reflektorami halogenowymi, każdy o mocy 500 W. Jest on umieszczony na przedniej ścianie zabudowy pożarniczej za kabiną po lewej stronie. Prawidłowe oświetlenie pojazdu podczas działań w porze nocnej zapewnia sześć lamp umocowanych w górnej części nadwozia.

fot. Sławomir Nowek (4), PUH Mirosław Stolarczyk (1)

Żuraw hydrauliczny firmy Palfinger PK 11001K o udźwigu maks. 3300 kg ←

Z tyłu zamontowany został natomiast żuraw hydrauliczny firmy Palfinger PK 11001K. Jego masa własna bez oleju hydraulicznego wynosi 1218 kg. Do pozycji transportowej jest składany w kształt litery Z, mieści się wówczas w obrysie nadwozia pojazdu. Jego zakres pracy przekraczający pełny obrót (zakres obrotu) wynosi 400 stopni. Wyposażony jest on w jedną parę podpór z zamkami hydraulicznymi. Podobnie jak w pozostałych żurawiach tej firmy, steruje się nim z dwóch pulpitów umieszczonych po obydwu stronach pojazdu. Maksymalne parametry żurawia wynoszą: udźwig – 3300 kg, wysięg – 7,5 m i wysokość podnoszenia – 11 m. Maksymalny moment siły udźwigu to 96,1 kNm, udźwigi dla pozostałych wysięgów: 3,7 m – 2700 kg, 5,5 m – 1800 kg, 7,3 m – 1340 kg. Również z tyłu znajduje się wciągarka linowa firmy WARN. Pojazd ten trafił do JRG PSP w Skarżysku Kamiennej.

Najciekawsze zakupy jednak dopiero przed nami. W bieżącym roku wyposażenie jednostek PSP ma wzbogacić kilka ciężkich samochodów ratownictwa technicznego (drogowego) na podwoziach (8x8), ciężki żuraw ratowniczy o udźwigu 70 t na podwoziu (8x8), ciężki podnośnik hydrauliczny z drabiną o wysokości ratowniczej ponad 50 m, lekkie i ciężkie samochody ratownictwa chemicznego, średnie samochody zaopatrzeniowe (4x4) z żurawiem hydraulicznym, średnie samochody specjalne rozpoznawczo-pomiarowe do skażeń radiacyjno-biologiczno-chemicznych, a także samochody wężowe, dowodzenia i łączności, ze sprzętem ochrony dróg oddechowych, jak i różnego rodzaju średnie oraz ciężkie samochody ratowniczo-gaśnicze. ■

↖ Dolna część skrytki sprzętowej tworzy po otwarciu podest roboczy

← Wysuwany pneumatycznie maszt oświetleniowy z czterema reflektorami halogenowymi

↙ W tylnej części samochodu zamontowano wciągarkę linową firmy WARN

St. bryg. Paweł Frątczak jest rzecznikiem prasowym komendanta głównego PSP

Oklaski dla wynalazców

Ponad 450 krajowych wynalazków nagrodzono w minionym roku za granicą – od Bukaresztu po Taipei. Niemal 200 spośród nich wystawiono w stołecznym Muzeum Techniki podczas XVIII Giełdy Polskich Wynalazków Wyróżnionych na Światowych Wystawach w 2010 r.

Podczas uroczystego otwarcia giełdy, 7 marca, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Zbigniew Marciniak wręczył pamiątkowe statuetki przedstawicielom instytucji najbardziej aktywnych w dziedzinie promocji polskiej nauki i myśli technicznej.

Wśród propozycji instytutów naukowych, centrów badawczo-rozwojowych, uczelni i pracowni projektowych znalazło się kilka interesujących rozwiązań dotyczących ochrony przeciwpożarowej oraz szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Z naszego, strażackiego punktu widzenia na szczególną uwagę zasługują dwa dokonania Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowego Instytutu Badawczego.

fot. Jerzy Linder (3)

↑ Stoisko CNBOP – PIB odwiedził podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski

Pierwsze to nietoksyczny, biodegradowalny środek zwilżający do gaszenia pożarów lasów i torfowisk, wytwarzany na bazie związków powierzchniowo czynnych nowej generacji. Badania laboratoryjne i terenowe z zastosowaniem sprzętu naziemnego i samolotu gaśniczego potwierdziły zdecydowanie wyższą skuteczność działania produktu w stężeniu użytkowania 0,5 proc. w porównaniu do wody. Stosowanie środka zwilżającego zamiast wody czy rozcieńczonych pianotwórczych środków gaśniczych do gaszenia pożarów lasów i torfowisk skróci czas trwania trudnych i długotrwałych akcji ratowniczych oraz przyczyni się do ochrony środowiska naturalnego.

Autorami tego wynalazku, uhonorowanego złotym medalem na targach BRUSSELS INNOVA, są: mł. bryg. dr inż. Dariusz Wróblewski, mgr inż. Joanna Rakowska, mgr Bożenna Porycka, dr inż. Bożena Twardochleb, mgr inż. Anna Jaszkiewicz, Kornelia Koenig, mgr Marek Lukosek, mgr inż. Renata Fiszer, mgr Beata Tarczyńska i dr hab. Krystyna Prochaska, prof. nadzw. Politechniki Poznańskiej.

Także w CNBOP – PIB powstało oprogramowanie dla gminnych centrów zarządzania kryzysowego ELIKSIR. Stanowi ono wsparcie naukowo-badawcze i eksperckie szefa OCK w zakresie budowy systemów wspomagających zarządzanie kryzysowe na poziomie lokalnym. Aplikacja pozwala na utworzenie nowoczesnego gminnego planu zarządzania kryzysowego w wersji elektronicznej. Plan buduje się sam, na podstawie informacji wprowadzonych do bazy danych. ELIKSIR umożliwia zapobieganie kryzysom poprzez system monitorowania zagrożeń, prognozowania rozwoju zdarzeń, zapewnienia bezpieczeństwa ludziom, mieniu i środowisku. Oprogramowanie to w 2010 r. zostało nagrodzone srebrnym medalem na 109. Międzynarodowych Targach Wynalazczości CONCOURS-LEPINE w Paryżu. Zaprojektował je zespół w składzie: dr inż. Eugeniusz. W. Roguski, mgr Jerzy Maciak, mł. bryg. mgr inż. Jerzy Prasuła, Maria Kędzierska, inż. Katarzyna Włodarczyk, Daniel Kwiatkowski, mgr inż. Tomasz Sowa, mgr Michał Ludzik oraz programiści z firmy Plocman Sp. z o.o. – inż. Jarosław Głowacki i mgr inż. Arkadiusz Grabowski. Kierownikiem naukowym i współautorem projektu był mł. bryg. dr inż. Dariusz Wróblewski.

Bardzo ciekawą propozycją dla funkcjonariuszy służb mundurowych, pracowników chłodni, a także sportowców i turystów jest odzież z systemem aktywnej termoregulacji autorstwa dr Agnieszki Kurczewskiej z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – PIB. Ubranie termoaktywne chroni przed chłodem i deszczem. Może być stosowane w pomieszczeniach i przestrzeni otwartej w temperaturze do –30 ºC.

Demonstrowany na giełdzie zestaw składa się z kurtki zintegrowanej z kamizelką i spodni. W kamizelce umieszczono sześć tekstylnych wkładów grzejnych, czujnik temperatury, układ pomiarowo-sterujący i zasilanie. Układem grzejnym steruje się bezprzewodowo za pomocą panelu umieszczonego na rękawie kurtki. System pracuje w dwóch trybach: automatycznym lub ręcznym. W pierwszym – na podstawie wartości

Ubranie z systemem aktywnej termoregulacji →

temperatury mierzonych pod kurtką, regulacja ogrzewania następuje samoczynnie. W drugim – każde naciśnięcie klawisza „+" powoduje zwiększenie mocy dostarczanej do wkładów grzejnych o 10 proc., użycie klawisza „–" w takim samym stopniu redukuje moc. Omawianą odzież poddano badaniom laboratoryjnym z udziałem ludzi w komorze klimatyzacyjnej w temperaturze –15 ºC.

Wynalazek nagrodzono srebrnym medalem na targach BRUSSELS INNOVA.

Poznański Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich przywiózł do Warszawy ogniozaporowy kompozyt płytowy Verblocker. Jest on odporny na długotrwałe działanie temperatury do 1100 ºC. Jego konstrukcja opiera się na zastosowaniu spęcznionego wermikulitu (minerału ilastego, który zwiększa swoją objętość pod wpływem podgrzewania) i płynnego mineralnego środka wiążącego.

Verblocker jest materiałem niepalnym zgodnie z normą PN-EN ISO 1182. Płyty wykonane z tego kompozytu mogą być stosowane do wypełniania drzwi przeciwpożarowych i ścian działowych

↑ Bloczki z kompozytu Verblocker

oraz jako okładzina w budownictwie i przemyśle okrętowym. Odporność ogniowa – w zależności od grubości płyty – waha się od EI 30 do EI 120 (płyta 60 mm). Co ważne, ten niewrażliwy na działanie wilgoci i czynników biologicznych (insektów, pleśni) materiał emituje w trakcie pożaru minimalną ilość gazów i dymu.

Twórcami kompozytu są: Ryszard Kozłowski, Bożena Mieleniak, Alojzy Przepiera i Krzysztof Bujnowicz.

Teraz przed omawianymi wynalazkami najważniejszy etap – wdrożenie do produkcji i powszechnego użytku.

■

jel

Pożarniczy samochód rekwizytowy

Urzekający Federal

Oryginalne wyposażenie, błyszczący lakier, stylowe reflektory i czar lat 20. minionego stulecia – tymi walorami Federal przyciąga uwagę zwiedzających. Samochód pojawia się na ogólnopolskich imprezach strażackich, fotografują się w nim nowożeńcy.

Dariusz Falecki

fot. autor

Założyciel firmy Federal – Martin Pulcher zdobywał doświadczenie w Oakland Motor Car Company w Pontiac (USA). Sukcesy w sprzedaży, które odnosiła ta firma, zwróciły uwagę Williama Duranta, szefa nowo powstałej spółki General Motors, która w 1909 r. przejęła fabrykę w Pontiac. Pulcher porzucił macierzysty zakład i postanowił działać na własną rękę. W 1910 r. założył fabrykę ciężarówek, przyjmując nazwę Federal Motor Truck Company.

Pierwszy Federal był jednotonową ciężarówką wyposażoną w czterocylindrowy silnik firmy Continental. W 1917 r. na rynek trafił model o ładowności 5 t z zamkniętą kabiną. W następnym roku z taśmy zjechał ciągnik siodłowy, ze zdolnością przewozu naczepy o ładowności do 7 t. Federal otworzył przedstawicielstwa handlowe w największych miastach Ameryki. Z powodzeniem konkurował z markami Ford i Dodge.

Kolejna nowość pojawiła się w 1930 r., była nią trzyosiowa ciężarówka o ładowności 8 t wyposażona w hamulce pneumatyczne. W ofercie firmy znajdowały się cysterny, polewaczki i pługi. W 1939 r. z taśmy montażowej zjechał stutysięczny egzemplarz Federala.

Okres prosperity dla fabryki rozpoczął się wraz z przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny. Otrzymała zlecenie na budowę dźwigów 7,5 t o napędzie 6x4. Pojazdy te wyposażano w sześciocylindrowe silniki Herculesa o mocy 180 KM.

Z początkiem lat 50. XX w. firma przeszła wiele zmian organizacyjnych. W marcu 1959 r. zaprzestała działalności. Szacuje się, że w zakładzie powstało około 160 tys. pojazdów.

Z polityką w tle

W połowie lat 20. XX w. podwozia Federala pojawiły się w Polsce. Firma otworzyła przedstawicielstwa w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Katowicach, Lwowie, Radomiu i Piotrkowie. Głównym odbiorcą jej wyrobów były firmy spedycyjne. W 1922 r. przyłączono do Polski wschodnią część Górnego Śląska i tam zakup podwozi u producentów ze Stanów Zjednoczonych miał polityczne tło. W okresie międzywojennym odczuwalna była na Górnym Śląsku rywalizacja między Polską a Niemcami. Pożarnictwo było istotnym obszarem w podtrzymywaniu polskiej świadomości narodowej. Popierając motoryzację straży, władze wojewódzkie sugerowały zarządom OSP zakup samochodów z pominięciem niemieckich producentów. W ten sposób na śląskich drogach pojawiły się amerykańskie Federale.

Federal z OSP Siemianowice Śląskie

Model ze zbiorów CMP stanowił wyposażenie powstałej w 1876 r. OSP Siemianowice Śląskie. Reaktywacja straży pożarnej w Siemianowicach po przyłączeniu tego miasta do Polski nastąpiła w 1924 r. Dwa lata później jednostka obchodziła jubileusz 50-lecia. Prawdopodobnie z tej okazji zakupiony został Federal. Na fotografiach z okresu międzywojennego prezentowany jest jako duma jednostki. Samochód napędzał sześciocylindrowy silnik benzynowy firmy Continental o mocy 60 KM. Zabudowę pożarniczą wykonała w 1929 r. Fabryka Narzędzi Pożarniczych „Strażak" z Warszawy. Składała się na nią otwarta kabina i drewniane siedziska dla dziesięcioosobowej załogi. U góry na stelażu przewożono drabinę hakową i wysuwną. Z tyłu zamocowane było zwijadło z sygnaturą firmy „Strażak".

Samochód ten pełnił służbę w Siemianowicach do 1974 r. Następnie przekazano go do Kłobucka, skąd trafił do założonegow Mysłowicach Muzeum Pożarnictwa. Dziś jest jego chlubą. Zachowała się w całości jego oryginalna zabudowa i wyposażenie. Federal jest uczestnikiem ogólnopolskich imprez strażackich. Bierze także udział w międzynarodowych pokazach samochodowych. ■

Literatura

Stan Holtzman, Big Rigs, *The complete history of the American semi truck*, Saint Paul 2001.

Dariusz Falecki jest kierownikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w CMP

Klęskoodporni

W czasach studenckich przeczytałem książkę Sakyō Komatsu pt. „Zatonięcie Japonii”. Właściwie to przypadkiem, gdyż o fantastyce japońskiej miałem bardzo marne wyobrażenie, ukształtowane serią obejrzanych w dzieciństwie filmów o wielkich, ziejących ogniem dinozauropodobnych stworach. Ale pomyślałem: „A co mi tam”. Po czym przez cały dzień i pół nocy ochrona przeciwpożarowa przestała dla mnie istnieć.

W książce nie było żadnych elfów, kosmitów, czarodziejek i potworów. O nie! Autor nie musiał bowiem uzupełniać luk w wiedzy fantazjami, bo na rzeczy znał się naprawdę dobrze. Nim zaczął pisać, zadał sobie trud przeczytania ze zrozumieniem pokaźnej liczby prac naukowych. Co ważne – piórem również posługiwał się w sposób ponadprzeciętny. I doskonale wiedział, czym przestraszyć rodaków.

Pomysł, jak to w genialnych dziełach, był bardzo prosty i odważny: wykazać, co by się działo, gdyby na skutek ustawicznych trzęsień ziemi, o skali dotychczas niespotykanej, wyspy japońskie zaczęły się zapadać aż do pochłonięcia ich przez ocean tzw. Spokojny. I to nie w ciągu tysięcy lat, lecz w kilkanaście miesięcy.

Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Zaczęło się jak w każdym katastroficznym filmie japońskim – przerażonymi rybakami. Bo w Japonii zagrożenie zawsze przychodziło i przychodzi od strony wody. W związku z tym rybacy są z reguły pierwszymi naturalnymi świadkami nadchodzącej zagłady, czy to ze strony Godzilli, czy najazdu mongolskiego. Tym razem zauważyli, jak na ich oczach tonie wysepka. Ktoś powie – rejon sejsmiczny, wulkaniczny, tam ciągle coś się pokazuje albo znika. Tak, tylko ta wysepka była na tyle duża, że stanowiła istotny punkt na mapie. A tu zatonęła na oczach świadków, w tempie zanurzenia okrętu podwodnego. W dodatku sejsmografy zwariowały. Do badania dna morskiego posłużono się batyskafem z pływakami wypełnionymi benzyną (powieść pełna jest takich ciekawostek). Okazało się, że w całkiem szybkim tempie powstaje tam ziejąca ogniem szczelina. Bardzo długa szczelina.

Ktoś zbierał dane i analizował. Wykonał model wysp japońskich. I przestraszył się własnych ustaleń – według jego obliczeń Japonia stawała się samodzielną płytą (kruchą skorupką) tektoniczną, a nie częścią wielkiej płyty azjatyckiej. A w nowej postaci traci tę swoją niewielką stabilność raz na zawsze. Prognozy potwierdzili inni naukowcy i pierwsza z serii zamodelowanych klęsk.

A potem... Działania dyplomatyczne rządu, w celu osiedlenia jak największej liczby Japończyków w państwach sąsiadujących, na wszystkich kontynentach, bez względu na koszty, bez względu na doświadczenia wojenne. Seria znaków ostrzegawczych przed zagładą. Wstrząsy o sile, jakiej najstarsi Japończycy nie pamiętali. Uciekające przed tsunami zwierzęta. Miłość głównych bohaterów, walczących o życie do ostatka. Chaos klęski. Bezradność służb ratowniczych. Bezradność pomocy międzynarodowej. I pozostanie na powierzchni oceanu resztki tego, co było Japonią.

Sugestywna rzecz. Sugestywna dlatego, że autor naprawdę niewiele musiał zmyślać. On po prostu zebrał wszystko do kupy, te trzęsienia ziemi, tsunami, tajfuny czy inne boskie wiatry, czyli codzienne lęki Japończyków. Wielu ludzi uwierzyło mu, że za dzień, dwa tak będzie naprawdę.

To, co teraz dzieje się w Japonii, to przykład, jak sobie radzić z klęskami, jeśli uwierzyć, że zawsze mogą się zdarzyć. To nauka o tym, jak żyć zwyczajnie, a z ciągłą świadomością, że z głębin wód za minutę może wyłonić się jakiś potwór. Nie da się temu zapobiec, bo człowiek dysponuje zbyt małymi siłami, by mógł powstrzymać coś takiego. Straty będą zawsze. Można je tylko minimalizować. Ale i tak zawsze jakaś księżniczka zostanie zjedzona.

Żeby nie być gołosłownym. Tokio, Jokohama i Kawasaki to jedno wielkie miasto. 1 września 1923 r. cały ten rejon nawiedziło straszliwe w skutkach trzęsienie ziemi. Wywołało nie tylko olbrzymie fale tsunami, pustoszące dzielnice przybrzeżne. Największym wrogiem mieszkańców okazała się ogromna, niemożliwa do opanowania burza ogniowa. Zginęło wówczas około 140 tys. ludzi – więcej niż w którymkolwiek z nalotów z II wojny światowej, również tych z użyciem bomb atomowych.

Czy Japończycy zmienili Tokio w cmentarz? Nie! Natychmiast z powrotem zabudowano zniszczone tereny. Spalone potem przez Amerykanów (kolejne 100 tys. zabitych) i znów odbudowane i zamieszkane, z codziennymi radościami i smutkami. Ale Japończycy na swój praktyczny sposób upamiętnili ten czarny wrzesień: dziś to czas ćwiczeń ewakuacyjnych i ratowniczych. Całego społeczeństwa, wszystkich służb. Jak przy prawdziwej, wszechogarniającej klęsce.

Tak sobie myślę, czy to nie lepsze od akademii, przemówień i rozdawnictwa medalowego podczas majowego miesiąca ochrony przeciwpożarowej? Obchody Dnia Strażaka połączone z festynami, wręczaniem sztandarów to w sumie całkiem spore przedsięwzięcia wymagające niejednokrotnie dużego zaangażowania. Czy od tego rośnie ogólny poziom bezpieczeństwa?

Może lepiej byłoby przenieść tę energię na organizację 4 maja... ćwiczeń ewakuacyjnych. Na prawdziwy najazd strażaków na szkoły, hotele i biura. Liczę, że marszałek Sejmu RP zarządzi w ten jeden dzień dwugodzinne posiedzenie ewakuacyjne obu izb parlamentarnych. Pan wojewoda najlepiej nas uczci, stając na czele próbnej ewakuacji swojego urzędu. Podobnie proboszcz ewakuujący kościół w czasie kazania, bo to dzień św. Floriana. Dla uczniów robię wyjątek – mogą niezbyt starannie ewakuować się w dzień wagarowicza, aby 4 maja robić to już perfekcyjnie. Dla ministrów nie przewiduję na tym polu żadnych wyjątków. Od ślicznych prezenterek telewizyjnych oczekuję, że wytłumaczą zwabionym przed szkiełko widzom, co powinni robić na przykład na wypadek pożaru.

A jeśli chodzi o energię atomową – uczmy się od Japończyków. Ich zabezpieczenia zawiodły dopiero przy najsilniejszym ze znanych trzęsień ziemi. Gdzie indziej awaria nie dotyczyłaby czterech reaktorów, ale czterech elektrowni. I miejmy nadzieję, że dowiemy się, czego w istocie zabrakło do tego, by zapobiec przemienieniu się reaktorów w rozżarzone piece, dymiące radioaktywnym pyłem: techniki czy ludzi skłonnych ponieść śmierć, by jej użyć.

Oficer

przegląd wydarzeń

Apel o pomoc!

17 marca 2011 r. bardzo poważnie ranny został strażak JRG w Kątach Wrocławskich – sekc. Sławomir Wilczyński. W wypadku, do którego doszło podczas jazdy do akcji, stracił obie nogi. Ciężki samochód gaśniczy zderzył się czołowo z pojazdem ciężarowym. Najciężej ranny – kierowca zastępu po wstępnej diagnostyce na szpitalnym oddziale ratunkowym został przewieziony prosto na stół operacyjny. Mimo ogromnych wysiłków lekarzom nie udało się uratować jego nóg. Obie musieli amputować poniżej kolan. Podczas operacji doszło także do krwotoku wewnętrznego w jamie brzusznej. Ratownikowi usunięto śledzionę. Zabezpieczono także złamanie ręki.

fot. arch. JRG Kąty Wrocławskie

Rozpoczynamy akcję mającą zapewnić pomoc finansową dla naszego kolegi. Zbieramy fundusze na pokrycie podstawowych potrzeb życiowych oraz utrzymanie rodziny strażaka, m.in. dwójki jego dzieci. Przekazane przez Was środki będą także przeznaczone na dwie protezy nóg – ich zakup to olbrzymie koszty. Chcemy, aby nasz kolega – strażak z powołania, który podczas służby stracił swoje zdrowie, jak najszybciej mógł powrócić do normalnego życia. Liczymy, że ogromna społeczność strażaków, ratowników i pasjonatów pożarnictwa i tym razem nie zawiedzie. Wszelką (nawet symboliczną) pomoc finansową prosimy przesyłać z dopiskiem: darowizna na cele ochrony zdrowia „Sławek" na niżej podane konto:

Dolnośląska Fundacja
Rozwoju Ochrony Zdrowia
Bank Pekao SA I Oddział Wrocław
45 1240 1994 1111 0000 2495 6839

Pomóc można także, przekazując na ten cel 1% podatku dochodowego. W zeznaniu podatkowym należy podać wysokość zadeklarowanej wpłaty, nie więcej niż 1% podatku należnego (wynikającego z zeznania podatkowego po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół), nr KRS – 0000050135, hasło – „Sławek".

Za każde udzielone wsparcie w imieniu strażaków z JRG Kąty Wrocławskie serdecznie dziękujemy.

High Level Coordination Course 2011 w SGSP

W SGSP odbył się kolejny kurs High Level Coordination w ramach programu treningowego Europejskiego Mechanizmu Ochrony Ludności. Szkolenie zorganizowane zostało przez niemiecko-polskie konsorcjum, które tworzy Federalne Biuro Ochrony Ludności, Planowania

www.poz@rnictwo

CIEKAWE STRONY INTERNETOWE

Rzeczowo o promieniowaniu

Państwowa Agencja Atomistyki (PAA) to organ administracji rządowej, zajmujący się sprawami bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej (zwłaszcza w sytuacji zagrożenia), podlegający ministrowi środowiska. Działalność Agencji reguluje ustawa z 29 listopada 2000 r. Prawo atomowe oraz akty wykonawcze do niej. PAA nadzoruje wszelką działalność związaną z wykorzystaniem materiałów jądrowych i źródeł promieniowania jonizującego, prowadzi ocenę sytuacji radiacyjnej kraju, podejmuje działania w razie powstania zdarzeń radiacyjnych, a także prowadzi prace mające na celu wypełnienie zobowiązań Polski

w zakresie bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej wynikających z traktatów, konwencji oraz umów międzynarodowych.

Wobec dyskusji o planowanym wprowadzeniu do systemu polskiej elektroenergetyki elektrowni jądrowych przed PAA mogą stanąć nowe zadania, jak edukacja i mentalne przygotowanie do tej sytuacji polskiego społeczeństwa.

O istnieniu agencji przypominamy sobie przy okazji dyskusji takich jak powyższa bądź w razie awarii elektrowni jądrowej. Co znajdziemy wtedy na stronie przez nią prowadzonej? Teraz ze strony głównej PAA możemy przejść do zakładki *Japonia,* w której publikowane są komunikaty dotyczące aktualnej sytuacji w tym kraju, po niedawnej katastrofie. Dane opierają się na informacjach MAEA/IEC (Incident and Emergency Centre) oraz komunikatach MAEA/ENAC (Emergency Notification and Assistance Convention) przekazywanych przez międzynarodowy system wczesnego powiadamiania o awariach obiektów jądrowych i pomocy wzajemnej w razie takich awarii. Znajdziemy tu również informacje na temat siedmiostopniowej międzynarodowej skali zdarzeń jądrowych i radiologicznych INES, obecnie powszechnie stosowanej do szybkiej i jednoznacznej klasyfikacji zdarzeń i incydentów istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej.

Miarą skutków biologicznych promieniowania jonizującego jest dawka promieniowania. Jej podstawowa jednostka to siwert (Sv). Jest to duża jednostka, dlatego najczęściej wartości dawek podaje się w milisiwertach (mSv), gdzie 1 mSv = 0,001 Sv. Najczęściej dawkę odnosi się do jednostki czasu, np. jednej godziny. Według zaleceń nie powinniśmy być narażeni na dawkę przekraczającą 5 mSv w ciągu 5 lat. Do dawek tych nie wlicza się obecnego wszędzie naturalnego tła promieniowania oraz dawek radiologicznych. Statystyczny Polak otrzymuje ze źródeł naturalnych dawkę ok. 2,5 mSv w ciągu roku. W niektórych regionach świata wartości te mogą być wyższe nawet kilkadziesiąt razy. Prześwietlenie rentgenowskie klatki piersiowej dostarcza promieniowania wielkości 0,1 mSv, a tomografia komputerowa tułowia 15 mSv.

Na stronie PAA znajdziemy również materiały dotyczące obiektów jądrowych w Polsce i w pobliżu jej granic, a także informacje o systemie bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej (BJIOR). Jest to całość przedsięwzięć prawnych, organizacyjnych i technicznych zapewniających taki stan bezpieczeństwa jądrowego i radiacyjnego, który może być uznany za zadowalający. System ten, budowany w Polsce od wczesnych lat 50. ubiegłego wieku, przeszedł w latach 80. (w związku z planami budowy elektrowni jądrowych), a następnie w latach 90. (w związku z przemianami polityczno-gospodarczymi, w tym w organizacji nauki) gruntowne przeobrażenia, również związane z przystąpieniem Polski do wielu konwencji międzynarodowych. Ostatnie zmiany wiązały się z członkostwem Polski w Unii Europejskiej.

Warto odwiedzać tego typu strony, gdyż prezentowane na nich informacje pozwalają na szybką orientację w bieżącej sytuacji, są rzeczowe i wiarygodne, a przede wszystkim pozbawione medialnej papki i sensacyjności.

@w

KLUB MANIAKÓW MINIATUR

Strażacki Bizon z Ameryki

Podczas wystaw modeli, na których prezentowane są samochody pożarnicze, największe zainteresowanie wzbudzają zawsze pojazdy strażackie z pierwszych lat po ich wprowadzeniu do eksploatacji w jednostkach straży pożarnych. Dotyczy to szczególnie trzeciej dekady ubiegłego wieku – ówczesne pojazdy miały rzeczywiście niepowtarzalny design, czyli interesującą zabudowę pożarniczą, najczęściej typu otwartego.

Firma modelarska Yat Ming oferuje kolekcjonerom w serii Signature w skali 1:43 coraz więcej miniatur samochodów pożarniczych w stylu retro, w rozmaitym malowaniu, z różnych jednostek. Jednym z nich jest autopogotowie Buffalo typ 50 z 1932 r. Model wykonano z metalu, detale wykończeniowe z plastiku. Miniatura ma wiernie odwzorowane elementy wyposażenia pożarniczego, a jakością wykonania nie odbiega tej oferowanej przez renomowane firmy modelarskie. Można kupić ją w Polsce za rozsądną cenę.

Zabudowę pożarniczą autopogotowia Buffalo zamontowano na podwoziu dwuosiowym. Samochód jest napędzany silnikiem benzynowym chłodzonym cieczą, zaopatrzonym w korbę rozruchową. Otwarta kabina bez drzwi ma dwa miejsca, kierownica znajduje się po lewej stronie. Do ramy podwozia z przodu zamocowano zderzak, a po obu stronach dwa haki holownicze. Na lewym błotniku umieszczona jest syrena alarmowa. Reflektory na metalowej listwie są zamocowane do błotników Za maską silnika w stalowych prowadnicach znajduje się prostokątna szyba. Po lewej stronie poniżej szyby zamocowano reflektor typu szperacz, a po prawej stronie dzwon alarmowy uruchamiany mechanicznie. Po lewej stronie do błotnika przymocowano syrenę uruchamianą elektrycznie. Pod siedzeniem zabudowano autopompę o wydajności 500 gal/min (1893 dm^3). Po obu stronach pojazdu na dole znajdują się nasady ssawne, jedna – tłoczna – w górnej części. Szkielet otwartej zabudowy pożarniczej wykonano z kształtowników stalowych, osłaniając go blachą przymocowaną za pomocą spawania i skręcania. Po lewej stronie zabudowy w specjalnych stalowych rynienkach przewożone są trzy odcinki węży ssawnych. Na dolnym odcinku węża ssawnego zaczepiono smok ssawny z koszem. Po prawej stronie zabudowy przewożone są dwie drabiny drewniane: dwuprzęsłowa wysuwana oraz przystawna z dwoma hakami zaczepowymi. Poniżej nich, w uchwycie, zamocowano topór strażacki ciężki, nazywany saganem. W środku zabudowy za kabiną mieści się ręczne zwijadło z nawiniętym wężem tłocznym zakończonym prądownicą wodną typu zamkniętego. Pod linią szybkiego natarcia zabudowano zbiornik na wodę, a za nim na półce ułożono złożone w harmonijkę węże tłoczne (ostatni odcinek ma na końcu zaczepioną prądownicę wodną). Z tyłu pojazdu znajduje się szeroki podest osłonięty blachą ryflowaną, ułatwiający zdejmowanie węży. Stali na nim strażacy jadący do pożaru (mieściło się ich tam trzech). Po obu stronach ściany, na całej długości jej zabudowy, zamocowano uchwyty, a za nimi na trzpieniach po prawej i lewej stronie – prądownice wodne.

Samochód pomalowano na czerwono, blacha podestów ma kolor naturalnego aluminium.

Miniatura nie ma elementów ruchomych, można do nich zaliczyć jedynie koła pojazdu, niemniej jednak w zbiorach prezentuje się ciekawie.

Maniak

przegląd wydarzeń

fot. Joanna Szewczyk

i Zarządzania Kryzysowego Niemiec (BBK) i Szkoła Główna Służby Pożarniczej. Konsorcjum od 2006 r. na zamówienie Komisji Europejskiej corocznie organizuje kursy finansowane z europejskiego instrumentu finansowego ochrony ludności.

W kursie uczestniczyło jedenastu ekspertów ochrony ludności z jedenastu krajów UE. Podczas jego trwania zrealizowane zostały trzy bloki tematyczne. Obejmowały one zagadnienia dotyczące negocjacji w środowisku międzynarodowym, współpracy z mediami oraz koordynacji i zarządzania misją ochrony ludności. Uczestnicy zmagali się z katastrofą pożaru lasu i powodzi wielkich rozmiarów, które zgodnie ze scenariuszem ćwiczeń dotknęły Pakistan.

Tomasz Zwęgliński

Halo – mówi się...

Polkomtel SA zorganizował w hotelu Sheraton w Warszawie konferencję informacyjną poświęconą ogólnopolskiemu systemowi cyfrowej łączności dyspozytorskiej. Po jego prezentacji odbyła się dyskusja panelowa dotycząca pilnych potrzeb i możliwych jego zastosowań, w której wzięli udział m.in. wicepremier, minister gospodarki Waldemar Pawlak oraz podsekretarz stanu w MSWiA Piotr Kołodziejczyk.

fot. autor

Konferencja spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników. Wmieniając poglądy na temat zaprezentowanego systemu, byli w większości zgodni, że w pełni zasługuje on na bliższe przyjrzenie się jego możliwościom. I trudno się dziwić takim opiniom, zważywszy na rangę problemu, chociażby z wdrożeniem na terytorium naszego kraju numeru alarmowego 112.

b.

Bezpieczna ewakuacja

Z inicjatywy Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, w ramach projektu BeSeCu (Behavior Security and Culture) 7. Programu Ramowego, odbyła się dwudniowa Międzynarodowa Konferencja

przegląd wydarzeń

Naukowo-Techniczna „Ewakuacja ludzi z budynków (EMEVAC)". Konferencję, nad którą patronat objęli wiceprezes Rady Ministrów Waldemar Pawlak oraz prezydent miasta stołecznego Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, współorganizował Oddział Stołeczny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in.: podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski oraz zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Piotr Kwiatkowski.

fot. autor

Podczas konferencji omówione zostały zagadnienia związane ze skuteczną ewakuacją ludzi z budynków i budowli na bazie doświadczeń ostatnich lat. Zaprezentowane referaty i dyskusje naukowe dotyczyły: zachowania ludzi w czasie pożarów i innych zagrożeń, nowych analiz i metod inżynierii ewakuacji ludzi z budynków, oceny ryzyka w projektowaniu i planowaniu ewakuacji, przepisów, doświadczeń i przykładów rzeczywistych zdarzeń wymagających ewakuacji ludzi, a także planowania, organizacji, zarządzania oraz roli i działalności służb ratowniczych podczas ewakuacji ludzi. W gronie licznych prelegentów znaleźli się goście z zagranicy, m.in.: Wielkiej Brytanii, Rosji, Niemiec, USA, Czech i Słowacji.

r.

ATENA dla bezpieczeństwa jądrowego

W kontekście tragicznych wydarzeń, które miały miejsce w Japonii, Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów (PIAP) wspólnie z Instytutem Problemów Jądrowych (IPJ) im. A. Sołtana i Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej im. J. Tuliszkowskiego – Państwowym Instytutem Badawczym (CNBOP-PIB) zorganizowali 31 marca w Warszawie konferencję pt. „Bezpieczeństwo energetyki jądrowej w Polsce – lekcja z Fukushimy".

W pierwszej jej części Tomasz Jackowski, pełnomocnik dyrektora IPJ ds. energetyki jądrowej, szczegółowo przeanalizował sytuację, która powstała w elektrowni Fukushima na skutek trzęsienia ziemi i tsunami. Druga część była poświęcona filarom zarządzania bezpieczeństwem powszechnym w kontekście rozwoju energetyki jądrowej w Polsce. Tę część wykładu poprowadzili mł. bryg. Jacek Zboina – zastępca dyrektora ds. certyfikacji i dopuszczeń CNBOP-PIB i mł. bryg. Sławomir Zając z KG PSP. Prelegentem w tej części spotkania był m.in. Witold Skomra, doradca Rządowego Zespołu Zarządzania

SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków mł. bryg. ks. Krzysztofa Jackowskiego

Nieskończona, najśliczniejsza, Jezu miłości!

Po Wielkim Poście, czasie naszej wewnętrznej przemiany i radości Zmartwychwstania, które są znakami wielkiej miłości Boga do człowieka, wypada powiedzieć: „Nieskończona, najśliczniejsza, Jezu miłości. Niepojętej i prawdziwej źródło miłości. Słońce, miesiąc wraz z gwiazdami, niebo wszystko z Aniołami, Twej piękności się dziwują, lecz nie pojmują! Jakżeś dla mnie był na krzyżu bardzo zraniony, i od głowy aż po stopy wszystek skrwawiony. Gwoździmi srodze przykowany, rózgą krwawo biczowany, cierniem ukoronowany, policzkowany. Z serca Twego Najświętszego źródło wypływa, które grzeszne dusze ludzkie z winy obmywa i napawa je nadzieją, że nad śniegi wybieleją i w Twojego Serca ranie znajdą wytrwanie. O nadziejo wdzięczna, Jezu pokutujących, o wesele niepojęte w smutku będących, Tyś pociechą, Tyś radością, Tyś rozkoszą i słodkością, Jezu z serca ulubiony, bądź pochwalony. Od Twej łaski nie oddalaj sługi Twojego, do królestwa racz przypuścić pożądanego, niech oblicze święte Twoje oglądam Kochanie moje, wychwalając, Jezu, Ciebie na wieki w niebie". Jest to pieśń, modlitwa, którą wszyscy spieszący się do swych zajęć o wczesnym poranku, niemający czasu na pobożne rozmyślanie czy też zwany w tradycji pacierz, powinni chwalić Pana. To nie jest modlitwa cierpiętnika, ale człowieka, który mówi, że kocha Ciebie za dzieło odkupienia, za to, że jesteś pełen miłości i miłosierdzia, za to, że pochylasz się nad naszymi błędami i porażkami pełen miłości i miłosierdzia, Jezu kochany, myślę, że tego nauczyła Cię Twoja Matka Maryja. Kiedy Twój Naród Wybrany bał się wymawiać Imienia Najwyższego, Ty nauczyłeś nas mówić do Niego: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie". Ta modlitwa będzie ogarniała cały wszechświat, jak długo będziemy my i wszystkie pokolenia,

TO WARTO PRZECZYTAĆ

Kompendium zza Oceanu

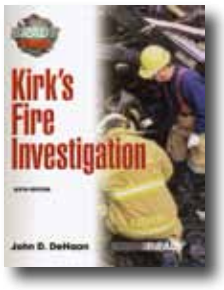

„Kirk's Fire Investigation" autorstwa dra Johna D. DeHaana to podstawowy podręcznik w USA z zakresu metodyki ustalania przyczyn pożarów, opracowany zgodnie ze standardem NFPA 921 Guide for Fire and Explosion Investigations.

W tytule podręcznika znalazło się nazwisko prof. Paula Lelanda Kirka (1902-1970). Był to naukowiec, biochemik, specjalista w dziedzinie kryminalistyki, autor podręcznika „Fire Investigation" (1969) – pierwszego opracowania z tej dziedziny, będącego przez lata kanonem literatury eksperckiej. Dr John D. DeHaan nadał swojemu opracowaniu taki tytuł, podkreślając zasługi naukowca i kontynuację kierunku jego działalności.

Książka jest uznawana obecnie za główny podręcznik z zakresu metodyki i organizacji dochodzeń popożarowych. Znajdziemy w niej rozdziały poświęcone podstawom chemii spalania oraz rozwoju pożaru, kwestie specyfiki spalania materiałów w różnym stanie skupienia, zagadnienia metodyki badania pogorzeliska, analizy rozwoju pożaru, ustalania miejsca źródła pożaru i przyczyny jego powstania oraz rozprzestrzenienia się. Teorię wzbogaca omówienie rzeczywistych pożarów. Całość ilustrują liczne zdjęcia i rysunki. Na konferencji International Symposium on Fire Science and Technology w Hyattsville pod Waszyngtonem w 2010 r. autor prezentował szóste wydanie swojej książki, poszerzone o problematykę zastosowania nowych technologii w procesie ustalania przyczyn pożarów.

J.D. DeHaan, *Kirk's Fire Investigation*, Prentice Hall Health., New Jersey 2006.

Piotr Guzewski

aż po krańce świata. Mówię więc Tobie słowem modlitwy: „Uwielbiam Twoje Imię, uwielbiam Twoje Serce, uwielbiam święte rany zadane w krwawej Męce. Uwielbiam Twoją Drogę i z krzyża siedem słów, o Zbawicielu mój". I proszę Ciebie pokornie: „O Jezu cichy i pokorny, uczyń serce me według serca Twego. Niech oblicze Twe, Panie mój, zajaśnieje nad sługą Twym. Niech przeniknie mnie jego blask. Ukaż mi Panie Swą twarz. Daj mi usłyszeć Twój głos. Bo słodki jest Twój głos i twarz pełna wdzięku. Ukaż mi Panie Swą twarz". I wiem, bo doświadczam tego każdego dnia: „Jesteś blisko mnie, tęsknię za Duchem Twym. Kocham kroki Twe, wiem, jak pukasz do drzwi. Przychodzisz jak ciepły wiatr. Otwieram się i czuję znów, że Twoja miłość jak ciepły deszcz. Twoja miłość jak morze gwiazd za dnia. Twoja miłość sprawia, że nieskończenie dobry Święty Duch ogarnia mnie". I jak tu nie zmobilizować siebie i nie zachęcić was kochani moi: „Uwielbiajmy Chrystusa, bo kocha nas jak nikt, uwielbiajmy Chrystusa, bo kocha nas. Swoją miłość Mu dajmy, swoje serca Mu dajmy. Uwielbiajmy Chrystusa, bo kocha nas jak nikt". Maj to najpiękniejszy miesiąc, bogaty wiosną soczystej zieleni, ciepłem słońca i dłuższych dni, miesiąc, w którym rozlega się śpiew maryjnej litanii i wezwanie: „Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone, chwalcie cieniste gaiki, źródła i kręte strumyki. Co igra z morza falami, w powietrzu buja skrzydłami, chwalcie z nami Panią świata, niech dłoń nasza wieniec splata. Ona dzieł boskich korona, nad Anioły wywyższona". Miesiąc Maryi, Uroczystość Beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II Wielkiego, czas naszego Patrona Świętego Floriana, a więc: „Sursum Corda – W górę serca".

I pozwólcie na odrobinę prywatności. Dostojnicy Kościoła postanowili, że nadszedł kres mojej posługi duszpasterskiej jako kapelana krajowego strażaków. Nie rozstajemy się, jesteśmy razem, ale przyszła chwila, aby serdecznie podziękować, co też czynię. Dziękuję redakcji „Przeglądu Pożarniczego" oraz wszystkim czytelnikom i sympatykom tego zacnego czasopisma za życzliwość i wyrozumiałość oraz okazywane wszelkie dobro. Życzę błogosławieństwa Bożego i opieki Świętego Floriana, a kapelanem strażaków do Waszej dyspozycji będę zawsze.

Z pozdrowieniami i pamięcią w modlitwie

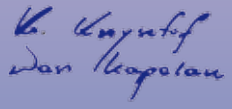

Odszedł z naszych szeregów

12 marca 2011 r. w wieku 90 lat zmarł **ppłk poż. w st. spocz. Czesław Kośmiński** – wielki człowiek, patriota, oficer pożarnictwa i działacz społeczny. Był członkiem Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej.

Za działalność konspiracyjną zesłany został na Sybir.

W zawodowej ochronie przeciwpożarowej służył ponad 40 lat. Przez 23 lata był zastępcą komendanta miejskiego straży pożarnych w Zakopanem, a w latach 1973-1980 komendantem rejonowym SP. Współpracował z „Przeglądem Pożarniczym", „Strażakiem" oraz Biuletynem Informacji Technicznej KG SP.

Za społeczną działalność został odznaczony m.in.: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Honorowym Sybiraka, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Złotym Znakiem ZOSP RP, Medalem Honorowym im. B. Chomicza, Medalem Honorowym im. J. Tuliszkowskiego oraz Krzyżem Harcerskim.

W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyli: rodzina, duchowni, przyjaciele, koledzy, znajomi, kompania honorowa OSP, poczty sztandarowe PSP i OSP powiatu tatrzańskiego, zastępca małopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Krakowie, komendanci powiatowi PSP z Zakopanego i Nowego Targu, prezes ZOP ZOSP RP w Zakopanem, emeryci i renciści zakopiańskiego koła ZEiR RP, a także starosta tatrzański, przewodniczący Rady Miasta Zakopanego oraz mieszkańcy Podhala.

Cześć Jego pamięci!

przegląd wydarzeń

Kryzysowego, który podkreślił rolę dialogu społecznego w dziedzinie energetyki jądrowej w Polsce podejmowanego przez reprezentantów rządu, środowisk naukowych i społecznych. Jako ostatni wystąpił dr inż. Piotr Szynkarczyk z PIAP. Omówił on funkcję i perspektywy rozwoju zrobotyzowanych narzędzi wykorzystywanych w reagowaniu kryzysowym w Polsce.

Konferencja stała się okazją do oficjalnego zawiązania konsorcjum ATENA przez Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów, Instytut Problemów Jądrowych oraz Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej – PIB. Ma ono realizować projekty na rzecz rozwiązań zrobotyzowanych zapewnieniających bezpieczeństwo w elektrowniach jądrowych, których budowę planuje się w Polsce. Na zakończenie spotkania zostały zaprezentowane roboty przeznaczone do zadań specjalnych zaprojektowane i wykonane przez PIAP.

red.

Pierwszy dzień wiosny w CMP

Niecodzienny przebieg miały obchody I Dnia Wiosny w Centralnym Muzeum Pożarnictwa. Wiosnę przywitała rekordowa liczba ponad 700 dzieci i młodzieży, które połączyły świetną zabawę ze zdobywaniem wiedzy.

Gwoździem programu był pokaz akcji ratowniczo-gaśniczej. W palącym się i zadymionym budynku przebywało kilkoro dzieci. Wydobywający się z okien gęsty dym uruchomił syreny alarmowe. Po chwili do muzealnych hal wjechała na sygnale jednostka straży pożarnej. Za nią podążała karetka z ekipą ratowników medycznych. W mgnieniu oka strażacy zlokalizowali pożar i wbiegli do budynku. Dzieci ewakuowane zostały przez okno. Następnie, po oględzinach lekarskich, rannych przeniesiono na noszach do karetki, która wywiozła ich z budynku na sygnale. Tak w skrócie wyglądał pokaz ratowniczo-gaśniczy. Dla dzieci przygotowano dodatkowe atrakcje: przymierzanie ekwipunku strażaka, uruchomienie syreny alarmowej, gaszenie symulowanego pożaru zabytkową sikawką, pokaz filmów rysunkowych o tematyce pożarniczej oraz przejażdżka meleksem z zabudową pożarniczą i historycznym Federalem. Zainteresowani podziwianiem okolicy z wysokości mogli skorzystać z autodrabiny. Na podobne atrakcje muzeum zaprasza już w kolejnych miesiącach.

fot. autor

Dariusz Falecki

Pisaliśmy o... pożarze w skarżyskich zakładach chemicznych

Przeglądając „Przegląd Pożarniczy" z 1986 r., trudno doszukać się choćby wzmianki o wydarzeniach, które miały miejsce w Czarnobylu 26 kwietnia. W numerze 10. z tego roku znajdziemy natomiast obszerną analizę akcji gaszenia pożaru, który w maju wybuchł w Zakładach Chemicznych Organika-Benzyl w Skarżysku Kamiennej, autorstwa płk. poż. Wacława Kasińskiego.

Zakłady mieściły się w dziewiętnastowiecznej hucie. Głównym surowcem przetwarzanym w procesie produkcji był ciekły chlor oraz toluen. W fabryce wytwarzano m.in. związki hydroksyloaminy, półfabrykaty i substancje chemiczne na potrzeby przemysłu farmaceutycznego, kosmetycznego i tworzyw sztucznych. Od stycznia 1986 r. produkcję prowadzono nielegalnie, a wody powierzchniowe, podziemne oraz gleba wokół zakładów stopniowo ulegały skażeniu. Obiekty produkcyjne i magazynowe zaliczone zostały do najwyższych kategorii bezpieczeństwa pożarowego oraz drugiej i trzeciej kategorii zagrożenia wybuchem. „… w zakładach nagminnie łamano zasady porządkowe, przez co stan zagrożenia pożarowego wzrastał. Prowizorycznie urządzono składowiska m.in. kondensatów pochlorowych oraz kwasu solnego w ilości 250 ton w szklanych balonach otulonych woliną. Nie schładzano wodą składowanych na otwartych przestrzeniach płynów łatwopalnych w balonach". Niezachowanie warunków bezpieczeństwa pożarowego stało się przyczyną trzech pożarów – w 1951, 1979 i 1980 r.

Wygrali z ogniem w piekle

Charakterystyka zakładu

Stan zagrożenia i decyzje podejmowane przed 21 maja 1986 r.

Feralnego dnia pożar wybuchł na otwartej przestrzeni, na tymże składowisku. Było ono usytuowane w niewielkiej odległości od chlorowni – obiektu ze strefami zagrożenia wybuchem W-II i W-III. Powiadomione o nim rejonowe stanowisko kierowania wysłało do akcji dwa samochody GCBA oraz GPr 1500. Autor artykułu dokładnie, co do minuty, opisuje podjęte działania. Wzięło w nich udział 25 sekcji gaśniczych: dwanaście GCBA, trzy GBA, cztery GBAM, GBM, dwa CN 20 i 18, trzy GPr oraz GLM. Strażacy podali 21 prądów gaśniczych: dziewięć wody, dziesięć piany, dwa proszku. Oprócz wody zużyli 9 ton proszku gaśniczego oraz 8 ton środka pianotwórczego. Całkowicie spłonęło składowisko kondensatów pochlorowych, pożar objął powierzchnię prawie 4 tys. m^2 oraz 7500 m^3 kubatury budynku. Udało się uratować sześć budynków produkcyjnych, a także 20 beczek z chlorem o pojemności 500 kg. Straty oszacowano na 10 mln zł. Ilustrację materiału, oprócz zdjęć, stanowi szkic sytuacyjny prowadzonej akcji.

Ocena działań ratowniczych dokonana przez autora mówi o ich prawidłowym prowadzeniu. „Trafność przyjętych rozwiązań taktycznych potwierdzana użyciem dużej ilości sił i środków, wpłynęła na szybką likwidację pożaru. Cała akcja trwała dwie godziny, co przy występujących trudnościach uznaje się za działanie nadzwyczaj efektywne". Do szybkiej lokalizacji i likwidacji pożaru przyczynili się strażacy, a także pracownicy zakładu. „Mistrz zmianowy Józef Szewczyk zachował najwięcej zimnej krwi i wykazał zdecydowanie w działaniu. Najpierw zamknął dopływ chloru do procesu technologicznego i odłączył od instalacji dwie 500-kilogramowe beczki". Cztery dni po pożarze tak relacjonował sytuację: „(…) Kto żyw uciekał z zakładu. W zasięgu ognia znalazł się chlor. Wiedziałem, że idzie o życie wielu ludzi w mieście. Raczej nie myślałem o swoim. Jeden wóz bronił kotłowni z węglem, a z dowódcą drugiego ustaliłem, że da wodę na dozownię chloru i na beczki…".

We wnioskach natomiast autor sugeruje, by w nadzorze prewencyjnym zwiększyć wnikliwość kontroli oraz wyposażyć załogę w ubrania i sprzęt do pracy w atmosferze skażenia chemicznego.

Choć od pożaru minęły 24 lata, a Benzylu nigdy nie odbudowano, pozostały ruiny i duże ilości chemikaliów w ziemi. W okolicy nadal czuć duszący smród, a mieszkańcy uskarżają się na choroby układu oddechowego. Przez lata w sprawie skażonego terenu nic nie robiono. W ubiegłym roku gmina podjęła działania, by sprawę wreszcie załatwić. Usunięcie chemikaliów i pozostałe prace mają kosztować ponad 8 mln zł i zakończyć się w tym roku.

aw

Cały artykuł w formacie PDF do pobrania ze strony www.ppoz.pl

STRAŻ NA ZNACZKACH

odc. 67

Węgierska wieża ogniowa

Z okazji 83. Węgierskiego Dnia Znaczka poczta tego kraju 26 marca 2010 r. wprowadziła do obiegu serię trzech znaczków, na których przedstawiono zabytki Sopronu – miasta, które pod względem architektonicznym niemal w pełni zachowało swój średniowieczny charakter. Nad miastem góruje uważana za jego symbol 61-metrowa wieża ogniowa (Tuztorony), nosząca cechy stylu renesansowego i barokowego. Niegdyś z jej galeryjek wypatrywali pożaru lub wroga strażnicy miejscy, później strażacy. Wieżę w całej okazałości można zobaczyć na reprodukowanym bloku wspomnianej serii.

Maciej Sawoni

Innowacja
Wydajność

Wentylator MT236 o wysokiej wydajności z technologią Easy Pow`Air
Wydajność : 43.000 m3/h
Seryjnie wyposażony w opatentowany system „EASY"

DELTA SERVICE
ul. Marecka 66
P-05220 Zielonka
Tel: +48 22 781 82 58 60
Fax: +48 22 781 8395
www.deltaservice.com.pl

SAFETECH
ul. Kruczkowskiego 8
P-81198 Kosakowo, Suchy Dwor
Tel: +48 58 665 79 93
Fax: +48 58 781 78 55
www.safetech.net.pl

SZYBICKI SiZPS
ul. Lipowa 10
P-62028 Koziegłowy k. Poznania
Tel: +48 61 654 03 00
Fax: +48 61 65 20 195
www.szybicki.com.pl

Zapraszamy Państwa do odwiedzenia nas w czasie Targów EDURA.

Kielce 9-11 czerwca 2011r.

POJAZDY SPECJALISTYCZNE®

ZBIGNIEW SZCZĘŚNIAK

Sp. z o.o.

POJAZDY SPECJALISTYCZNE ZBIGNIEW SZCZĘŚNIAK Sp. z o.o.
ul. Wapienicka 36, 43-382 Bielsko-Biała;
tel.: +48 33 827 34 00, +48 33 818 26 14; fax: +48 33 818 26 14;
e-mail: bps@pojazdyspecjalne.com.pl; www.pojazdyspecjalistyczne.com.pl